

TYGODNIK ILUSTROWANY

# STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA —  
SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS



Komitet Rządu  
na m. st. Warszawy  
Egzemplarz obowiązkowy

West Ham United — Sunderland 4:1

Watson, popularny reprezentacyjny środek ataku strzela głową pierwszą bramkę dla West Ham

J. ROKICKI i S<sup>KA</sup>

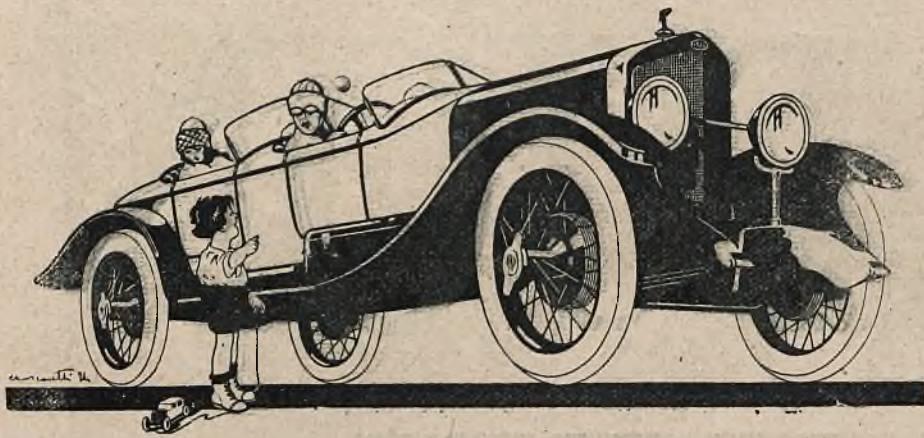
NOWY-ŚWIAT 53  
N. SENATORSKA 1

## ARTYKUŁY SPORTOWE

Cena egzempl. 80 gr.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Pierwsze w Państwie Polskiem, czynne od r. 1919. Zatw. przez Min. W.R. i O. P. Dep. Szkol. Zawodowego



## KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

STEFANA WACŁAWA KOPCZYŃSKIEGO

NOWY-ŚWIAT Nr 62. TELEFON 219-24

Kursy zawodowe i dżentelmeńskie dla pań i panów. Zajęcia: ranne, po poł. i wiecz. Informacje i zapisy od godz. 3 — 6 wiecz.

**UWAGA:** Wyszkoliliśmy przeszło 1000 kierowców, posiadających prawa jazdy.



## SKŁAD BRONI

POD FIRMĄ

**J. SOSNOWSKI** WŁAŚC. **CZ. LISOWSKI**

WARSZAWA, UL. OSSOLIŃSKICH 1 (CZYSTA). — TEL. 47-47.

POLECA:

BRONIE ŚRÓTOWE I SZTUCERY DUBELTOWE FIRMY G. DEFOURNY-SERVIN W LIÈGE I J. NOWOTNY. KONKURSOWE SZTUCERY I SZTUCERKI DO STRZELANIA TARCZOWEGO

NABOJE ŚRÓTOWE  
POCISKI, ELEY  
WARSZTATY  
REPERACYJNE

PRZYBORY FECH-  
TUNKOWE, ORAZ  
PRYZRĄDY WOJ-  
SKOWE STRZE-  
LECKO - ĆWI-  
CZEBNE STALE  
NA SKŁADZIE. PO-  
TRZASKI NA SZKO-  
DNIKI.



## HUMBER LTD COVENTRY (ANGLJA)

MOTOCYKLE, SAMOCHODY, ROWERY  
SŁYNNY NA CAŁY ŚWIAT FABRYKAT ANGIELSKI

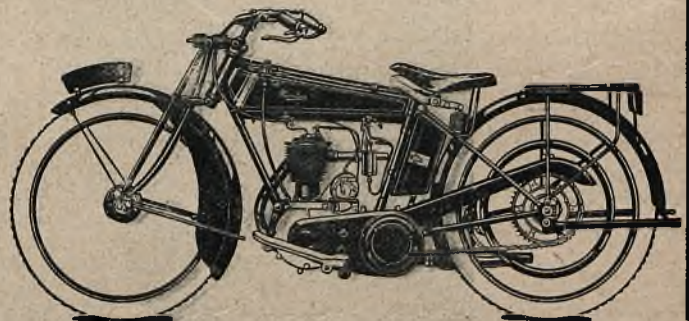
JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ  
I W. M. GDAŃSK

### „POLTHAP“

POLSKIE T-WO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU SP. Z O. O. WARSZAWA

B:URO CHMIELNA 27, TELEFONY: 209-27, 111-13, 95-77

LOKAL WYSTAWOWY: AL. JEROZOLIMSKIE 4, TELEFON 258-98



PIERWSZE W KRAJU, ZATWIERDZONE PRZEZ MINIST. OŚWIECENIA  
DEPARTAMENT ZAWODOWEGO WYSZKOLENIA

## KURSY KIEROWCÓW

# SAMOCHODOWYCH

TADEUSZA LENARTOWICZA

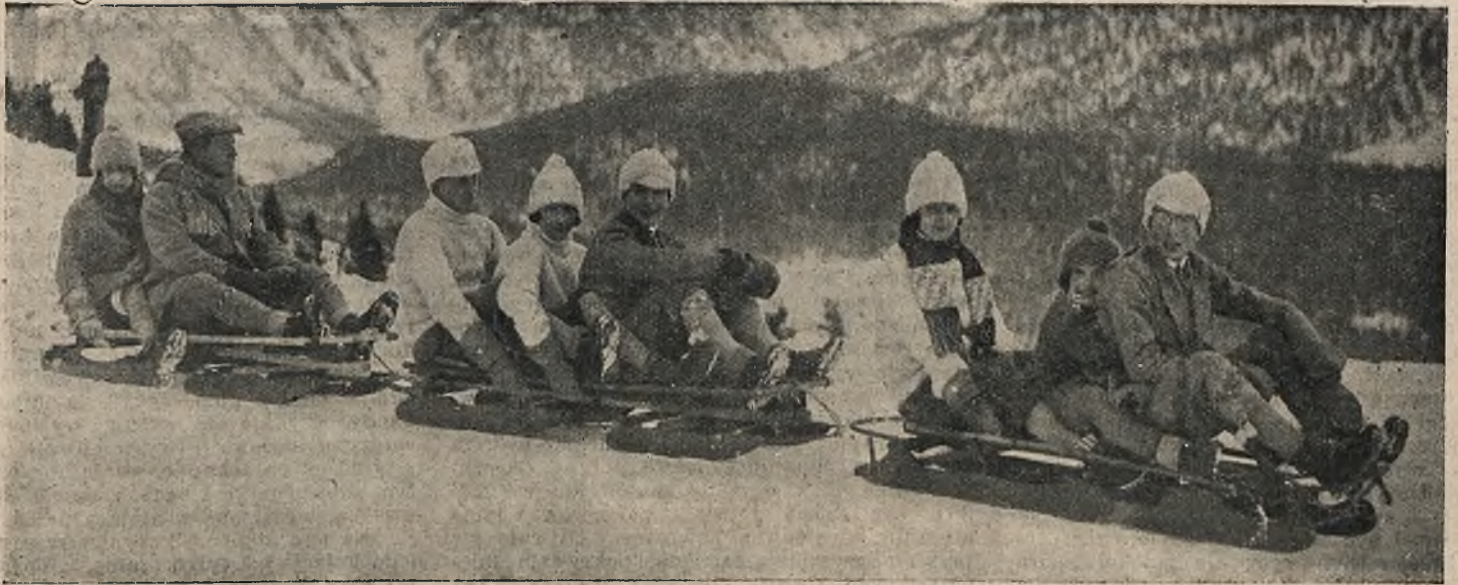
PROWADZI SIĘ DWA RÓWNOLEGŁE KURSY: ZAWODOWY I DŻENTELMEŃSKI

Zapisy i informacji udziela kancelarja, ul. Wronia Nr. 52 m. 4 od 4-ej do 6-ej po poł. Telef. 220-51.

Zajęcia ranne lub popołudniowe. Kupno i sprzedaż okazjonalnych samochodów.

Garaż i warsztaty: Okopowa Nr. 26.





Tam, gdzie zima jest naprawdę

## Określenie czy kodeks

W końcu maja zbierze się Kongres Olimpijski w Pradze czeskiej. W programie na pierwszym miejscu znajdzie się sprawa amatorstwa.

Tyle już o tem mówiono i pisanol I ciągle kwestja amatorstwa jest „zagadnieniem”. Nie tylko dlatego, że w stosunku do poszczególnych zawodników bywa nader trudno dać odpowiedź kategoryczną: jest albo nie jest amatorem, ale co bodaj gorsze, nie bardzo wiadomo jak sformułować definicję amatorstwa i amatora w sporcie tak, żeby odpowiadała ona stosunkom i potrzebom rozmaitych gałęzi sportowych.

Stan obecny pozostawia międzynarodowemu związkowi sportowemu pewną swobodę w stanowieniu ram dla amatorstwa. Było to dobre dlatego, że uwzględniało odrębność charakterów różnych sportów. Stało się złem wtedy, gdy Igrzyska Olimpijskie postawiły w jednym zastępie zawodników reprezentujących różne sporty a więc podlegających różnym przepisom o amatorstwie.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski, który lubi załatwiać sprawy delikatne — jaknajdelikatniej, a więc w sposób ogólnikowy, poczuł się naciśniętym. Jako najwyższa na tym świecie instancja sportowa, widzi się zmuszonym do wypowiedzenia już nie dezyderatów czy poglądów, lecz dobitnych odpowiedzi na pytanie: kto w sporcie wogóle ma prawo mianować się amatorem.

Obecny „pogląd” olimpijczyków wyraża się jak następuje:

Amatorem jest sportowiec, który z uprawiania sportu nie ciągnie żadnych korzyści materialnych, dających się ocenić i który to gotów jest potwierdzić na piśmie pod słowem honoru.

Z drugiej strony: zawodowcem jest ten, kto wprost lub ubocznie wyciąga z uprawiania sportu korzyści osobiste.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że te definicje powinny wystarczyć. Tymczasem nie wystarczają, nasuwają szereg wątpliwości i po wielkich igrzyskach, które odbyły się w roku zeszłym w Paryżu, w łonie Międzynarodowego Komitetu Olimp. zgodzono się, że potrzeba ustalenia ścisłych określeń dla amatora i amatora, jest zarazem najważniejszym i najtrudniejszym zagadnieniem w świecie sportu.

Pragnąc przygotować grunt do dyskusji na kongresie praskim, Międz. Kom. Olimp. wystosował ankietę do wszystkich Komitetów Olimp. w państwach i do krajowych związków sportowych, wysuwając szereg zapytań, wyrażających te wątpliwości, jakie nie dały się rozstrzygnąć na podstawie dotychczasowych postanowień i określić.

Niektóre z pytań postawionych w ankiecie, mają znaczenie raczej teoretyczne. Gdy bowiem zapytanie brzmi: czy należy popierać profesjonalizm jako kłapę bezpieczeństwa dla czystości amatorstwa, albo: czy sport profesjonalny winien być kierowany przez tę samą federację, która rządzi sportem amatorskim, — to chodzi tu tylko o ustalenie pewnych poglądów i tylko o to, boć sport zawodowy, kiedy dochodzi do pewnej siły i znaczenia, nie będzie się oglądał na poglądy olimpijskie, a sam urządzi swe życie.

Są zato pytania, na które może i powinien jaknajrychlej odpowiedzieć olimpizm. A więc:

1. Czy wolno amatorowi potykać się z zawodowcem bez konsekwencji w postaci dyskwalifikacji?
2. Czy należy odróżnić nauczyciela sportu od zawodowca nawet wtedy, gdy nauczyciel pobiera wynagrodzenie za swą pracę?
3. Czy nie należałoby ustalić klas w sporcie amatorskim?
4. Czy nauczyciel (trener) sportowy może być amatorem w tych gałęziach sportu, których nie uczy?
5. Czy nauczyciel, który porzuca swój zawód profesorski może otrzymać prawa amatora?
6. Czy zwrot straconych zarobków ma być uważany za pośrednią korzyść materialną?

Oprócz pytań powyższych, z których każde wymaga obszernego roztrząśnienia, poruszono też sprawę kontroli nad prawdziwością amatorów.

Une mer à boire! Nasuwa się wrażenie, że zadania swego kongresu praski nie rozwiąże. Dlaczego? Bo przy zawikłaniu obecnego życia sportowego określenia nie wystarczą. Potrzeba tu całego kodeksu.

NEZBĘDNY DLA SPORTOWCÓW  
ŚRODEK DO MASAŻU „VITAL”

Ządać we wszystkich składnicach sportowych i składach aptecznych  
Skład główny: Warszawa, Puławska 5 „Ibis” p. inż. Wł. Więckowski

KUPOJĄCIE NAJLEPSZE  
Z MYDEŁ TOALETOWYCH

„Mydło z monetą”

z perfumerji „Marquise de Sevigny”. — Każdy kawałek zawiera monetę złotą, srebrną lub bilon

# TRENING BOKSERA

Najkrótszy mecz bokserki wymaga wydatkowania sumy energii wprost obrzynie; poddając organizm najcięższemu próbowi, sport pięściarski stawia tamsamem, jako elementarny warunek powodzenia — wysoki stopień przygotowania tego organizmu. Trening boksera musi być bardzo starannym, bardzo sumiennym, bardzo poważnym.

Typ fizyczny i fizjologiczny pugilisty jest to typ atlety „all round“: bokser musi łączyć w sobie szybkość i siłę, wytrzymałość i zwinność, a zarazem osiągać maximum potęgi przy minimum wagi. Żadna grupa mięśni i żaden organ wewnętrzny — nie mogą ustępować innym. Nogi są taksamo rozwinięte jak i ręce, muskulatura brzuszna — jak kark i plecy, płuca taksamo zdrowe jak i serce, jak i żołądek...

Najbliższym krewnym pięściarza jest lekkoatleta — specjalista dziesięcioboju; bokser jednak musi być więcej odpornym, więc trochę obficiej mięśniowym; ale mięśnie pozostałe długie, elastyczne, giętkie. Twarda więzłowa struktura ich oznaczałaby przeciwieństwo szybkości, warunku sine qua non powodzenia na ringu.

Postaram się poniżej zaznajomić czytelników z głównymi liniami bokserkiego treningu. By obraz był kompletnym, opiszę najpierw, jakim jest maximum — jak ćwiczy przed meczem pięściarz zawodowy, który może przygotowaniu poświęcić cały swój czas. Zrobię to dlatego, by pomóc naszym amatorom, o ile okoliczności na to pozwalają, przejść trening bardziej intensywny, wykorzystać skuteczniej rozporządzalne wolne chwile.

Potem określe, jakim jest minimum, bez którego trudno pretendować do najskromniejszych sukcesów.

Jeśli amator winien ćwiczyć stale równomiernie i być poniekąd zawsze w formie, to bokser zawodowy postępuje inaczej. Ciężki mecz 20-rundowy wymaga od niego kondycji wolnej od najmniejszego zarzutu, takiej, w której się utrzymać dłużej jest niemożliwym. Osiąga on tę formę, że tak powiem „rekordową“ dzięki poddaniu się, zależnie od ważności spotkania i wymagań organizmu, trwającemu od 10 dni do miesiąca z górą treningowi wysiłonemu; po meczu i aż do nowego okresu pracy intensywniej — ogranicza się do podtrzymania pewnej sprawności, prowadząc racjonalny tryb życia, oddając się z umiarem różnym grom sportowym, a przede wszystkim jaknajczęściej przebywając na świeżym powietrzu.

Kilkotygodniowe właściwe przygotowanie do walki odbywa się według ustalonego z góry planu, kładącego nacisk na rozwinięcie tych właściwości, które do zwalczania danego przeciwnika najbardziej będą potrzebne i wprowadzającego pewną progresję. Pierwsze dni poświęca „rozruszaniu“ organizmu, który potem z dniem każdym będzie musiał wykonywać coraz cięższą pracę. Dawki będą wzrastały w przeciągu  $\frac{1}{2}$  całego okresu treningowego by potem, również stopniowo, ale szybko, maleć, tak, by w przeddzień meczu cała praca polegała jedynie na dłuższej przechadzce.

Spędzimy dobę w „obozie ćwiczebnym“ jakiejś wielkiej gwałdy — choćby Carpentiera, w jednym z najgorętszych dni przygotowań do poważnego spotkania. Znajduje się oczywiście na wsi, gdzie powietrze ma w sobie więcej tlenu.

7 rano — pobudka. Oględziny lekarskie bardzo szczegółowe; od ich wyniku zależy ilość pracy, jaką dziś poleca mu wykonać po porozumieniu lekarza i trenera, amerykańkanin Wilson. Potem dwugodzinny footing — przepłatany biegiem na średnie dystanse, kilkoma kilkudziesięciometrowymi sprintami i przechadzką. Okolicę wybrano malowniczą; obowiązkowo są las, rzeka i pagórki, wspinanie się na które cudownie rozwija płuca. Spacer ten 5 — 6 kilometrów, powinien być raczej przyjemnością, niż obowiązkiem; toteż „Wielkiego Georges'a“ przez cały czas, z polecenia roztropnego menagera Descamps, utrzymują w dobrym humorze towarzyszący mu koledzy, i zabawiają go swymi dowcipami tak, że nie czuje nawet, jak wdziane dwa grube swetry stają się zupełnie mokre — trzeba stracić zbyt ciężką wagę. Zaraz po powrocie krótka kąpiel i długi, godzinny seans masażu, wykonanego przez sprowadzonego za wagę złota specjalistę —

wirtuoza. Obiad — menu zadysonował wprawdzie Carpentier, ale przejrzał go lekarz i trener, obliczając grammy i kalorie. Dwugodzinny wypoczynek, schodzący na czytaniu gazet i korespondencji, mały już zupełnie spokojny spacer i następuje główny ewenement — trening popołudniowy. Najpierw 20 minut ćwiczeń wolnych, kolejno zatrudniających wszystkie grupy mięśni, wyrabiających giętkość, wzmacniających ścięgna, doprowadzających do opanowania całkowitego i zupełnego posłuszeństwa wszystkich członków. Osobną grupę stanowią wykonane w postawie leżącej ćwiczenia, wzmacniające tak potrzebne bokserowi mięśnie brzuszne, ćwiczenia wykonywane długo i skrupulatnie. Z kolei medecine-ball, ta duża piłka, napełniona trawą morską. Carpentier rzuca ją, w rozmaity sposób, kolejno każdemu ze swych 3 czy 4 partnerów i łapie zręcznie odesłaną z powrotem. Dziwnie się przytem wyrabiają ramiona, pokrywają mięśniami boki i plecy. Gwizdek trenera, i bez sekundy wypoczynku Georges rzuca się na punching-bag, worek wypełniony nie piaskiem bynajmniej, a mielonym ryżem, z którym odbywa formalną walkę. W pierwszych dniach treningu wystarczało parę minut, teraz około

waży ponad 100 kilo. Ten czasami oberwie i odleci w sznurki, a potem mści się na nastawionych rękawicach.

Cały ten sparring trwa, bez żadnego wypoczynku 20 minut, poczem partnerzy są wolni, a Carpentier zostaje sam na ringu i rozpoczyna walkę z cieniem — shadow boxing. Jest to widowisko, pozostawiające po sobie największe może wrażenie: jak w hypnozie, jakby widząc przed sobą żywego rywala, wielki taktik bada go lewą, myli i tropi, unika niewidocznych jakichś ciosów ze zwinnością pantery, bezszumnie przesuwając się wzdłuż sznurów, odbija się od nich, jak kula bilardowa od bandy, szykuje do skoku, wyciąga się jak sprężyna stalowa i wystrzeliwuje z szybkością 60 m. na sekundę, swoją „prawą“. A potem znów unika i bada, z twarzą ściągniętą, uważną, wpatrzoną w stojący przed nim cień.

Na tem koniec. Znowu w ręce masażysty i do kolacji już tylko tenis, albo golf, albo mała wycieczka na łódce, czy trochę piłki nożnej, czy tylko przejażdżka samochodem. Po kolacji zasłużony wypoczynek, w towarzystwie sprowadzonych przez przewidującego i troskliwego Descamps znajomych artystów i t. d., nie dających szampionowi chwili czasu na myśli o przyszłej próbie, mogące go niepotrzebnie denerwować. Przed dziesiątą do łóżka. Lekarz i trener kilka razy podczas snu „Wielkiego Georges'a“ przyjdą sprawdzić, czy oddech jest równy, czy pozycja wygodna i zajądą do ustalania szczegółów pracy dnia następnego.

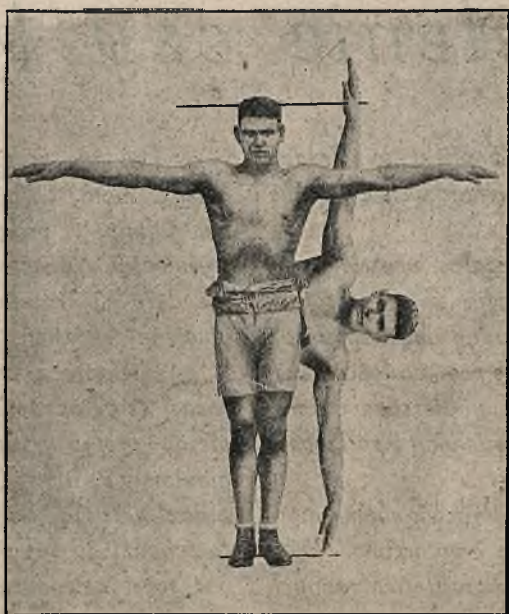
Pominąłem jeden punkt rozkładu — nie należący właściwie do ćwiczeń fizycznych: jeden z partnerów jest zawsze wybranym z pośród najbardziej podobnych co do wzrostu i budowy, do przyszłego przeciwnika. W obecności już tylko trenera Georges przeraża z nim, a raczej na nim, te... „frazy“, te kombinacje obrony i ataku, których zamierza najczęściej używać lub które specjalnie dla danego wypadku skomponował. Pozostają one tajemnicą, pilnie strzeżoną. Podczas przygotowań do meczu z Dempseyem „obóz ćwiczebnym“ Carpentiera dzień i noc strzegła policja, nie dopuszczając doń nikogo.

Oto jest maximum treningu, możliwe do osiągnięcia, oczywiście, tylko jeśli się nic innego nie robi... i jeśli się ma bardzo dużo pieniędzy. Ale taki trening do spotkania 4-rundowego byłby najzupełniej niepotrzebnym. Wystarczy dużo mniej: Wieś, codzienny ranny footing zastąpimy przez wykorzystanie każdej sposobności do spaceru, czy to poza miasto, czy to w miejskim ogrodzie, chodząc tylko szybciej niż zwykle. Masaż podarujemy sobie, nie rezygnując z auto-masażu. Codzienną kąpiel ograniczymy do jednego dnia w tygodniu, myjąc się tylko co dzień od stóp do głowy zimną wodą i wycierając się, do czerwona, szorstkim ręcznikiem. Nikt za to nie przeszkodzi nam regularnie wykonywać wolne ruchy, a 2 czy 3 razy na tydzień, w klubie, poświęcać po kilka minut na płce i na worku, poskakać przez sznurek, i przeobić dwie, czy trzy rundy z kolegą, możliwie nie zawsze tym samym, by się przyzwyczaić do różnych stylów. Walka z cieniem — ćwiczenie h. pożyteczne i więcej męczące, niżli by się mogło wydawać — możemy choćby co dzień uprawiać w domu; trzeba tylko uprzedzić rodzinę, że się jest pełna rozumu, bo inaczej mogą posadzić o najgorsze rzeczy. I, ma się rozumieć, nie tylko nie unikać, a naodwrot, łapczywie uprawiać wszelkie inne sporty, przedewszystkiem zaś lekko-atletykę, stroniąc tylko od wyzerpujących zbytnio wysiłków i pogoni za rekordami. Bo jeśli zajmować się z korzyścią można wszystkim, to być we wszystkim mistrzem rzadko się uda.

Oto byłoby wszystko. Zostaje tylko kilka uwag na temat raczej psychologiczny. Trening najintensywniejszy straci połowę wartości, jeśli nie przejmujemy się następującymi zasadami:

1) zapomnieć, podczas ćwiczeń, o istnieniu pojęcia rywalizacji.

Gdy chcę wykazać nad kimś wyższość, będę robił tylko to, co dobrze umiem, co mi się zawsze udaje. Tego więc, czegom się jeszcze nie nauczył, nie będę nawet próbował wykonywać, a więc nie nauczę się nigdy. W stylu moim pozostaną zawsze luki, które



Niezwykła rozpiętość ramion Dempsey'a

15 m. A że po każdym ćwiczeniu, wymagającym siły — obowiązkowo winno nastąpić jako korektyw — ćwiczenie szybkościowe, więc za workiem idzie punching-ball, piłka podwieszona pod drewnianą poziomą platformą. Tu z błyskawiczną szybkością pędzą jeden po drugim proste, sierpowe i swingi we wszystkich możliwych kombinacjach. Piłka szaleje, lata jak opętana, ale ani razu nie uniknie ciosu. Zbyt wprawne oko, zbyt szybka pięść.

Pewien „teoretyk“ stwierdził praktycznie, że francuski fenomen zdążył zadać cztery ciosy, zanim on zdolał raz tylko wyprostować rękę... Teraz pięści już nie uderzają, pracują same łokcie, wspomagane miarowem wahanem tułowia, elastycznie kołysanem na ugiętych nogach. 10 minut tej roboty i nowa zmiana. Skakanka, ta zabawa dziecinna jest jednym z najkorzystniejszych ćwiczeń atlety. Zmieniając takt, wykonując najbardziej skomplikowane figury, przestępując to z nogi na nogę, to skacząc obu równocześnie, bokser pracuje nad swoją „grą nóg“ a jednocześnie nad płucami i sercem. Tu także 10 minut — co nie jest mało.

Teraz dopiero przynoszą rękawice, zazwyczaj 10-uncjowe, nieszkodliwe. Carpentier walczy bez przerwy, podczas gdy sparring-partnerzy jego — 5 lub 6-ci, zmieniają się po minucie, by odpocząć 5 minut. Ale podczas tej minuty dają co mogą. Pierwszy zaczyna przedstawiciel wagi najlżejszej. Nie boi się straszliwej „prawej“ — półciężki Carpentier będzie przeciwie tylko starał się dorównać mu w szybkości, czasem prześcignąć. Każdy z następnych jest cięższy od poprzedniego; ostatni

w prawdziwej walce na ringu każą żałować sukcesów na sali ćwiczebnej.

2) Ćwiczyć zawsze świadomie.

2) Mózg może sobie znaleźć pracę i na treningu. Gdy mi się atak nie uda, gdy cios partnera „przyjdzie“ zastanowić się należy, dlaczego? Pilnie wyszukiwać swych błędów, starać się zdać sobie sprawę ze swoich wad, szukać sposobu zaradzenia tym brakiem. Nie wstydzić się zapytać o zdanie instruktora lub więcej doświadczonych kolegę. Za udzielone wskazówki dziękować i je wykorzystywać, a nie obrażać się bez powodu.

Dempsey przecież także popełniał błędy. 3) Być cierpliwym.

Gdyby w sporcie pięściarskim można było dojść do perfekcji po tygodniu, nie warto by

było go uprawiać. A nowiejusze często się zrażają, gdy po pierw zej lekcji nie czują się jeszcze na siłach zdobyć mistrzostwo świata. Wszystko przychodził powoli. Zasłone pocztkowo wykonywamy o sekundę za późno; cios partnera trafia do celu; po miesiącu spóźniamy się już tylko o  $\frac{1}{10}$  sekundy; ale cios tak samo przychodzi. więc gotowi jesteśmy uważać, że „nie mamy do tego talentu“ i dajemy spokój. A za tydzień zyskalibyśmy tę brakującą  $\frac{1}{10}$  sekundę i przejęlibyśmy każdy cios.

Parafrazując znaną formułkę, powiedzieć można, że „wielki bokser składa się z 1% talentu i 99% pracy nad sobą“. Doskonałe zakończenie dla artykułu o treningu.

Wiktor Junosza

## TO I OWO

W roku 1921, przed historycznym meczem Carpentier — Dempsey, prezes ministrów francuskich, Briand, wypowiedział zdanie, że od wyniku tego meczu zależą rezultaty przyszłej polityki zewnętrznej.

Pamiętał bowiem, że o dwa lata wcześniej w 1919 r., gdy pięść Carpentiera spadła na szczękę angielskiego mistrza Becketta, Beckett upadł jak długi na ringu — a frank podskoczył na gieldzie...

Wiedział, że anglosasi, ci ludzie praktyczni, o narodach i ludziach sądzą nie po kwiecistych mowach ich dyplomatów, nie po obietnicach i zapewnieniach, a po czynach. Wierzą w przyszłość narodu, a więc trzymają z nim, gdy przedstawiciele tego narodu dowiodą im swej wartości, swej energii, inicjatywy, wytrwałości.

Gdy swego czasu znakomity mówca francuski Viviani w chwili, gdy Francji bardzo chodziło o zbliżenie się z Ameryką — pojechał z misją oficjalną do Stanów Zjednoczonych, świecił początkowo tryumfy. Piłmiennie jego słowa poruszały nieskomplikowanych yankeśców do głębi... Wtedy prasa germanofilska (chodziło o udział Stanów w wojnie) — umieściła portret Vivianiego z następującym przypiskiem: „czy ten człowiek, który tak pięknie mówi, może być również człowiekiem czynu? Popatrzcie na jego tuszę nadmierną, na jego ociężałość i nędzę fizyczną!“. Argument ten okazał się piorunującym; patos francuskiego mistrza słowa wzbudzał już tylko niedowierzanie miast entuzjastów; całe tournée zakończyło się fiaskiem.

I dlatego na drugi raz w okolicznościach podobnych, wystano do Nowego Świata już nie mistrza słowa, a mistrza pięści. I jego argumenty okazały się wymowniejsze...

Widzę stąd uśmiech sceptyczno-ironiczny większości kochanych czytelników. Uważają, że zanadto przesadzam Bynajmniej; tylko to, co dla Amerykanina jest naturalnem, nad Wisłą wydaje się jeszcze zbyt dziwnem i niezwykłym: bo czyż nie jest śmieszem sądzić o kimś po tem, co on potrafi zrobić, a nie po tem, co on potrafi o sobie naopowiadać? Naiwni ci Amerykanie!

I oto nowy przykład ich sposobu patrzenia na świat:

Rząd fiński, znajdując się w kłopotach finansowych, zwrócił się przed miesiącem do grupy kapitalistów amerykańskich z prośbą o pożyczkę. Odpowiedzi czekano z pewnym sceptyzmem, gdyż zabezpieczenie było niernadzwyczajne.

Odpowiedź przyszła krótka i wymowna: „Kredyty otworzymy bardzo chętnie. Kraj który potrafił wydać takiego Nurmięgo, potrafi dotrzymać wszelkich zobowiązań finansowych“.

Do wiadomości Pana Ministra Skarbu... przysła się przy obcinaniu budżetu Wychowania Fizycznego.

\*

Francuski Związek Pływacki opublikował dane, dotyczące rezultatów jego pracy nad rozpowszechnieniem pływania.

W zawodach klubowych i związkowych w roku 1924 udział przyjmowało zgórą 30.000 osób.

W zawodach o „nagrodę liczebności“ dla jednostek wojskowych udział przyjęło 74.350 żołnierzy. Na pierwszym miejscu okazał się 18 pułk strzelców konnych, w którym do za-

wodów stanęło 80,51% całego stanu Liczebnego. W marynarce do tych zawodów stanęło 13.000, przyczem prawie wszędzie osiągnięto przynajmniej 75%.

Wydano 3.453 świadectwa pływackie uczniom szkół. W jednej szkole średniej, w Clères, umiejących pływać jest 100%.

Rezultaty te — które u nas nazwać by można bajeczniemi, prasę francuską pobudzają do stwierdzenia, iż zostaje jeszcze bardzo a bardzo wiele do zrobienia...

Rzeczywiście, Francja w sporcie pływackim nie przoduje nawet w Europie. Jakże to smutne... dla nas.

\*

Nurmi, jak to dawno wiadomo, jest fanatykiem sportu i nic nie zdoła go odwiec od troski bezustannej o formę. Jest i tym razem mizantropem; na Igrzyskach Olimpijskich stronił nawet od swych rodaków. Po powrocie jednak do kraju musiał, nolens volens, przyjąć udział aż w 42 bankietach, urządzonych ku uczczeniu tryumfów, które Finlandja jemu przedewszystkiem przecie zawdzięczała. Zamknięty w sobie, małomówny, niezadowolony, Nurmi przesiadywał na nich ze stoicyzmem, lecz myślał tylko... o formie. I gdy biesiadnicy się rozchodzili — zanim powrócił do domu, przebiegał za każdym razem kilka kilometrów. Raz nawet, po uczcie, wyprawionej w odległości 10 kilometrów od Helsingforsu, powrócił do miasta nie pociągami, jak wszyscy, a pieszo, i to w takim tempie, że położył się spać niewiele później od innych.

Nurmi po każdym bankiecie biegał parę kilometrów... Inni, przebywszy truhtem kilometr, uważają za konieczne pokrzepić swe siły sutą libacją...

Także dbają o formę.

\*

Twierdzą niektórzy, że w naszych czasach, czasach radiotelefonu, okrętów powietrznych, automobilu i innych cudów techniki — sprawność fizyczna w praktyce rzadko się przydać może, i uprawianie sportów nie może mieć innego znaczenia, jak tylko pożytek dla zdrowia.

Otóż nie. Przykład frapujący wycinam z pamiętników znakomitego aktora francuskiego Antoine'a:

„Miałem nieostrożność zaproponować naszemu impresario wycieczkę za miasto. Mielimy wrócić pociągami na wieczorne przedstawienie. Jeszcze fatalniejszym pomysłem była przejażdżka łódką żaglową. Właśnie w chwili, gdyśmy zamierzali zawrócić do brzegu, wiatr ustał kompletnie i zostaliśmy bezradni, daleko od lądu. Na pociąg musielimy się spóźnić. Przedstawienie wieczorne nie mogło się odbyć! Zdawszy sobie sprawę, że z kilku obecnych artystów ja jeden występowałem w pierwszym akcie, rzuciłem się, w ubraniu, do wody, przepłynąłem trzy czy cztery kilometry, potem tyleż przebiegnąwszy, przesadziłem parkan i wskoczyłem do pociągu w chwili, gdy już ruszył ze stacji...“

Antoine nie pisze, czy podróż w tym... mokrym stanie, w jakim się znajdował, wyszła mu na zdrowie; przypuszczać jednak można, że mu się nic nie stało: żeglarz, pływak, biegacz i — skoczek, był przecież niebylejakim sportowcem, a więc musiał być i odpowiednio zahartowanym.

Dla „niektórych“ najdziwniejszem w tej historii będzie zapewne to, że człowiek, umiejący dobrze biegać i pływać, był pomimo to subtelnym, wyrafinowanym artystą, jedną z największych chlub współczesnego teatru... Ale ci niektórzy tego nie przeczytają tutaj, a jeżeli przeczytają w „Souvenirs“ Antoine'a, to albo nie uwierzą, albo stracą dla niego szacunek. Trudno!

\*

Nikt nie może zabronić publiczności pragnąć gorąco zwycięstwa swego ulubieńca i zachęcać go. Ale do pewnych granic, które zbyt często — wszędzie zresztą — przekracza. Gdy przed tygodniem w Medjoianie odbył się mecz bokserski o mistrzostwo Europy wagi średniej, pomiędzy Anglikiem Todd'em a wiochem Bruno Frattini, widownia, nastrojona skrajnie szowinistycznie, wszczyniała larum niesłychane, jak tylko Todd pozwalał sobie atakować.

I jeśli Anglik utracił swój tytuł, to zasługa nietyle pięści wiocha, ile organów głosowych jego współobywateli. Młodemu inżynierowi włoskiemu zapewne przykro było, że zbyt godziwi radocy kazali mu walczyć z przeciwnikiem, któremu uprzednio związali ręce, pozbawili, czego chyba nie chcieli — prawa szczytowania się tryumfem, któryby może i bez tej pomocy potrafił odnieść.

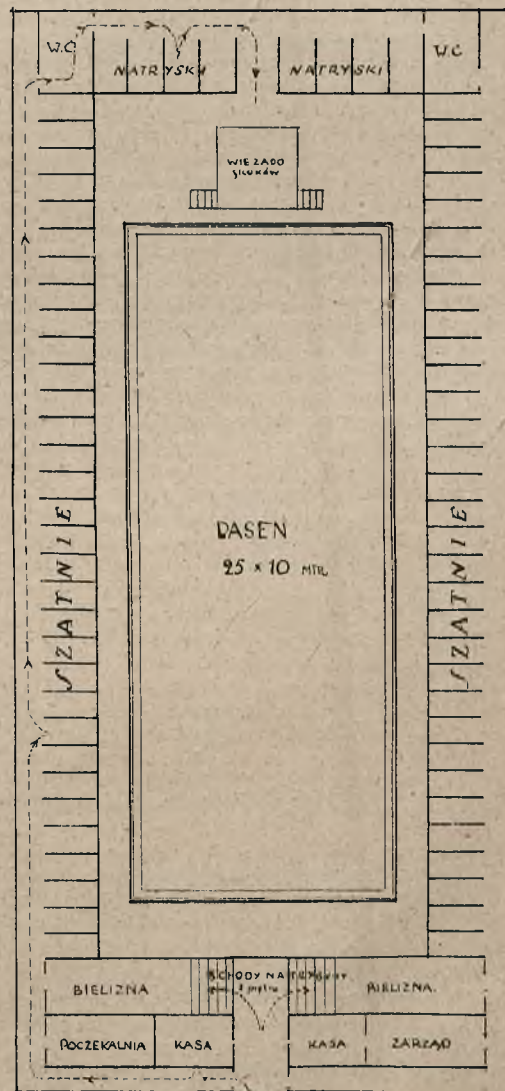
Bajka o niedźwiedziej przysłudze nie jest bajką. I naszej publiczności o niej czasem warto przypomnieć, gdyż i ona często potrafi szkodzić tym, komu chce zbyt aktywnie dopomagać.

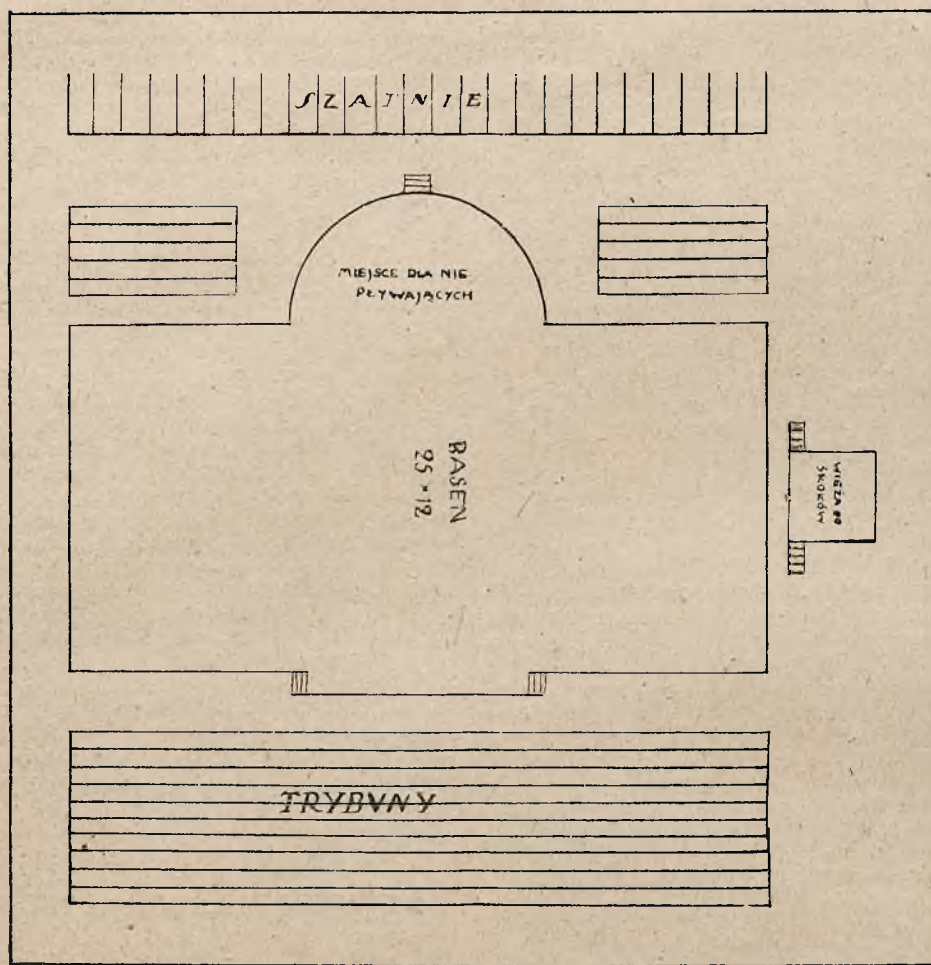
Wiotki.

## O pływalię w Warszawie

Ostatnie dzienniki doniosły nam, że Magistrat st. m. Warszawy przystępuje do budowy kąpieliska miejskiego.

W związku z tem „Stadjon“ wyraził nadzieję, że przy tej okazji powstanie w Warszawie pierwsza kryta pływalię. Ojcowie miasta, którzy dotychczas sprawy sportu traktowali po macoszemu, rozumieili zdaje się wartość wychowania fizycznego i zagadnieniem boisk i terenów sportowych żywo się zainteresowali. Słyszeliśmy o boiskach jakie ma oddać do użytku naszej młodzieży magistrat w różnych kącikach miasta.





Dlatego też nie wątpimy, że wśród wzorowych urządzeń kąpieliska znajdzie się i pływalnia.

W artykule tym chcę poznać czytelników „Stadjonu” z wymaganiami sportowymi pływalni.

#### Pływalnia kryta.

Z powodu dużych kosztów budowy, pływalnie kryte są zwykle dość skromnych rozmiarów. Długość ich wynosi od 20 do 33 metrów. Pływalnia 20 metrowa, z punktu widzenia sportowego jest za krótką, gdyż FINA zatwierdza rekordy postawione dopiero na basenie 25 metrowym. Najpraktyczniejszą szerokością pływalni będzie 10-12 metrów. Szerokość ta pozwala startować 4-5 zawodnikom, wystarcza również do gry w Water-polo. Większa szerokość pociąga za sobą większą rozpiętość dachu, a stąd znaczny wzrost kosztów budowy. Głębokość pływalni wzrasta od 0.90 do 3.50 metrów. Przy takim pochyleniu dna, umożliwiona jest kąpiel nieumiejącym pływać, a głębokość 3.5 metra pod wieżą pozwala wykonywać wszelkie skoki. Basen wyłożony jest gładkimi płytkami majolikowymi co pozwala utrzymać go we wzorowej czystości. Dobrze jest, by dla orientacji crawlerów granice torów wyznaczone były na dnie kolorowymi płytkami. Wodę wodociągową ogrzewają umieszczone po bokach basenu kaloryfery. Temperatura winna wynosić około 20°C.

Wieża do skoków posiada pomosty i trampoliny na wysokości od zwierciadła wody 1, 3, 5 i 10 metrów.

Przy budowie pływalni nie należy zapominać, że jest ona nie tylko miejscem kąpeli, lecz i terenem sportowym. Stąd płynnie konieczność budowy możliwie dużych trybun dla po-

mieszczenia widzów chętnie spieszących na zawody pływackie czy Water-polo. Trybuny najlepiej urządzać na piętrze, aby publiczność nie miała dostępu do basenu oraz zawodników. Trybuna decyduje o rentowności pływalni, gdyż utrzymać basenu z opłat kąpiących się nie sposób.

Rysunek 1 przedstawia nam schematycznie wzorową pływalnię krytą. Basen 25x10 mtr., otoczony jest z obu stron szeregiem kabin-szatni. Ponad szatniami mieszczą się trybuny dla publiczności. Kąpiący się po przyjęciu wykupuje bilet w kasie, stąd udaje się do pokoju z bielizną i do rozbieralni. Z szatni przez WC idzie do natrysków, skąd już umyty i czysty wchodzi do basenu.

#### Pływalnia odkryta (letnia)

Pływalniom letnim z powodu dużo mniejszych kosztów budowy daje się rozmiary większe. Klasyczne wymiary to 25, 33, 50 i 100 metrów. Pływalnia 50 metrowa jest najpraktyczniejszą, pozwala ona urządzić wielkie zawody pływackie, pomieścić dostatecznie wielką ilość publiczności, a koszt budowy w stosunku do pływalni 100 metrowej jest dużo mniejszy. Pływalni 25 i 33 metrowych należy unikać z powodu ich małej pojemności i rentowności. Trzeba się liczyć z tem, że w lecie frekwencja kąpiących się jest b. duża i baseny 25 i 33 metrowe są stanowczo za małe.

Budowę pływalni w Warszawie cały świat sportowy powita z radością. Magistrat ze swej strony niewątpliwie postara się, aby budynek pływalni odpowiadał wszelkim wymaganiom sportowym i służył za wzór basenom, które z czasem powstaną dzięki inicjatywie prywatnej.

Tonny.

## U KOLARZY

Tor zimowy — Zawody na torze zimowym — Połączenie się z kolarzami Górnośląskimi  
Pozostałości z sezonu letniego.

Zdawałoby się, że razem ze słońcem i kwaskowato-ciepłą pogodą ubiegłej jesieni, sport kolarski zastygnie i przeniesie się do sali bilardowej lub do zielonych stoliczków... jak to ongi bywało.

Tymczasem przewidywania i zwyczaje ubiegłych zim wzięły porządnie w łeb. Kolarstwo przeniosło się do sali, lecz w jakże odmiennym guście urządzonej: tor kolarski na sali, że aż nogi same się nakręcają do jazdy,

a ręce namiętnie szukają kierownicy roweru czy też innego jakiego bicykla.

Pierwsza tego rodzaju próba w Polsce, aby umożliwić trening zimowy kolarzom, jest zasługą Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów no i bezsprzecznie naszego mistrza torowego Szymczyka, który, poza zwykłą w takich razach zaciekłością sportową do ćwiczeń, okazuje zupełnie niedwuznaczne przejęcie się i zrozumienie spraw organizacyjnych i technicz-

nych, dotyczących tego wspaniałego sportu jakim jest kolarstwo.

Tor zimowy na Dynasach, urządzony w sali gimnastycznej WTC, zbudowany jest bez zarzutu i, aczkolwiek niezwykle skromny pod względem długości, narazie zadowalać musi wymagania treningowe naszych byłych, obecnych i przyszłych mistrzów koła...

Długość toru wynosi 60 mtr., a szerokość 2.30 mtr.

Kto jest ciekawy, jak się na tym torze nasi kolarze „kręca”, (trudno jest nazwać in- inem mianem ewolucje wykonywane tam przez sympatycznych „wutecowców”), ten niech czemprędzej biegnie na Dynasy, a zapewniam, nie pożałuje swej fatygi.

Aby jednak zaproszenie na Dynasy nie czyniło wrażenia agitacji jakiegoś zakapturzonego czelciela „koła”, śpieszę dodać, że w dniu 14 lutego odbędzie się na Dynasach festyn-zawody kolarskie, które dla miłośników sportu kolarskiego będą prawdziwą atrakcją zimową, zaś dla zwolenników „kręcenia się” w podrygach shimmy, znakomitą treningiem karnawałowym...

Program zawodów-festynu jest następujący:

- 1) gra w piłkę rowerową, której zasadą jest popychanie piłki przedniem kołem roweru.
- 2) popisy w jeździe „rejowej” grupami po 6-ciu 8-miu jeźdźców (bardzo interesujący korowód kolarski),
- 3) jazda sztuczna i gimastyka na rowerze.

Oprócz tego cały szereg innych interesujących momentów programu, których nie wymieniam, jako że nie są sportowe...

Zawody-zabawa ta urządzana jest przez WTC na cześć przedstawicieli Górnośląskiej organizacji kolarskiej, która nie została dotychczas włączoną do Polskiego Związku Towarzystw Kolarzów.

Kolarzy Górnośląskich reprezentuje p. Skiba, prezes Związku, który w odpowiedzi na wizytę przedstawicieli Związku Pol. Tow. Kol., w osobach prezesa p. Bodalskiego i sekr. zarządu p. Szymczyka, złożoną w swoim czasie kolarzom na G. Śląsku, rewizytuje kolarzy warszawskich, podkreślając faktyczną łączność swoją ze wszystkimi organizacjami kolarskimi Rzplitej, aż do czasu formalnego przystąpienia do Związku, co nastąpi już w najbliższych tygodniach.

Tak więc stwierdzamy, że sezon zimowy nie wpłynął zamarzająco (wprawdzie mrozów żadnych niema) na działalność naszych kolarzy, owszem, przyczynił się wybitnie do pobudzenia energii w kierunku uprawiania kolarstwa okrągły rok.

A teraz przypomnijmy sobie niektóre drobiazgi z ubiegłego sezonu letniego...

Nie poruszałbym tych spraw, nietyłe niemiłych, ile nie zauważonych, gdybym nie był szczerym zwolennikiem naszych kolarzy i dlatego wiele od nich wymagający.

Chodzi mi o dwie zasadnicze sprawy, które pragnę postawić na porządek dzienny kolarstwa naszego, a mianowicie:

- 1) sprawę tryumfalnego okrzężania toru przez zwyciężców kolarzy po wygranej wyścigu i ukłony pod adresem widowni, oraz rozmawianie kolarzy w stroju ćwiczebnym z publiką siedzącą na trybunach;
- 2) przyjmowanie przez zawodnika upominków w postaci kwiatów bezpośrednio od widzów i wogóle postronnych osób.

Jeśli mi kto odpowie, że okrzężanie toru przez zwyciężców zawodnika praktykuje się dla unormowania oddechu i wypoczynku mięśni po wyczerpującym biegu, gotów jestem na to się zgodzić, pod warunkiem jednak, że to okrzężanie będzie obowiązywało regulaminowo wszystkich zawodników, biorących udział w danym wyścigu.

Nie jest natomiast w żadnym amatorskim sporcie praktykowane dziękować widowni ukłonem, czy też skinieniem głowy, za oklaski i okrzyki uznaną.

Nie licuje również z godnością amatora-sportowca rozmawianie z widzami, zatrzymywanie się na torze, przy trybunach i t. p. bezpośredni kontakt z publiką w chwili, gdy zawodnik znajduje się w stroju ćwiczebnym.

Zawodnik jest wtedy, że się tak wyrażę, eksterytorjalny, obojętny dla widzów jako osoba, jest on przedstawicielem sportu, któremu służy jako środek propagandy, jako śro-

dek uświadamiający rzesze widzów o pożyteczności sportu, nie zaś jako cel, któremu wyczyn sportowy służy dla celów ambicji i osobistej chwały.

Sportsman—amator jest to istota w momencie samych zawodów względnie popisów, bezosobowa, część całości, pionek wielkiej idei, dla którego publika, widzownia, oklaski i t. p. głośne uznania oraz pochwały formalnie nie istnieją i do żadnych wzajemnych świadczeń nie obowiązują.

Nie jest również godnym sportmana—amatora przyjmowanie bezpośrednio jakichkolwiek upominków, chociażby w postaci tak niewinnej jak kwiaty od osób stojących poza gremium sędziowskim, jedynie upoważnionem do nagradzania zwycięskiego zawodnika.

Nie przeczę, że przyjemnie jest zwycięzcy otrzymać bukiet kwiatów z rąk przedstawicieli pięknej, nie przeczę, że to jest nawet gest piękny i... wzruszający, który przypomina dawne turnieje... lecz i tam zwycięzca

otrzymywał nagrodę z rąk wyznaczonej przez sędziów osoby

To też niech nasi dzielni kolarze otrzymują jaknajwięcej kwiatów i upominków honorowych, lecz tylko z rąk sędziów lub z rąk osoby do tego przez sędziów wyznaczonej. Będzie ten sam piękny gest, będą te same kwiaty, nagrodzony zostanie ten a nie inny zawodnik, lecz... przez sędziów, przez sędziów—szanowne wielbicielki kota, a nie przez publiczność, tak zmienną w swych sympatiach, która dla zawodnika nie istnieje, względnie istnieć nie powinna.

Niech te „zaległości“ ubiegłego sezonu, które odrabiam dopiero teraz, skłonią miarodajne władze kolarzkie do zastanowienia się nad ich istotą i zniewolą do powzięcia odpowiednich uchwał, takich czy innych, któreby jednakże prawo zwyczajowe zamieniło na regulaminem ustalone formy i przepisy, regulujące zachowanie się kolarza na torze.

H. K.

## SPÓR O FLORET

Mówią, że spór—to postęp. Wymiana zdań, a więc—nowe wnioski, nowe teorie. Niestety jest tu i strona odwrotna: mylne przesłanki rodzą wadliwe konkluzje. Jedyna matematyka posiada tą dobrą cechę, że ujawnia je natychmiast jako absurd.

W dziedzinie sportowej njemne rezultaty wypływają często tak późno, że naprawić ich nie można. Złe przyzwyczajenia stają się drugą naturą zawodnika.

Dlatego też wszelkie nowe teorie w każdej dziedzinie sportowej winny być poddane szczegółowej rewizji przed ich zastosowaniem.

Jeden z takich sporów powstaje obecnie wśród miłośników szermierki o roli floretu.

Zjawiała się propozycja floretu, jako broni „wstępnej“, „szkolnej“ przed ujęciem do ręki szpady lub pałasza.

Wyznawcy tego poglądu, zdaniem moim stają na pozycji straconej. Zapytuję bowiem, czy można walczyć pałaszem, lub szpadą, nie znając floretu? Można! Rzeczy niemożliwych podobno dziś bardzo mało! Nie powinno się tylko zapominać, że przyrodzenie trzyma wszystko w pewnej wzajemnej zależności. Nic samo przez się nie istnieje, nawet... floret. Otóż i w tym przypadku odpowiedź jest zależną od wielu okoliczności: Od aspiracji szermierza, od jego ambicji. Sport bez dążenia do perfekcji, bez ambicji w spółzawodnictwie przeistacza się w żmudną, nie dającą żadnych wyników, pracę.

Floret—to abecadło, gramatyka i źródło ciągłych ćwiczeń dla osiągnięcia chociażby przeciętnych wyników w każdym odmianie szermierki. Można, co prawda, nauczyć się pisać bez gramatyki—ale to, co się wtedy napisze, napewno nie wejdzie do literatury pięknej. Można grać walczyki ze słuchem, lecz nigdy bez gamm nie dojdziemy do grania symfonji. A więc można... Zależy kto i do czego dąży!

Floret—lectuchny jak piórko, kierowany zaledwie trzema palcami był, jest i będzie „instrumentem szermierczym“, za pomocą którego bezgranicznie wydobyć można ładne i nowe kombinacje ataku i obrony. Małe pole dla dotknięcia (korpus do pasa, bez rąk) zmusza szermierza do ruchów zwięzłych, do błyskotliwego wślizgania się pod bronią przeciwnika, bez potrącania o jego żelazo. Szermierz wyćwiczony we florecie intuicją odczuwa zamiary przeciwnika. Wtedy piękno słynnych, piorunują-

cych „Umlinello“ (młynków) maestro Pini, pełnych precyzji „dégagements“ Lugarr'a, nieuchwytnych „esquivevements“ Kirchofber'a nie da się oderwać od floretu. Żadna inna broń nie wyrabia w takim stopniu przebiegłości szermierza, takiego opanowania ruchów, jak floret.

Szpada—jest przeznaczona do boju, do pojedynku. Sama nazwa wskazuje na to: „épée-de-combat“. Z tego to powodu szpada ma wyżłobienie dla ścieku krwi, a przedewszystkiem jest bronią dość ciężką i długą. Zatem assaut na szpady odbywa się tylko na jedno touche i to na tej prawidłowej podstawie, iż pchnięty szpada w pojedynku na pewno w tej samej chwili nie stanie znów do boju. Szpada—do dłuższych ćwiczeń się nie nadaje ze względu na wagę. Floret natomiast nie męczy nawet przy długim ćwiczeniu się, naturalnie, przy prawidłowej i dobrze postawionej pozycji korpusu.

W stosunku floretu do pałasza, trzeba uznać różnicę w sposobie nietyko użycia jako broni: pierwszy kłuje, drugi tnę, ale i w systemie ruchów — tu zataczających łuki, tam prostokreślnych. Niektórzy zawodowi fехmistrze, obierają sobie za specjalność bądź floret i szpadę, bądź pałasz, aby nie mieszać tych dwóch rodzajów techniki szermierczej.

Jednak dłuższa obserwacja niezawodnie dowiodła, że ukończywszy najpierw szkołę floretu, szermierz przechodzący do pałaszków, posiada bardzo dobre przygotowanie. Chodzi mianowicie o przyzwyczajenie się do precyzji ruchów ujawniającej się w delikatnym cięciu, zamiast brutalnego rąbania. Zwięzłość ruchów floretu przyczynia się najlepiej do ta nowania rzutów ciała i ręki w momencie przejścia od ataku do obrony lub odwrotnie. Ta umijętność jest nadzwyczaj pożądaną dla szermierza, gdyż nieraz podczas a-saut obnyślony pian musi być błyskawicznie cofnięty. Gimnastyka dłoni potrzebna wogóle każdemu szermierzowi jest większa za pomocą floretu, niż pałasza. Dlatego, że cięcia zadaje się głównie ramieniem. Szermierz obeznany tylko z pałaszem, ma drewnianą dłoń, niezdolną do odczuwania zmian pozycji broni.

Jestem przekonany o konieczności uprawiania przez każdego szermierza floretu. Warto by jednak usłyszeć i przedstawicieli przeciwnego poglądu.

Ludwik-Mieczysław Rotstat,

## SZTUCZNA ŚLIZGAWKA

Antwerpja, w lutym.

Dowiedziawszy się z pism warszawskich, że stolica ma zamiar przystąpić do budowy sztucznej ślizgawki, udałem się do ludzi nieomal najbardziej kompetentnych w Europie, prosząc o radę, kosztorysy i plany.

Najciekawszych informacji udzielił mi naczelny dyrektor „Palais de Glace“ w Antwerpji.

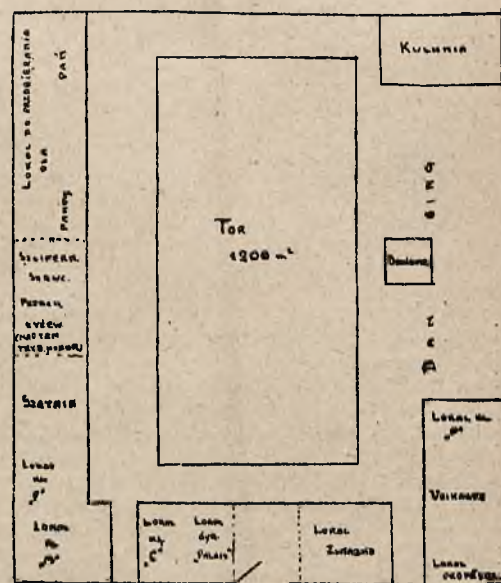
Przed przystąpieniem do zrealizowania budowy sztucznego toru lodowego należy pomyśleć o stronie materialnej. Ślizgawka taka winna

mieć zapewnioną egzystencję w ten sposób, że pod względem gospodarczym winna sama sobie wystarczać.

Z tego względu należy zwrócić uwagę na frekwencję, którą podnieść można drogą zniżonej do minimum opłaty za wejście, — oraz na pewną okoliczność uboczną — t. j. na możliwość produkcji lodu sztucznego w okresie letnim, wówczas bowiem sportowcy trenują inne sporty na świeżym powietrzu.

W takich miastach, jak: Paryż, Wiedeń, Madryd, Medjolan, Antwerpja — sezon sztucznej

„PALAIS de GLACE“ w ANTWERPJI



ślizgawki trwa 6—7 miesięcy. Przez pozostały okres roku zarząd ślizgawki zajmuje się fabrykacją lodu na sprzedaż, podtrzymując w ten sposób istnienie imprezy. Warto zaznaczyć, że np. „Palais de Glace“ w Antwerpji posiada dla wyrobu lodu własny napęd.

W antwerskim „Palais de Glace“ frekwencja dzienna ślizgających się i widzów sięga cyfry 700 osób. Widzowie dopisują szczególnie na porankach, wówczas bowiem ślizga się mnóstwo dzieci. — Naogół liczba widzów stanowi 50 proc. ogółu przychodzących. Na meczach hokejowych i popisach słynnych łyżwiarzy zbiera się do 1000 widzów. Palais bywa często odnajmowany towarzystwom różnym na bale i t. p.

Zarząd Palais zorganizował 3 seanse: ranny, popołudniowy i wie zorny.

Na torze przebywa stale 5—7 nauczycieli, udzielających lekcji za niewielką dopłatą: 1 zł. 25 gr. za każdą lekcję.

Wejście do Palais kosztuje od 50 gr. do 1 zł. w zależności od seansu, już z prawem ślizgania się.

Omówiwszy stronę organizacyjną, — przejdę do sprawy urządzeń technicznych.

Wytwarzanie lodu odbywa się w sposób następujący: Czysty amoniak zostaje zgęszczony za pomocą kompresora i pchnięty pompą Nr. 1 do basenu, gdzie znajduje się woda z solą. W ten sposób osiąga się temperaturę —12° do —14° C. Mieszanie tę przesyła się za pomocą pompy Nr. 2 do rur „A“ na torze. Każda z tych rur przechodzi przez całą długość toru i z powrotem, tak, że przepływający w nich płyn po ochłodzeniu wody dookoła i zagrzanu się wraca do basenu. Wodę wylewa się na pokład betonowy, na którym leżą wspomniane rury „A“. Rury te są przykryte warstwą lodu grubego na 4—6 cm.

Maszyny uruchamiane są motorem o sile 100 HP, przytem wszystkie maszyny, jak pompy, kompresory — są zawsze w liczbie 2-ch, każdego rodzaju. Zaznaczyć warto, że naogół dyrekcje sztucznych ślizgawek zmieniają miejski napęd elektryczny na motor Diesla.

Nad amym basenem (ślizgawką) zbudowany jest ruchomy pomost, na którym można fabrykować latem sztuczny lód w kawałkach, nie ruszając toru.

W odniesieniu do naszych stosunków chcę zaznaczyć, że na razie można obejść się bez podwójnych maszyn. Poza tem, aby nie wylewać tak wiele wody aż do wysokości całkowitego pokrycia rur, leżących na pokładzie betonowym, rury te można ulokować w betonie, otaczając je specjalną masą, która musiałaby być dobrym przewodnikiem ciepła i nie powinna pękać przy niskiej temperaturze. Przy tym systemie woda ochładzana będzie nie przez rury bezpośrednio, a przez nagrzany beton.

System ten pozwoli na prowadzenie innych sportów latem, po usunięciu wody z betonu.

Przeciętne ślizgawki obliczone są na temperaturę +14 do +15° C. Są to jednak tory kryte.

Zakładając tor lodowy na terenie otwartym, należy poczynić specjalne obliczenia przyjmując pod uwagę częstość i ilość opadów (w Wiedniu np. grano w hockeya podczas deszczu!).

Naogół biorąc, sądę, że najmniejszy tor lodowy winien mieć 1200 m<sup>2</sup>. Urządzając teren większy, trzeba liczyć, że siła pędna musi być większa niż 120 HP,

Rud. Lip.



# Listy z Paryża



All Blacks, All Blacks! — Improvizowane rekordy lotnicze — Trochę teorii — Okrzyk wojenny —  
Wina i kara — Znowu czarny! — Furja française — Zmiana kolorów — 1 punkt co 19 lat —  
Bajka

Autobusy, autocary, tramwaje, znowu autobusy, autocary... Wszystko się spieszy, wszystko leci, wszystko dąży do stadjonu olimpijskiego. Na dworcu kolejowym Saint Lazare nad połową kas szyld czerwony: „Specjalna do Colombes”. A na debarkaderze, gdzie ludziska biegają jak opętani, wszędzie tablice orjentacyjne: „najbliższy pociąg do stadjonu — tor taki a taki”. Bo jeśli Londyn mógł się dla All Blacks zdobyć na czterdzieści pociągów specjalnych, to i Paryż może na kilkanaście. Dla All Blacks! Przecież o nich tylko mówią od tygodnia. Ci w czarne ubrani rugbyści, którzy na wyspach brytyjskich rozegrali spotkań 28 i wygrali wszystkie 28, czy to ze zwykłą drużyną klubową, czy to z miastem, czy to z reprezentacją Irlandji, Walji, czy Anglii. Nowozelandczycy, królowie piłki owalnej, niepokonani i niepokonalni, zajmujący w świecie rugby miejsce takie, jakie by zajęła w świecie piłki okrągłej drużyna, bijąca Urugwaj w stosunku 5:0... Arcy mistrze, którzy dzisiaj reprezentacji francuskiej mają dać lekcję poglądową, a publiczności spektakl jedyny: zupełną perfekcję...

Francuz nie lubi — kłóży to zresztą lubi — oklaskiwać zwycięzców swych rodaków — obdarzony bujną wyobraźnią — zawsze i wszędzie wynaleźć potrafi wielkie szanse zwycięstwa; czyż nie oczekiwał podczas igrzysk tryumfu swej jedenastki nad Urugwajem, czyż nie był boleśnie zdziwiony, że jednak przegrała?

I czy nie uplanował sobie w tajemnicy, że Wriath lub Duquesne pobiją Nurmio?

Dzisiaj jednak tych szans nie szuka; wie, że nie znajdzie ich nigdzie, że ich znaleźć nie może; a jednak przeze do Colombes, zapełnia pociągi, autocary, autobusy, rwie się do stadjonu, by zobaczyć, jak ludzie przybyli z daleka miadzić będą team francuski. Przed dni dziesięćci team ten wygwizdał, gdy przegrał — z honorem do Irlandji. Dzisiaj od niego nie wymaga; może uleść w jakim chce stosunku. Bo przecież przegrać do All Blacks nikomu ująć nie przynosi; jeśli Walja mogła zainkasować 19:0, jeśli honorni anglicy nie widzieli hańby w tem, że gracze z kolonji rozgromili wszystkie reprezentacje metropolji jedną po drugiej i cieszyli się niezwykle, gdy zdobywali „fuksem” parę punktów — „tricolores” mogą także ograniczyć swe ambicje do tego, by nie wyjść na sucho. A nawet gdyby!

Przyjeżdżam do Colombes o 3 godziny przed meczem. Nie było za wcześnie, gdyż miejsc już nie zbywało. Pusta była wprawdzie „trybuna honorowa”, ale tylko dlatego, że miejsca siedzące były wszystkie rozkupione w przedsprzedaży. A w godzinę przed rozpoczęciem gry publiczności było więcej, niż na finale piłkarskich zawodów olimpijskich, i kasa wykazywała 480,000 fr. mimo cen stosunkowo niewysokich.

Francuzi nie znoszą nudów. Mając czekać dwie czy trzy godziny, Niemcy przynieśli by z sobą piwo i butersznity, Anglii w milczeniu sztynnej nieruchomości palili by fajki, Polacy — narzekali na brak organizacji, nieudolność kierowników, na tysiąc innych rzeczy lub sprzeciali się między sobą. Francuzi natomiast chwytały w lot każdą sposobność, by czas sobie skrócić jakąś zaiprowizowaną zabawą. W danym wypadku przyjęto to dążenie formie nieco komicznej. Wszystkie pisma sportowe wypuściły w dniu tym wydania specjalne, rozdawane bezpłatnie w tysiącach egzemplarzy. Gazety kupionej francuz nigdy nie wyrzucił, ale że ją dostał darmo, któryś z widzów z różowego „Echo des Sports” sporządził „strzałkę” i puścił ją w stronę boiska. Stało się to sygnałem do formalnego ognia huraganowego: żółte „Auto”, brązowe „Miroir des Sports”, kanarkowe „Aéro” etc. etc. obróciły się w aeroplany i posypały się, poprzez żelazną kratę, na wstawioną tyłu rekordami bleźnię. A że publiczność stanowili sportowcy,

więc każdy starał się pobić rekord — rzucić najdalej. Niewiele trzeba by zapalić tłum paryski: Improvizowane szybowce przykuły całą uwagę; starzy i młodzi przejęli się sprawą nadobrze; każdy wyczyn wyjątkowy wywoływał oklaski, a jakiegoś starszego pana, którego ptak różowy prześcignął wszystkie inne, nagrodzono hałaśliwą owacją i nawet podrzucano w powietrze.

I, mile tak czas spędzając, nie zauważono nawet, jak wielki zegar dojechał do pół do trzeciej.

Wtedy wynurzyła się z pod ziemi czarna piętnastka nowozelandzka, a za nią trójbarwna drużyna francuska. Wystuchano denerwująco ślamazarnie „Good save the King” i skoczną „Marsyljanę” poczem, ustawivszy się w szeregu. All Blacks wykonali, jak przed każdym swym występem — taniec wojenny maori — pierwotnych mieszkańców swych wysp. Za swym obrońcą sławnym, Nepia, z pochodzenia maori, wydając dźwięki nieartykułowane to przysiadali, to uderzali się po kolanach, to zadawali dzikie ciosy w powietrze, to nakonie podskakiwali z rękoma do góry wznieślonemi.

A potem zaczęła się gra. Zespół francuski nie był właściwie reprezentacją Francji — tą All Blacks rozgromić mieli dopiero za tydzień w Tuluzie — a tylko „drużyną kombinowaną”, złożoną zresztą wyłącznie z wypróbowanych już internacjonalistów i, wobec tego że połowa jej weszła w skład oficjalnej reprezentacji — stanowiącej coś średniego między teamami A i B.

Pierwszym, co się rzuciło w oczy — była znaczna wyższość gości zamorskich pod względem siły fizycznej. Jeśli najlżejszy z francuzów ważył 74 kg. to nowozelandczycy wykazywali przeciętnie 90. A że w rugby ciężar drużyny odgrywa rolę niepoślednią, więc już tu All Blacks mieli przewagę bardzo znaczną.

Ponieważ wielu z czytelników rugby nie zna, pożytecznym będzie być może w kilku słowach naszkicować, na czem ta gra, na zachodzie popularniejsza jeszcze od piłki nożnej czyli football association, polega.

Każda drużyna składa się z 15 graczy: tyłowego, 4 biegunów, 2 łączników i 8 forwarów, nie stanowiących jednak właściwego ataku; rolę tę spełniają przedewszystkiem bieguni.

Bramki o słupach wysokości 8 m. z poprzeczną na wysokości 3 m. Piłkę owalną, którą wolno podawać nogą a także nieść w rękę, trzeba przenieść za linię bramkową przeciwnika i tam w którymkolwiek miejscu położyć na ziemię. Przeniesienie takie daje 3 punkty. Po przeniesieniu drużyna, która ją dokonała, może zdobyć jeszcze 2 pkt., jeśli uda się piłkę, ustawioną na boisku, w jakikolwiek bądź miejscu, lecz na tej samej odległości od linii autowej, na jakiej została przy podniesieniu położoną na ziemię — uda się skierować pomiędzy słupki ponad poprzeczną. Mogą być również zdobyte punkta. w ten sam sposób i bezpośrednio drop-goal 4 pkt. lub z wolnego (3 pkt.).

Podawać piłkę partnerowi pozwala się wyłącznie w tył; inaczej jest zawsze off side. W niektórych wypadkach, dość częstych, sędzia zastradza t. zw. zmaganie, kiedy forwarci obu drużyn, ustawieni w 2 lub 3 rzędy, starają się wzajemnie odepchnąć, by zawiadnąć znajdującą się pośrodku piłką i podać ją do tyłu biegunom, stanowiącym właściwy atak. Gracza, niosącego piłkę, wolno zatrzymać, chwytając go rękoma; winien wtedy natychmiast rzucić piłkę na ziemię.

Przepisy rugby są zbyt skomplikowane, by je tu wszystkie przytaczać. Ograniczam się więc tylko do najgłówniejszych, by pozwolić czytelnikowi wyrobić sobie o tej bardzo wszechstronnej, wobec użycia i rąk i nóg,

bardzo atletycznej, wobec konieczności posiadania nietylko szybkiego biegu, ale i przeciętnej siły fizycznej, gry, która niezawodnie i u nas niebawem uprawianą będzie szeroko, na co ze wszech miar zasługuje.

Nowozelandczycy, choć z ciepłych krajów pochodzą, potrzebują czasu do rozegrania się. Francuzi, naodwrot, zaczynają zawsze z impetem, a potem spuszczaają z tonu. I stało się tak, że w 5 minut po gwizdku francuski skrzydłowy Besson rozciągnął się z piłką za linią bramkową, bronioną przez Nepię, i na tablicy ukazało się Francja — 3, Nowozelandja — 0.

Spodziewałem się frenetycznych oklasków i szalonego entuzjazmu, myślałem, że tłum zacznie ludzić się nadzieją zwycięstwa. Omyliłem się. Niezwycięzalność All Blacks takim pewnikiem była dla wszystkich, że oklaski były rzadsze, nawet niż się należało. Może dlatego, że zdumienie było zbyt wielkie, ale najprawdopodobniej, by nie podsycać żądzy odwetu, który, wszyscy rozumieli, przyjęść musiał.

I rzeczywiście za chwilę czarna tyraljera rozwinęła się szeroko, rzuciła naprzód całą potęgą swych tysiąca zgórą kilo, i drużyna trójbarwna zmalała, skurczyła się, schowała.

W przeciągu pięciu minut All Blacks trzy razy przenieśli piłkę. Zapowiadało się już nie na nadspodziewanie znaczną porażkę, a na katastrofalną klęskę. Zostawało przecież jeszcze 70 minut... Ale czarni pokazali grę tak oślepiającą, że mimo wszystko publiczność nie mogła powstrzymać się od głośnego wyrażenia podziwu.

Istotnie, nowozelandczycy w przeciągu tych pięciu minut byli kolosalni, wywarli wrażenie niezapomniane.

Dziesięćci, dwunastu stokilowych wielkoludów spada z szybkością jakich 12" na 100 na obóz przeciwny. Piłka, ze świstem przesywa powietrze, w pełnym biegu, olbrzymi All Blacks łapie ją końcami palców, mija, jakby ich nie było, 2—3 przeciwników, odsyła ją również nie zwalnając biegu, z niesłychaną precyzją dalej, przytem z taką siłą, iż wydaje się, że między dwoma graczami przeskoczyła iskra elektryczna.

W przeciągu kilku sekund owal wędrował z jednej linii autowej na drugą i z powrotem, nie wychodząc z posiadania zelandczyków; i maestria ich była taką, że zdawało się, iż magnes, jakiś przyciąga te piłkę tam, gdzie niema francuzów: widziało się samych tylko czarnych na boisku, posiadacz piłki był zawsze demaskowanym, mimo iż błękitne koszulki były już ciemne od potu.

A gdy czasami jakiś biegun nieopatrznie zasprintował w stronę bramkowej linii gości, nie ścigano go nawet. Tylko Nepia, tyłowy, choć i nie ruszył się z miejsca, przycałował się i pilnie śledził. I potem, gdy zdawało się — zapóźno, tygrysim skokiem rzucił się w kolana napastnika. Gracz francuski, opisawszy łuk w powietrzu, padał ciężko, a Maori spokojnie wyprostowywał się z z piłką w rękach i nie śpiesząc się posyłał ją aż hen pod cudzą bramkę.

Miało się wrażenie, że mistrzowie świata zdobędą ze sto punktów... bawili się, jak kot z myszą, koncertowali, uprawiając widzów w osłupienie.

Koło mnie jakiś sędziwy staruszek, przejęty do głębi i bolesnym „ach” zaznaczający co chwila jakiś nowy fantastyczny trick wyspiarzy, nie wytrzymał nareszcie — kiedy „tricolores” przepuścili, z musu, jeszcze jedną okazję dotknięcia fruującej przed ich nosem piłki — z akcentem niezmiernego rozczarowania i giestem nieopisaną rozpacz wyrażającym wykrzyknął: „ma się rozumieć, znowu złapał czarny... zawsze czarny”.

Odpowiedział mu szczery wybuch śmiechu sąsiadów.



Ale Blacks wzbudziili podziw taki, że zapomniano, iż się znęcają nad teamem francuskim.

Tricolores jednak, zdeзорjentowani i zbiti z tropu z początku, zaczęli przychodzić do siebie. Nie mogli się wprawdzie jeszcze zdobyć na jakąś akcję przemyślaną, zbiorową, ale potrafilii już się bronić. Bezplanowo, wszystkim wybijający się ponad swoich du Manoir co chwila nieustraszenie rzucali się pod nogi Svensona, Brownie lub innej podobnej lokomotywy. A że All Blacks nie chcieli nadużywać siły i grali wyjątkowo fair, więc dzięki zastępującej sztukę odwadze i decyzji francuzom udało się potok przeniesień trochę wstrzymać. Przerwa (po 40 minutach w rugby) zastała wynik 24:3, czyli językiem piłki okrągłej wyrażając się, 8:1.

Ekspansywna publiczność paryska wykoryzowała 5 minutową pauzę, by wypowiedzieć się dosyć. Potworzyły się kółka przygodne — w Paryżu zawsze można rozpocząć konwersację z nieznajomym, jak ze starym przyjacielem — gdzie debatowano i giestykulowano obszernie. Ale dwóch zdań być nie mogło: wszyscy zgodzili się, że mają przed sobą drużynę fenomenalną. Jakis stary gracz z przed dwudziestu laty kategorycznie się wyraził: „widziałem kilkadziesiąt reprezentacji Francji, Anglii, Szkocji, wszystkich krajów; widziałem najsławniejsze drużyny, jakie tylko były w dwudziestym wieku. Ale takiej nie przedstawiałem sobie nawet we śnie. Najlepszy gracz Europy byłby w niej najwyżej rezerwowym.

I wszyscy się zgodzili, że zespół francuski spełnia nadzieje, jakie na nim pokładać było można — broni się jak tylko umie i nie upada na duchu. I kiedy wracał na boisko, rzęsiście go oklaskiwano.

Zaufaniu i uznaniu temu odpowiedział, podziękował za nie, wydobywając z siebie siły

większe, niżli je posiadał, w przeciągu 15 min. grając o wiele ponad swoją klasę. Francuzi to czasem umieją, i tej właściwości zawdzięczają posiadanie, mimo ogólnego przeciętnego poziomu swego sportu, olbrzymie ilości wszelkich rekordów. Zespołem trzechbarwnym owdładnęła furia francese — stan ekstazy, w którym doprowadzone do ostatecznych granic napięcie nerwów potraja siły, pozwala w przeciągu pewnego czasu prześcigać samego siebie.

Furia francese — choroba, którą włosi wykryli u żołnierzy Napoleona Bonaparte, a którą odziedziczyli po nich żołnierze z nad Marny, wystąpiła w formie ostrej u zespołu piłkarskiego, o koszulkach trzechbarwnych.

Teraz All Blacks byli zdeзорjentowani. Niedawne ofiary bezradne przeistoczyły się w szatanów, z pasją rzucających się w wir walki, napoty nieprzytomnych. Biegli padali, podnosili się, padali znów i znów się podnosili, nie czuli bólu, bez strachu rzucali się głową naprzód pod nogi driblujących, raz za razem w zmaganiach gnietli przeciżki pack nowozelandzki, raz za razem zblizali się do fatalnej linii, aż wreszcie latający jak opętany po boisku du Manoir, wyrwawszy się z rąk Nepii, upadł na nią, ściskając kurezowo piłkę. Za chwilę mignęła między słupkami — 5 punktów dla francuzów. Ale chcieli więcej, tylko że wyczerpanie nerwowe zaczęło się powoli dawać we znaki, ciała potłuczone i przemęczone odmawiać posłuszeństwa. Nie można długo prześcigać samego siebie. W tych piętnastu minutach team francuski spalił się doszczętnie. Teraz All Blacks, którzy metodycznie i nie unosząc się dalej robili swoje, zawiadnęli całkowicie boiskiem. I posypały się znów punkty jak z rękawa. Tylko, że zdobywane nie dzięki wysiłkowi chorobliwemu, zrodzonemu psychicznym dopingiem, niepowtarzalnemu i krótkotrwałemu, ale swobodnie

i naturalnie, jako normalny wynik wyższości. A że francuzi stali coraz bardziej, a All Blacks byli temiż co w chwili rozpoczęcia — więc linja francuska coraz częściej była przekraczana... Gdy zeszyli z boiska drużyny, jedna cała w czarne ubrana, a druga, która kiedyś była błękitno-biało-czerwona, a teraz tylko brudna, poszarpana, obdarta i znękana, na tablicy widniały cyfry 38 i 8. I wszyscy byli zadowoleni z rezultatu, mimo, że dowcipniś jakiś, wspomniawszy, że w roku 1906 reprezentacja francuska z ówczesnymi All Blacks poniosła klęskę w stosunku 39:8 dowodził, że zarabając po jednym punkcie co 19 lat, francuzi nowozelandczyków pobiją niewcześniej, niż w roku 2505.

Na wygranym w Tuluzie w stosunku 30:6 meczu z oficjalną reprezentacją Francji, nowozelandczycy zakończyli swą podróż europejską, wygrując wszystkie rozegrane w liczbie 30 spotkania, jeżeli poprzednicy ich z roku 1905 odkryli przed rugby europejskim całe nieznanne mu horyzonty i zrewolucjonizowali technikę i taktykę tej gry, to All Blacks z roku 1925, nie wnosząc już nic nowego, odróżniali się od drużyn, z którymi się zclerali, doprowadzonym do nec plus ultra doskonałym opanowaniem tej techniki i taktyki, chemicznie czystą perfekcją, co zresztą pozwoliło im dokonać to, co się nie udało ongi — pobić bezapelacyjnie wszystkich, stanąć w oczach sportowego świata nie o jeden szczebel, ale o całe piętro wyżej od najlepszych po sobie.

Za sto lat, a pewnie i za dwieście, opowiadać będą dzieciom anglosaskim, a może opowiadać będą także dzieciom polskim bajkę piękną i barwną: „daleko; daleko, za szeregami mór, wyspę otaczają fale oceanu. Na tej wyspie kiedyś, dawno, dawno, tańczyli ludzie biali taniec wojenny ciemnych maorisów; byli to królowie piłki owalnej...”

Wiktor Junosza.



Kalman Konrad

Codzień zrana liczne tysiące wiedeńczyków blegną do okien, przecierając wilgotne szyby i patrzą... Niektórzy opukują termometr, a wszyscy klną na potęgę. Bowiem śniegu niema, mimo, iż mija styczeń, tak jak minął grudzień. Więc tylko pieszczotliwie głaszcząc się deski i znów odstawia je w ką. Pół biedy jeszcze w początkach każdego tygodnia. Nikt nie traci nadziei, że do najbliższej niedzieli „coś spadnie, na komunikaty urzędowe: „zmiany nieprzewidziane“ z zasady się nie zważa. Ale w piątek, w sobotę, miny zupełnie kwaśne.

Pewnego piątku jednak roztrąbiono wiadomość, że śnieg jest. Tu 10, tam 15, ówdzie nawet 30 centymetrów. W Wiedniu aż się zatręszło. W niedzielę rano pociąg specjalny szły jeden za drugim, jeden pełniejszy od drugiego, ale cóż się okazało? Począłym hotelarzom znużyło się czekać na sprowadzający gości śnieg. Sfabykowali więc koczki, że śnieg jest. No i po części się udato, niefortunny wyleczkowiec musieli przecie coś jeść... Zaledwie tu i ówdzie znalaziono coś białawego, na czem można było od biedy parę metrów zjechać. Śnieg w tych oazach można było

## Z NAD DUNAJU

*W oczekiwaniu cudu — Biała sztuka na białym ekranie — W dzień i w nocy, czyli występy Davosu i Slavji — Sezon wiosenny 1925 — Walki o mistrzostwo.*

śmiało nazwać zeszłorocznym, gdyż leżał już od roku 1924. To też ci szczęśliwcy, którzy taką oazę znaleźli, zrewidowali wyrażenie „tyle mnie to obchodzi, co śnieg zeszłoroczny“, ślubując, że używać je będą tylko dla wyrażenia specjalnego zainteresowania!

Jeśli czegoś, mimo najszczerzych chęci zrobić nie można, to cóż przyjemniejszego, aniżeli marzyć „jakby to było ładnie, gdyby...“. To też wyczekujący śnieżnego cudu narciarze zapełniają wciąż salę tutejszego towarzystwa oświatowego, oglądając film p. n.: „Biała sztuka“. Wielka wartość tego filmu polega na tem, że się posilkowano aparatem, zwanym „Zeitlupe“. Aparat ten niezwykle zwalnia tempo wszelkiego ruchu. Każdy narciarz dużo się nauczy, oglądając ten obraz. Od początków, od przypinania i obchodzenia się z nartami, do najtrudniejszych zwrotów, skoków i karkołomnych alpejskich zjazdów — wszystko tu jest pokazane. Każdy ruch, każdy szczegół techniczny jest rozbity na atomy. Widz ogląda każde drgnienie nart, najdrobniejsze poruszenie ciała. To wszystko, czego nie można zaobserwować, oglądając błyskawiczny zjazd lub skok — jest widoczne. Gdy pokazują nam skok, oglądamy płynącego powoli przez powietrze skoczka, widzimy ruch rąk, sposób trzymania się, wszystkie szczególiki stylu. I jedyne życie, jakiego mają widzowie, to moc w praktyce użytkować nabyte wiadomości teoretyczne. A tu potężne biotko uliczne zamiast nieskalanej białości śniegu. Powrót z marzenia do rzeczywistości!

Cóż więc mówić o sezonie zimowym. Na samym Semmeringu musiano już odwołać koto 20 zapowiedzianych zawodów bobsleigh'owych,



Jenő Konrad

a tylko 2 razy z trudem mogły się one odbyć. To samo z narciarstwem, i nawet mistrzostwa austrjacko-niemieckie, zapowiedziane na 7 i 8 lutego w Kitzbühel w Tyrolu, nie są pewne. Jedyną dobrą stroną tego jest, że hotelarze, którzy z góry traktowali sportowców, teraz przekonali się, że są od nich zależni i niezwykle stali się uprzejmi. Bywa tak podobno i w Zakopanem.

Ale nie wszystkim sportom zimowym źle się dzieje. Łyżwiarze, mając do dyspozycji świetny lód sztuczny, niezbyt dbają o pogodę. Dotychczasowy program zawodów był niewielki, poszczególne bowiem mistrzostwa wyznaczono na prowincji. Dopiero 15 lutego ujrzy Wiedeń sensacyjne zawody, a mianowicie mistrzostwa światowe w jeździe figurowej. Wzbudzają one zainteresowanie tem większe, że gwiazdy wiedeńskie, w pierwszym rzędzie inż. Kachler, wielokrotny mistrz świata, oraz inż. Böckl, Wrede i inni spotkają się ze znakomitym Szwedem, obecnym mistrzem świata, inż. Grafströmem. Sensacyjność tego pojedynku powiększa i to, że ani Grafström, ani Kachler nie wezmą udziału w mistrzostwach europejskich w Berlinie.

Bardzo ciekawie kształtuje się sezon hokeju na lodzie. Dwie gry dotychczas specjalnie emocjonujące. Pierwsza z nich, między Wiener Eislaufvereinem i Davos, była trzecim w ciągu krótkiego czasu spotkaniem obu drużyn. Odbyła się późnym wieczorem przy świetle kilkudziesięciu wielkich lamp zamieniających noc w dzień. Podczas gdy spotkania w Davos i w Szmeksie dały wynik remisowy, tym razem udało się gospodarzom uzyskać wysokie zwycięstwo 5:0, mimo, iż gra trwała tylko 2 razy po 30 minut. Bo też miejscowi grali ponad zwykły poziom, podczas gdy goście robili wrażenie przemęczonych. Podobno przeszkadzało im także sztuczne oświetlenie, na które skarżył się przedewszystkiem bramkarz.

Faktem jest, że ten ostatni był najslabszym na placu i ponosi główną odpowiedzialność za porażkę. Gra bowiem, prowadzona w zrywem tempie i b. fair, wykazywała tylko nieznaczną prz wagę miejscowych. Na wyróżnienie zasługuje atak zwycięzców, z Herbertem Brückiem na czele wykorzystując słabą grę bramkarza strzelano z każdej odległości, nie bawiąc się w driblowanie; to też większość bramek padła z dalekich strzałów.

Druga gra, tym razem już przy normalnym oświetleniu, była spotkaniem tejże drużyny wiedeńskiej z praską Slavią. Ta szóstka okazała się równie silną, jak jedenastka piłkarska tegoż klubu i osiągnęła wynik remisowy 2:2. Znow gra z niewiadomych przyczyn została skrócona do 3 razy po 15 minut. Tym razem gra wcale nie była fair i to z obu stron, a sędzia nie umiał poskromić wybryków. Gdy się okazało, że bramkarz czeski, Strauski, jest świetnym graczem, wiedeńscy przestali strzelać z daleka, ale bynajmniej nie zaczęli strzelać z bliska. Natomiast driblowali do nieskończoności, wzgl. do odebrania krążka. Najlepszym ich graczem był tym razem Meywiger, znany (i w Polsce) także jako świetny narciarz. Zdobył on obie bramki dla swych barw. Czesi nie mogli wystawić swego najlepszego gracza Sroubka.

Wyróżnić z pośród nich należy obok wzmiankowanego Strauskiego jeszcze świetnego napastnika kpt. drużyny Jirkowskiego. Obie gry wywołały duże zainteresowanie, gromadząc rekordowe, jak na hokej cyfry widzów, bo do 2000 ludzi z każdym razem. Niebawem będzie znów sensacja, — występ Sparty praskiej, która osłabiona w piłce, w hokeju nie ustępuje w każdym razie Slavi.

Oto właściwy sezon zimowy; ale jest jeszcze sezon zimowy sportów letnich, przedewszystkiem piłki. Piłkarze bowiem ani myślą nie wykorzystać „konjunktury“. Początkowo dwa kluby pierwszoklasowe spróbowały, gdy się udało i publiczność przybyła. Inne poszły za ich przykładem. Przedewszystkiem pokazano nowe „nabytki“, przyczem nieco czekano nawet na pozwolenie związku. A zmian przy należności klubowej jest wiele. Przedewszystkiem bracia Konradowie. Te ongi filary budapeszteńskiego MTK, a ostatnio „Amatorów“ po długich wahaniach podpisali kontrakt z Vienną, otrzymując, jak twierdzą niedyskretni 90 milionów koron, czyli koło 7000 zł. Czy to jest prawdą, czy nie, faktem jest, że wzmocnią niezwykle siły Vienny. W jakiej zaś znajdują się formie, pokaże już najbliższa niedziela.

Wiedeńscy czesi, Slovan, skaptowawszy Stepana ze Sparty, pojechali do Pragi, by pokazać, jaki to dobry nabytek. Osiągnęli niezbyt dla Sparty zaszczytny remis 1:1, natomiast Stepan osiągnął... parę szturchańców od dawnych kolegów.

W samym Wiedniu odbyło się spotkanie Wacker-Gradjajski, zakończone zwycięstwem Wiedeńczyków 2:1. Silny mróz utrudniał normalną grę, ale bądź co bądź publiczność ujrzała całkiem ciekawe spotkanie. Rozpoczęty w ten sposób sezon spotkań z zagranicą zapowiada się bardzo obiecująco. Program wprawdzie jeszcze nie jest kompletny, ale już teraz zapowiada duże sensacje.

Ze spotkań międzypaństwowych odbędzie

się w Wiedniu gra Austria — Szwajcaria (22 marca) oraz porażka Austria — Węgry (3 maj). W kwietniu reprezentacja austriacka porażką pierwszy grać będzie z Francją, w Paryżu.

Z drużyn czeskich Slavia będzie kilkakrotnie gościć w Wiedniu, porażką pierwszy 5-go kwietnia u Hakoah. Także i Sparta jest zakontraktowana na 3 gry. Na Wielkanoc mają przyjechać Old Boys z Bazylei, 14 i 17 maja ma grać Bolton Wanderers przeciw Hakoah i Viennę.

Do Polski jedzie na Wielkanoc Hakoah do Lwowa, na Zielone Świątki Admira do Krakowa. Poza to Simmering prowadzi jeszcze rokowania. Wogóle drużyny wiedeńskie chętnie przyjmują zaproszenia, nie mogąc, na skutek bojkotu, jechać do Niemiec.

Wielki hałas wywołuje sprawa mistrzostw amatorów. Jak wiadomo mistrzostwa zostały na nieograniczony czas zawieszane. Jednak te małe kluby, których jest prawie 300, namiętnie pragną przywrócenia tych mistrzostw. Są różne projekty, np. danie każdemu klubowi przed rozgrywkami 12 punktów i następnie odliczanie za ostrą grę i t. d. Jednak i to się nie podoba pseudoamatorom, tęskniącym za dawnymi bojkami, skaleczeniami i policzkowaniem sędziego.

W związku z tem zagadnieniem coraz żywszą jest dyskusja o oddzieleniu się sportu robotniczego od ogólnego związku. Kiedy indziej być może miał okazję obszerniej to omówić, dziś chciałbym tylko zaznaczyć, że sprawa napotka duże trudności, gdyż właśnie robotnicy, znajdujący się w trudnym położeniu materialnym, nie będą chcieli zrezygnować z najmniejszych choćby świadczeń ze strony swych klubów. Chwilowo zresztą zagadnienie powyższe nie wychodzi jeszcze poza ramy polemiki prasowych i rozmów osobistych.

Al. Bregman.

## Na marginesie sezonu tenisowego

W Poznaniu przegrywa Tarnowski po ładnej walce do Kuchara 6:2, 3:6, 2:6, w Łodzi gra o klasę wyżej, bije nadspodziewanie Ferstera 6:4, 6:8, 6:4, a później Rashiga, znacznie łatwiej niż w Poznaniu, lecz z Stadlanderem wychodzi na 2:6, 3:6.

Te różnorodne rezultaty każą zaliczyć Tarnowskiego (tak jak Drewnowskiego i Potuczka do graczy o bardzo chwilowej formie, która podlega wahaniom, nawet w ciągu jednego i tego samego meczu, z olimpijskim spokojem robi cztery — sześć double — fault'ów z rzędu ku rozpaczy swych partnerów i zadowoleniu przeciwników. Gamów przegranych przez Tarnowskiego z racji swych double-fault'ów, można by naliczyć tuzinami. Odbijając najtrudni. Jazę piłki, robiąc świetne drivy, gracz ten w sekundę później potrafi wpakować do siatki lub wysłać na aut najtwardszą piłkę.

Może z czasem gracz ten zainteresuje się samym wynikiem gry turniejowej i przestanie uważać ją tylko za trening, jak to obecnie daje się zauważyć. Wt. dy, nie wątpię — będzie wśród naszych najpierwszych graczy.

Następne miejsce oddaje Szwedemu (Kraków), który rozpoczął niezłe sezon w Warszawie (pobił Drewnowskiego 6:2, 4:6, 6:4) i wygrał 6 gamów z Kleinadlem (4:6, 2:6) znacznie spadł w formie w Poznaniu. Pokonawszy z trudem Kuchara 7:5, 7:5, przegrywa do Ferstera 6:2, 4:6, 0:6 (!). W Krakowie przegrywa w II kole do Stadlander'a 4:6, 2:6 w/o. Trudno było poznać Szwedego w tym meczu. Nie wiem, czem wytłomaczyć taki raptowny spadek formy. Miejmy nadzieję, że przyczyny są przejściowe i że na przyszły rok zobaczymy wielokrotnego mistrza Krakowa w swojej zwykłej doskonałej kondycji.

Gra Szwedego jest tak ogólnie wszystkim znana, że nie będę się na niej zatrzymywał.

Na dwunaste miejsce zaliczam Kuchara (Lwów) i Szczerbińskiego (Warszawa). W Warszawie na włosną bije Zachara 4:6, 6:1, 6:4 i przegrywa do Szczerbińskiego. We Lwowie zwycięża Drewnowskiego 4:6, 6:4 6:3 i przegrywa bez walki do Czetwertyńskiego 2:6, 1:6. W Poznaniu pokonywa Tarnowskiego 2:6,

6:3, 6:2, ma doskonały mecz ze Szwedem i przegrywa bez walki do Bergsona 0:6, 1:6 (!). W Krakowie dochodzi do półfinału, nie mając silnych przeciwników i ulega bez żadnego

oporu Steinerowi, z Katowic 0:6, 0:6 (!). Ostatnie dwie przegrane świadczą o znacznym spadku formy. Jest to gracz o prawidłowym stylu gry, charakteru ofensywnego, z bardzo dobrą grą przy siatce i niezłymi volley'ami (dlatego jest par excellence doublesta), lecz niestety dość nerwowy i nieregularny na korcie.

Szczerbiński brał udział tylko w dwóch turniejach, co bardzo utrudnia jego klasyfikację. W Warszawie miał doskonałe wyniki: pobił Marszewskiego, Kuchara, Emchowicza i przegrał do Kowalewskiego 2:6, 1:6. W Poznaniu doszedł do półfinału, nie mając groźnych przeciwników, wygrał u Heincla 7:5, 6:2 i przegrał do Zofki 1:6, 2:6. Jest to doskonały gracz w double i znacznie słabszy w singlu. Do największych atutów jego trzeba zaliczyć rozumną taktykę, świetną orientację w każdej sytuacji i panowanie nad sobą, czem góruje nad wieloma lepszymi od siebie technicznie tenisistami.

Na 14 miejsce stawiamy Zachara (Kraków) i Stahla (Lwów). Pierwszy zaczął sezon niefortunnie w Warszawie, przegrywając do Kuchara, doszedł do finału w Zakopanem, gdzie przegrał po ciężkiej walce do Łabuńskiego, (2:6, 6:8, 6:2, 6:4, 6:8), nie grał w Poznaniu, w Krakowie niespodzianie przegrał do przeciętnego gracza Wermutha, w Łodzi miał dobry mecz z Bauerem. Wyniki te świadczą o pewnym spadku formy. Jest to specjalista od gier podwójnych, w których i teraz pozostaje jednym z najlepszych naszych graczy.

Stahl Roman (Lwów) (15) — zaczął sezon przegraną do Emchowicza w Warszawie (4:6, 8:6, 3:6). Lepiej się przedstawił we Lwowie, gdzie pobił Potuczka (4:6, 6:2, 6:2) i przegrał do Drewnowskiego 2:6. W Poznaniu nie był.

W Krakowie zaś z wielkim trudem zwyciężył nietrenowanego Miziewicz'a (7:5, 11:9) i przegrał do przeciętnego gracza Rudisa z Berna (3:6, 6:1, 6:3), który następnie nie stawiał żadnego oporu Zofce (3:6, 1:6). Wyniki te mówią o znacznym spadku formy zeszłorocznego mistrza Warszawy.



Vera Richterówna

Do tych piętnastu tenisistów, których zaliczylibym do I klasy polskiej, należą prócz tego jeszcze nast gracze Kowalewski Jan, Emchowicz, Marszewski, Zawisza, Heincel, Haliński i Potocki.

Graczy tych klasyfikować nie mogę ze względu na brak rezultatów turniejowych. Kowalski Jan, sądząc z doskonałych wyników na wiosnę w Warszawie, prawdopodobnie zajął by jedno z pierwszych pięciu miejsc w klasyfikacji, Emchowicz, Marszewski, Zawisza, Heincel, i Potocki znaleźliby się w drugiej dziesiątce graczy polskich.

Co do wyrównania (Handicap) to uważałbym, że jeśli się chciało wyrównać wszystkich graczy polskich w jednej tabeli — to trzeba byłoby to zrobić w granicach od — 40 do + 30, jeśli zaś urzeczywistnionyby został podział na klasy (dwie czy ewentualnie trzy) — wyrównanie każdej klasy mogło by być niezależnym. Wtedy każda z trzech klas mogła by być wyrównana na minusach, lub plusach. Jest to wyłącznie rzeczą związku zdecydować na jakim systemie ma być oparta tabela wyrównania i w jaki sposób tenisisci będą podzieleni na klasy. Należy się spodziewać, że Związek zajmie się tą sprawą i ogłosi oficjalną klasyfikację i wyrównanie graczy przed sezonem letnim. Jest to rzecz niezbędna dla prawidłowego rozwoju tenisa.

Dla przykładu wyrównuję wyżej wymienionych graczy od — 40 do 0 (scratch). W ten sposób tabela klasyfikacji tenisistów I (A) klasy z wyrównaniem wyglądałaby tak:

1. Kleinadel—Warszawa	— 40
2. Czetwertyński—Warszawa	{ — 15.3
3. i Ferster—Poznań	
4. Bergson—Warszawa	{ — 15.1
5. Kette—Katowice	
6. Stadtländer—Łódź	
7. Drewnowski—Warszawa	— 15
8. Łabuński—Zakopane	{ — 3/6
9. i Potuczek—Kraków	
10. Tarnowski—Warszawa	— 4/6
11. Szwede—Kraków	— 3/6
12. Kuchar—Lwów	{ — 2/6
13. Szczerbiński—Warszawa	
14. Zachar—Kraków	{ 1/6
16. i Stahl R. — Lwów	

Analizując powyższą tabelę, przychodzimy do następującej syntezy: przedewszystkiem daje się zauważyć spadek formy u graczy starszej generacji za wyjątkiem Kleinadla (Szwede, Kuchar, Zachar) i wyłonienie się kilku tenisistów, przeważnie z młodzieży, którzy weszłym roku nie odgrywali prawie żadnej roli w mistrzostwach (Czetwertyński, Ferster, Bergson, Kette, Stahl, Tarnowski). Ci młodzi gracze nie tylko, że dorównują starszym i bardziej rutynowanym współpracownikom, lecz dominują nad nimi z wyjątkiem oczywiście Kleinadla na całej linii.

Jest to bardzo pocieszające zjawisko dla rozwoju tenisa polskiego, — oznacza że tenis rozwija się bardzo energicznie i daje już dziś dość liczne grono młodych i ambitnych graczy, którzy, jeśli zwrócą uwagę na rozwój swego stylu, bezwzględnie za parę lat podniosą polską klasę tenisową.

Jest to zjawisko daleko ważniejsze dla rozwoju tenisa, aniżeli posiadanie jedyne go bezkonkurencyjnego i popularnego w masach championa lub „gwiazdy” jak o tym marzy autor artykułu naczelnego w Nr. 44 „Przeglądu Sportowego”. Jeden champion jeszcze nie stanowi klasy danego kraju. Tylko zespół pierwszorzędnym i równym mniej więcej sobie tenisistów może zapewnić intensywny rozwój tenisa i sukcesy narodowe.

#### Gra podwójna

Jest rzeczą niemożliwą zestawić klasyfikację lepszych par w grze podwójnej ze względu na to, że prawie niema u nas stałych zespołów tenisistów, tworzących zgraną parę. Kombinacje graczy ulegają ustawicznej zmianie, na każdym turnieju występują inne pary.

Wobec powyższego, ograniczę się do scharakteryzowania naszych najlepszych zespołów. Bezkonkurencyjna dotychczas para braci Kowalewskich nie występowała w tym sezonie wcale. Jan Kowalewski grał w Warszawie z Kleinadlem. Kombinacja ta była daleko lepsza od innych i zwyciężyła w finale bez trudu parę lwowską: Kuchara i Stahla we Lwowie najlepszą parą polską byli bracia Stahlowie, przegrywający finał do wiedeńczyków Munk-Schaffera. — (d. n.) *Driveman.*

#### Druga runda rozgrywek w Anglii



Tottenham Hotspur - Bolton Wanderers 1:1

## Z TYGODNIA

### Żaloszny bek niewinnej owieczki

Naszymi wynikami sportowymi, naszym dorobkiem sportowym o jakim dowiadujemy się ze sprawozdań związków nie powinniśmy się zbyt cieszyć. Cóż z tego, że wybudowano jedno lub drugie boisko, jakiś tam kort kryty, że liczba zawodników podwoiła się.

Komu tem chcemy zaimponować? Takimi sukcesami lepiej nie chwalcmy się przed Europą. Niestety nasi dziennikarze sportowi tego nie rozumieją. Jedyne sprawozdawca Sporttageblattu stanął na wysokości zadania. Nie kompromituje nas podobnymi „senzacjami” ale pisze o tem co Europę i świat może zadziwić. Więc: o aferze profesjonalnej Śledzia na tle „zakapurtzonej” zawodowości w Polsce, (który to temat prędko porzucił wobec nieciekawego epilogu z rehabilitacją winnego) — o entuzjazmie Polaków na widok Hakoahu i o sprawie gdańskiej.

W tej ostatniej sprawie uczy nas nieczem ojciec Wergiljusz jak mamy postępować, chcąc się podobać w „Wiedniu”.

„Niech żyje szowinizm sportowy — oto dewiza polskich władz sportowych. W całej Europie zaprzestano bojkotów tylko w Polsce nie. Tam znaleziono niewinną owieczkę (Opferlamm) ofarną, a jest nią Gdańsk. Związek okręgowy w Toruniu zakazuje rewanżów z klubami gdańskimi. Jak długo jednak władze sportowe będą się zajmowały polityką, tak długo niema mowy o normalnym rozwoju sportu w Polsce”.

Korespondent Sporttageblattu nie ma spokoju w głowie, że sport w Polsce nie będzie się rozwijał. Nie będzie się rozwijał, tak jak österreichischer Fussbalverband nie rozwijał się, gdy za czasów austriackich nakazywał Pogoni bojkotować Czarnych, gdyż należeli nie do czeskiego Svazu. Nie ma jednak uzasadnionych podstaw do tak czarnych horoskopów Niedawno bowiem komunikat Polskiego Związku Związków donosił, że miarodajne czynniki zwróciły do Min. Spr. Zagr. o informację, czy sport gdański ma być reprezentowany przez polskie władze sportowe.

W intencji Sporttageblattu leży zapewne, by Gdańsk podlegał polskim władzom, bo wtedy sport polski zyskałby na sile, a Gdańsk uniknąłby bojkotu. Rozwiązanie jak widzimy nie trudne — bez szowinizmów narodowych.

### Jak to było pierwszy raz

W Anglii odbyły się już pierwsze próby meczów bezofsidoowych. Zauważono, że na takich zawodach sędzia o wiele rzadziej grę przerywa. Fachowcy jeszcze nie wypowiedzieli swego zdania o wynikach prób. Sędziowie zaś już twierdzą, że prowadzenie meczów bezofsidoowych jest prawdziwą satysfakcją. Ja sądząc nadto, że zredukowanie czynności sędziego przez wyeliminowanie spalonego wpłynie dodatnio na zachowanie się piłkarzy i sposób gry, gdyż sędzia

będzie mógł całą swą uwagę skupić tylko na to, czy gra odbywa się fair. Zniknie także ten rodzaj sędziów, przy których łatwiej przeciwnikowi nogę złamać, niż strzelić gola z ofsidu. Uproszczony football zyska na popularności i oczywiście nie będzie myślał, że sobie z niego żartują i wmawiają w niego, że gracz stał na spalonym, skoro dokładnie widział, że ten piłkarz stał na murawie.

### Tempus, tempo, tęp

Dzięki kaprysowi aury mamy obecnie demisaison. Mecze footballowe, w rugby, biegi na przełaj, boks jak w pełni lata. Wartość sportowa tych imprez nie jest zbyt wielką, gdyż wynik zawodów jest zwykle zależnym od wytrzymałości na... karnawał. Kto ma lepsze tempo w schimmy, ten ma zwykle gorsze tempo na boisku. (Kto niema żadnego tempa, o tym mówią, że jest tęp).

Utartło się przekonanie, że footballista winien naśladować lekkoatletę. Występuje się srogo przeciw „snom zimowym” piłkarzy, czyli bezczynności sportowej po sezonie. Nie sądzą, że należy się bardzo cieszyć z tego powodu, iż pogoda dopisuje i mecze mogą się odbywać. Inaczej bowiem trenuje lekkoatleta, a inaczej footballista. Lekkoatleta może sobie dokładnie wyznaczyć co i ile będzie ćwiczył, kierując się racjonalnymi zasadami treningu i wytrzymałością swego organizmu. Piłkarz zaś musi nawet na takich demisaisonowych meczach dawać ze siebie wszystko. O stopniowaniu, lub odpowiednio do wytrzymałości rozkładaniu wysiłku niema mowy. Czytałem niedawno o ciekawych doświadczeniach lekarskich nad utratą wagi zawodników skutkiem ćwiczeń. Zbadano, że footballista traci na meczu do 2 kg wagi. Tem bliższy jest tej cyfry im ciężej ubi jest ubrany. Widzimy z tego, że mecze zimowe „dobrze robią” na schudnięcie, bo gracze są grubo odziani, ale o ile niema się do czynienia z nadmiarem tłuszczu, niebezpieczeństwo przemęczenia jest bliskie. Gracz winien przez czas zimy nabrać tuszy, trenować nieforsownie lekkoatletykę, a dopiero przed samym sezonem rozpocząć intensywne ćwiczenia. Wtedy zasób zaoszczędzonych sił żywotnych pozwoli mu bez większych spadków w formie dobić do wakacji.

Dr. St. Mielech.

Górnośląski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny uznał Stadjon za swój organ oficjalny.

Redaktor Wacław Denhoff-Czarnocki powrócił z urlopu.

MECZ WŁOCHY — WĘGRY



Conti — głową atakuje bramkę węgierską

## LEKKA ATLETYKA

Występy Nurmi'ego i Ritoli w Ameryce są jedną wielką epopeją zwycięstw i rekordów. W ciągu miesiąca (od dn. 6.l.) pobito kilkanaście rekordów i zmieniono całkowicie tabelę rekordów w hali. Ostatnie wyniki Nurmi'ego to:  $\frac{3}{4}$  mili — 3:03'8; 2000 jardów — 5:00'8;  $\frac{1}{8}$  mili — 5:09'4;  $\frac{1}{4}$  mili — 5:30'2;  $\frac{1}{2}$  mili — 6:39'4; 2 mile (3218 m.) — 9:16'4; Ritola również nie pozostał w tyle za swym rodakiem i pobił 4 rek. światowe:  $\frac{2}{4}$  mili — 10:33'4;  $\frac{2}{2}$  mili — 11:45'8;  $\frac{2}{4}$  mili — 12:57'8; 3 mile (4827 m.) — 14:04 (II). W chodach Frigerio (Włochy) zawiódł nieco pokładane w nim nadzieje, pobity dwukrotnie przez Willy Plant'a (i raz przez Wilsona). Chód  $\frac{1}{8}$  mili — Plant i Fekete (Węgry) 7:37'2; Chód 3 klm. — 1. Plant 12:52'8 (rek. świat.), 2. Wilson, 3. Frigerio; Chód 5 klm. — 1. Plant 22:06'6 (rek. świat.), 2. Frigerio. Z innych wyników notujemy: Skok w wyż — Osborne 199 cm. (rek. świat. w hali) i skok o tyczce Myers 383 m.

\*

Wielkie międzynarodowe zawody w Paryżu odbędą się dn. 11 i 12 lipca, organizowane przez Klub „Stade Français”. Możliwe PZLA pomyślał o wysłaniu choć kilku zawodników na powyższy meeting.

\*

Śladami Nurmi'ego i innych udają się do Królestwa dolarów słynni zawodnicy fińscy: Myrra i Stenroos.

\*

P.U.C. w Paryżu organizuje w lipcu zawody międzynarodowe akademickie z udziałem Paddock'a i Murchissona.

\*

Mistrzostwa Słowiańskie mają być w roku bież. po 2 latach wznowione. Urządzeniem powinien się z kolei zająć PZLA. Powinniśmy wreszcie nawiązać stosunki również z Rosją.

\*

Mecz Anglja—Francja odbędzie się 25.VII. w Londynie.

\*

O zawodach w Tokio w grudniu ub. roku dowiadujemy się, że Spearow (USA) nie osiągnął tam w skoku o tyczce 4'22 tylko 4'12, co jest również wynikiem niespodziewanym. Hoff więc pozostał przy swym rekordzie (4'21). Jednocześnie inne wyniki były następujące: 100 m. — Scholz (USA) 10'7; w wyż Norton (USA) 189 cm.; oszczep — Myrra (Finl.) 61'33 m.

\*

Cross w Brukseli na przestrzeni 12 klm. wygrał Marien w 44'35.

\*

Wielki mecz Szwecja — Finlandja wyznaczony został na wrzesień w Helsingforsie.

## PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

Występy Nurmi'ego i jego fińskich kolegów spowodowały wielkie powodzenie meetingów w hali. Na kilkanaście dni przed zawodami wszystkie miejsca są zawsze wykupione. Podobno ostatnio Nurmi, po niedzielnych codziennych występach swych w New-Yorku, Chicago, Bostonie, Filadelfji i t. d., zaniemógł i będzie zmuszony odwołać kilka zawodów. Nurmi zostaje w Ameryce do końca kwietnia.

\*

Słynni szwedzcy zawodnicy Wide i Lindström mają przestać zajmować się sportem z przy czyn zawodowych, podobnie, jak to uczynił Abrahams.

\*

Handwargb, znany w Polsce w r. 1922 trener fiński, ma podobno zostać trenerem AZS.

\*

Bescam został mistrzem Paryża w cross-country.

\*

Mistrzostwo Lyonu w cross-country wygrał łatwo Guillemot, a mistrz. Rouen — Duquesne.

\*

Bontemps zdobył pierwsze miejsce w cross country na przestrzeni 8 klm. w Saint-Cloud pod Paryżem, osiągając czas — 36 m.

## NARCIARSTWO

Z Klubów Robotniczych. T. zw. Robotnicza olimpijca sportów zimowych odbyła się w ubiegłym tygodniu w Schreierhan przy współudziale Niemiec, Austrii, Czechosłowacji i Finlandji. Za wyjątkiem skoków, wszystkie pierwsze miejsca obsadziła Finlandja.

30 klm. — 1) Bejjalainen (F) 1:55:10; 2) Haline (F) 1:52:28; 3) Laine (F) 1:57:37.  
15 klm. — 1) Laine 59:25; 2) Kamonen (F) 59:34; 3) Kosteinen (F) 1:01.

Skoki — 1) Adolf Pu (A) 28 pkt. (nowa jakaś skala oceny?); 2) Langhamer (C) 26 $\frac{3}{4}$  pkt.; 3) Reinwarth (A) i R. Hönig (N) 24 $\frac{1}{2}$ .

Mistrzostwo — 1) Leppänen (F); 2) Heisz (A); 3) Pavilainen (F).

Bieg z przeszkodami — 1) Elo (F); Pavilainen, Bienert (N).

## RUGBY

Szkocja — Francja (w Edynburgu) 25:4. Porażka francuzów sprawiła przykre rozczarowanie w kołach sportowych francuskich. Widzów — 25.000.

Angielska „Westminster Gazette” podaje ze swej strony, że zyski osiągnięte na meczach rozegranych w Europie przez drużynę nowozelandzką „All Blacks” wynoszą 50.000 funtów szterlingów (około 1.250.000 złotych).

Angielski Związek Rugbistów, który organizował zawody w Europie, dotychczas nie zdemontował tej wiadomości.

## BOKS

Podpisany został definitywnie kontrakt na mecz pomiędzy Dempseyem a Gibbonssem. Mecz ten ma się rozegrać w czerwcu br. Zwycięzca stanie następnie do meczu z Harry Wills'em.

Przypominamy, że poprzedni mecz Dempsey—Gibbons zakończony został zwycięstwem Dempseya na punkty.

\*

Mecz Francja — Niemcy rozegrany w ubiegłym tygodniu w Berlińskim pałacu sportowym dał cały szereg pięknych, choć ostrych walk.

Pierwsza walka, między mistrzem Francji w wadze ponad lekkiej Brevier a 19 letnim monachijszczykiem Brandlem została, przez sędziego przerwana w drugim starciu z powodu niezdolności francuza do dalszej walki.

Podobnie i w drugiej walce, Hayman (waga ponadśrednia) już w pierwszym starciu unieszkośliwił mistrza Francji w tej wadze Ajaxa Teste.

Spotkanie Rokauf—Dastillon wygrał Francuz na punkty, górując techniką i rutyną.

Pierwsze rozstrzygnięcie k. o. przyszło dopiero w walce Wiegert'a (w. ponadśrednia)

MECZ WŁOCHY — WĘGRY



Fogli II — likwiduje atak Della Valle i Magnozzi

z Egrel'em, W 7-ym starciu nagły sierp Egrela przeniósł niemca w krainę marzeń.

Główna atrakcja wieczoru — walka Breitenstratera z francuskim mistrzem wagi ciężkiej Nilles'em, przyniosła Niemcom bolesne rozczarowanie. Breitensträter, mimo swej świetnej formy uległ francuzowi k. o. w 5-ej rundzie.

## PIŁKA NOŻNA

W Paryżu powstał polski klub piłki nożnej.

\*

Mistrz Brazylii C. A. Paulistan (San Paulo) przybywa na kwiecień do Paryża. Foot-ball brazylijski był zawsze rywalem Urugwaju i Argentyny.

\*

Zawody Paryż—Guipurcoa (prowincja Hiszpanji) wyznaczono na 15 bm.

\*

Podobno w bież. sezonie ma dojść do skutku spotkanie Anglja (zawodowcy)—Urugwaj,

\*

Szereg profesjonalnych klubów angielskich wybiera się w roku bież. na tournée po kontynencie. Może i do nas ktoś zawita!

\*

Espagnol stoi na czele mistrzostwa Katalonji, a FC Barcelona zajmuje 3 miejsce,

\*

Slavia pokonała mistrza Niemiec IFC Nürnberg w stosunku 1:0.

\*

II runda rozgrywek o puchar Anglja odbyła się 1 bm. Z 16 meczów, 5 było remisowych, więc zostały w ciągu ub. tygodnia powtórzone. Do III-ej rundy wejdzie już tylko 16 klubów (w tem 11 z I ligi).

\*

Warszawianka jedzie na czerwiec i lipiec na tournée do Łotwy i Estonji i brać nawet będzie udział w otwarciu stadjonu w Tallinie, gdzie spotka się z mistrzem Estonji „Kaler'em”.

## LOTNICTWO

Arrachard i Lemaitre (Francuzi) na aparacie Bréguet-Renault 450 HP w dniu 4 lutego b. r. wyruszyli z Paryża, pragnąc bez lądowania dolecieć do Dakaru (4200 klm.). Z powodu wypadku zmuszeni byli lądować w okolicach Villa Cisneros (Rio de Oro), odległej od Dakaru o 700 klm. Przestrzeń przebyta bez lądowania wynosi 3500 klm. w prostej linii.

P. Hugo Grossman wyjechał do Czechosłowacji na zawody narciarskie o mistrzostwo Europy środkowej jako nasz specjalny korespondent.

# Mistrzostwo Narciarskie Polski w Krynicy

Zawody narciarskie o Mistrzostwo Polski odbyły się w warunkach naogół szczęśliwych i przy okazałej liczbie kilkudziesięciu uczestników. Dzień przed zawodami radoła warstwą cienką warstwą świeżo spadłego śniegu, jednak nazajutrz około południa, akurat podczas trwania biegu nastąpiła odwilż z deszczem, co uniemożliwiło prawidłowe rozegranie wyścigu. Bieg ten na 15 km. był pięknie wytyczony i miał charakter typowego „Langlaufu” — pomimo tego dwoma trudniejszymi zjazdami w lesie stawiał pewne wymagania i technice zjazdowej — co należy tylko pochwalić. Ślad biegu był dobrze wyznaczony, a tylko wielkim błędem pod tym względem było niepostawienie punktu kontrolnego, mniej więcej na 6-y km., w miejscu, gdzie podczas zjazdu drogą leśną trzeba było niespodziewanie zwrócić się pod prawie ostrym kątem pod górę. Skutkiem tego było, że nie jeden zawodnik zapędzał się i z trudem szukał dalszej drogi, zaś sześciu na ostatku biegnących narciarzy wogóle zmyliło drogę, gdyż pod koniec wszystkie ostrzegawcze chorągiewki były powywracane i zasypane śniegiem, bądź też wyjęte przez chłopców z okolicznej wioski. Wynik tego biegu, z powodu niepewnej i nieokreślonej pogody rano, a następnie raptownie nastącej odwilży, zależny był w wielkim stopniu od smarów. Wiadomo jest, że każdy gatunek śniegu wymaga innego smaru, a jakość jego zależna jest od temperatury, wiatru, słońca, położenia stoku i t. p. Wskutek tego część zawodników, która nie liczyła się z odwilżą, nasmarowała deski smarem na świeżo spadły śnieg przy temperaturze poniżej zera — przez to samo „wślakia” mówiąc gwarą narciarzy. Tym wszystkim, podczas długich i stromych podejść ślizgały się narty niemiłosiernie, więc pomimo olbrzymiego wysiłku nie osiągnęli rezultatów. Do takich należeli: Suleja (zwycięzca biegu 15 km. w Zakopanem), Tesseyre (zwycięzca w 2-eh biegach w Karpatach), obaj Schielowie, Mayzner (bodaj że najlepszy z narciarzy lwowskich), Sieczka, Bednarski i inni. Olbrzymie różnice czasów między zawodnikami o mniej więcej tych samych kwalifikacjach świadczą najlepiej, co znaczy szczęście w doborze smarów. Np. Bujak od Suleji miał lepszy czas o 12 m., a Zamojski od K. Schielego o 10 m., a tymczasem w Zakopanem Suleja pobli Bujaka, zaś Schiele Zamojskiego. Dlatego też wyniki jednego biegu nigdy nie mogą być miarodajne dla kwalifikacji.

Dnia drugiego zawodów przy rozegraniu konkursu w skokach, temperatura była na tyle niska, że śnieg zrobił się doskonały — typowo wiosenny. Takim był i na samej skoczni w godzinach rannych; niestety skoki odbyły się zbyt późno (między 12-ą i 13-ą) więc nastąpił zmięk, tembardziej iż wyszło słońce z za chmur, a położenie skoczni nie jest na stoku czysto pionowym. Ostatnie też skoki odbywały się już na niebezpiecznie grząskim śniegu. Co do samej skoczni, to jest ona zła pod każdym względem i nie nadaje się zupełnie do poważnych imprez. Możliwy jest jeszcze rozbieg, ale sama skocznia jest już za krótka i za stroma, a co gorsze próg jej jest znacznie za wysoki. Poza to zeskok jest za krótki i za mało stromy, a powinno być właśnie odwrotnie. W rezultacie skocznia jest powietrzna, trudna i niebezpieczna. Oddanie dłuższego około 30 m. skoku jest na niej wogóle niemożliwe. Wybieg jest za krótki; narciarz z największym wysiłkiem i tylko przez upadek może się zatrzymać tuż nad dalszym, o stromym spadku stokiem góry.

W takich warunkach wygrał konkurs ten co posiada najpewniejszy zeskok i największą umiejętność chwywania równowagi — więc Mückenbrunn. On też tylko miał 2 skoki bez upadku. Najpiękniej skakał młody Zaydel z Zakopanego, a najdalej i najefektowniej Sieczka; niestety mało stromy i nierówny zeskok uniemożliwiał mu oddanie skoków bez upadku. Ponieważ w kombinowanym Mistrzostwie skoki decydują o tytule Mistrza w nieproporcjonalnie wyższym stopniu niż biegi (można być np. 10-ym w biegu a pierwszym

## CO ZDOBYŁ MÜCKENBRUNN



Puchar ofiarowany przez WKN jako nagroda przechodnia w Mistrzostwie Polski

w skoku i zdobyć mistrzostwo) więc dla takich świetnych biegaczy, a niezłych skoczków, jak J. Bujak, Gąsienica, Czech, Suleja i tp. zdobycie Mistrzostwa było prawie wykluczone.

Trzeciego dnia zawodów bieg 30-o kilometrowy prowadził przez 2 okrążenia toru biegu 15 km. Warunki śniegowe poprawiły się znacznie, gdyż spadło sporo świeżego śniegu i złał mroźnik. Jednak lasami śnieg był tylko dobry — na wolnych przestrzeniach był popruty przez wiatr, więc tępy do zjazdu i nierówny; poza to na wielu przestrzeniach przeświecał prawie czysty lód. Startowało 16-u zawodników, z których 1 nie doszedł tylko do mety, jeden zaś przybył zbyt późno w pojeźcu sędziów, gdyż nie uważali oni za stosowne poczekać jeszcze, aby zanotować czas. Tak samo, jak i w Zakopanem na tej przestrzeni pierwsze miejsca zajęli: J. Bujak, Gąsienica i Wilczyński. Dobre czasy osiągnęli



Wanda Denhoff-Czarnocka — AZS Warsz.  
II miejsce w Mistrzostwie Polski

Old Boye: K. i A. Schielowie i Zamojski. Ciekawym jest porównanie czasów pierwszego okrążenia z drugim. Otóż prawie u wszystkich czas II okrążenia jest gorszy o 8 do 20 minut. Tylko K. Schiele wykazuje różnicę nieco ponad 2 min.

Podczas tego biegu nikt nie narzekał na smary, gdyż wszyscy smarowali mniej więcej jednakowo: pewny mróz umożliwił orientację.

W biegu Pań zwyciężyła, jak było do przewidzenia Ela Ziętkiewiczowa. Jej znakomita technika zjazdowa i olbrzymia rutyna stawiają ją ponad wszystkie inne zawodniczki. Szkoda jest, że dwie najpoważniejsze konkurentki, Gwizdałówna i Schielowa nie mogły normalnie rozegrać zawodów. Pierwsza podczas biegu skręciła nogę i potem podobno źle nasmarowała narty, a druga nie wyzdrowiała jeszcze po strasliwym upadku jaki jej się wydarzył podczas biegu w Zakopanem. Tylko o 2 1/2 min gorszy czas osiągnęła druga w konkursie p. Wanda Czarnocka. Na etapie podchodzenia miała ona tylko o 30 sek. gorszy czas od Ziętkiewiczowej, co świadczy o solidnym treningu, poprzedzającym zawody. Nie wiem dlaczego bieg Pań był długi tylko na 5 km., a nie na 7 do 8-ju jak roku zeszłego.

W biegu juniorów na 10 km. pierwszą nagrodę zdobył (tak jak i w Zakopanem) Czech II (pierwszy i w skoku juniorów). Ten młody zawodnik rokuje nadzieje nadzwyczajne; jego technika i opanowanie ruchów są już zadziwiające. Organizacja zawodów powierzoną była klubom krakowskim AZS i TTN i spoczywała głównie w doświadczonych rękach p.p. Fächer a i Bonieckiego. Wytrawną pomocą służyli również p.p. Ziętkiewicz i Oppenheim z Zakopanego. Zarzucić można niezorganizowanie biegu z przeszkodami, który objęty był programem. Drugiego dnia odbyły się tylko skoki, więc czasu nie brakło.

Rozporządzali również organizatorzy pomocą żołnierzy i robotników, więc nieco dobrych chęci wystarczyłoby, aby bieg urządził. Zupełnie niesłusznie bieg z przeszkodami i tak zwany „ślalom” coraz rzadziej u nas zostają rozgrywane, a szkoda wielka, gdyż takie biegi przyczyniają się wielce do podnoszenia poziomu techniki zjazdowej, a dla publiczności są widowiskiem pierwszorzędym i propagandą narciarstwa.

A. S.

## Szczegółowe wyniki:

Bieg 15 km. I kl. seniorów: 1) Bujak J. (SNTT) 1:37'41, Mückenbrunn H. (SWTT) 1:44'56, 3) Rozmus Al. (Sokół Zakop.) 1:45'3, 4) Gąsienica, Sieczka (Sokół Zakop.) 1:45'23.

II kl. sen.: 1) Wł. Gąsienica (SNTT) 1:36'47, 2) Krzeptowski Andrzej (SNTT) 1:43'47, 3) Wilczyński St. (Sokół Zakop.) 1:41, 4) Czech Wł. (SNTT) 1:43'47, 5) Teysebe St. (KTN) 1:53'35.

III kl. sen.: 1) Starzeczek (SNTT) 1:49'13, 2) Motyka Zdz. (SNTT), 1:50'52, 3) Raj St. (Sokół Zakop.) 1:51'4, 4) Jaworski Jerzy (AZS Warszawa) 1:56'4.

Bieg juniorów. 10 km. Dwa okrążenia: 1) Czech Bronisław (SNTT) 1:7'41, 2) Król Eug. (Sokół Zakop.) 1:8'9, 3) Cuker Fr. (Sokół) 1:12'24, 4) Łuszczak (SNTT) 1:14.55.

Bieg pań. 5 km. Jedno okrążenie. 1) Ziętkiewiczowa E. (SNTT) 39'37, 2) Denhoff-Czarnocka W. (AZS Warszawa) 42'09, 3) Bogucka H. (Pogoń Lwów) 44'22, 4) Loteczka J. (KTN) 44'51.

Bieg 30 km. Dwa okrążenia. 1) Bujak J. (SNTT) 3:8'45, 2) Gąsienica Wł. (SNTT) 3:12'29, 3) Czech Wł. (SNTT) 3:13'50, 4) Wilczyński (Sokół Zakop.) 3:19'38, 5) Witkowski Szczepan (Czarni Lwów) 3:19'38, 6) Zamojski A. (SNTT) 3:23'18.

Bieg patrolowy wojskowy. 15 km. Zwyciężyła drużyna 3 psp w składzie: por. Niemiec, kapr. Krzeptowski A. II, strz. Mückenbrunn H., strz. Suleja Wł. w czasie 1:52'44. Drugie miejsce drużyna również 3 psp w składzie: por. Ciołkowski, strz. Staszczek, strz. Kądziółka, strz. St. Rej w czasie 2:4'21.

Skoki. I kl. sen. 1) Mückenbrunn H. (SNTT) 1) skok 25 m., 2) 25 1/2 m. nota 17'729, 2) Rozmus Al. (Sokół Zakop.) 1) 25 1/2 m., 2) 25 m z upadkiem (+) nota 13.667, 3) Witkowski

(Czarni Lwów) 1) 16 m., 2) 18 m. (+) nota 10'271. II kl. sen. 1) Zaydel T. (SNTV) 1) 18 m., 2) 17½ m (+) nota 17'979, 2) Trzciniński (TTN Kraków) 1) 22½ m. (+) 2) 21 m. (+) nota 7'083, 3) Gąsienica Wł. (SNTT) 1) 23½ m. (+), 2) 21½ m (+) nota 6'083. III kl. sen. 1) Nietelski (SNTT) 1) 17 m. (+), 2) 15 m. (+) nota 5'166. W skokach sen. III kl. przyznana została tylko jedna nagroda.

Wynik mistrzostwa: 1) Mistrz Polski na rok 1925 Muckenbrun H. (SNTT Zakop. poraz drugi) otrzymał puchar wędrowny srebrny od WKN, dy-

plom mistrza oraz złoty zegarek. 2) Rozmus Al. (Sokół Zakop.); 3) Gąsienica Wł. (SNTT).

Pozatem nagrody otrzymali: Bujak J. za pierwsze miejsce w biegu 30 klm. Gąsienica Wł. za najlepszy czas w biegu 15 klm. Zamoyski Aug. za pierwsze miejsce w Old-Boy'ach. Ziętkiewiczowa E. i Czarnocka W. (I i 2-ga) w biegu pań. Czech Br. w juniorach. Za najlepszy skok w juniorach, nagroził trener Stolpe swojemi własnymi nartami hickorowemi Czecha Br. Za najpiękniejszy skok dnia otrzymał nagrodę Zaydel Wł. A.

MISTRZOSTWO ZAKOPANEGO



Sympatyczny nasz gość i trener Stolpe na skoczni w Jaworzynce dn. 8.II.25 r.

ZAWODY O MISTRZOSTWO ZAKOPANEGO

Fatalna zima tegoroczna i ciągłe kapryśne zmiany w stanie śniegu, są przyczyną, że w lutym nagromadziły się prawie wszystkie zawody.

Odbija się to na stanie fizycznym zawodników, którzy zaczynają być nieco przemęczeni, Niema tygodnia, w którym by nie biegali. Na trening. Bardzo ujemnie i wyczerpująco wpływają warunki śnieżne. Biega się na mokrym śniegu, który jest ciężki i nie daje żadnej absolutnie przyjemności w jeździe.

Bardzo więc słus nie postąpił zarząd PNTT, że nie dopuścił do biegów sztafetowych (drugi dzień zawodów) o mistrzostwo Zakopanego (8 lutego) tych zawodników, którzy mają nas reprezentować w Czechach (12, 14 i 15 luty).

Nietrenowanie jest równie fatalne, jak i niedotrenowanie.

Pierwszy dzień mistrzostwa Zakopanego odbył się w pełnym słońcu, które niestety popsuło śnieg kompletnie. Ten sam śnieg o g. 9 rano i już o 5-ej po południu był zupełnie nie podobny do tego przedpołudniowego. Tem się tłumaczy, że najlepsze nawet czasy na 18 km. przekroczyły tym razem 2 godziny.

Ogólny wynik biegu 18 km. dwa okrążenia w dn. 6 lutego o mistrzostwo Zakopanego.

Wynik biegu juniorów 8 km.: 1) Czech Br. SNTT 35:31, 2) Król Eug. Sokół 36:47, 3) Szostak A. 36:48, 4) Szestak K. 37:01, 5) Zubek J. 37:26.

Miejsca zdobyli według klas:

I kl. sen. 1) Bujak J., 2) Bujak Fr, 3) Mückenbrun H

II kl. sen. 1) Krzeptowski A., 2) Żytkowicz Wł., 3) Lankosz J.

III kl. sen. 1) Roj St. (Sokół), 2) Motyka Zdz., 3) Malarz M.

Old-Boye. 1) Schiele, 2) Zamoyski A., 3) Bednarski H.

Bieg pań 8 klm. 1) Ziętkiewiczowa E. SNTT 43:53 I kl., 2) Sawczakówna N. SNTT 43:29 II kl., 3) Leszczyńska H. SNTT 50:20 III kl., 4) Dubieńska W. AZS Kraków 52:07 I kl., 5) Górasiówna J. Sokół Zakop. 53:04 II kl., 6) Ochotnicka Z. Sokół Zakop. 54:17 I kl.

Bieg dzieci (2 km.) do lat 16, start równoczesny: 1) Still, 2) Berych, 3) Szostak.

Bieg sztafetowy (7 luty). Trasa 6 klm tartowaly 3 sztafety SNTT, 2 Sokół i 8 wojskowych: 1) sztafeta SNTT: Lankosz J. (29:51), Żytkowicz Wł. (29:56), Motyka S. (30:54) w czasie 1:30:41.

2) sztafeta (SNTT): Motyka Jul. (31:34), Motyka Zdz. (31:18), Malarz M. (30:24) w czasie 1:33:16.

3) „Sokół“ w składzie: Król Eug. (30:47), Cukier Fr. (33:38), Szostak Ant. (30:49) czas — 1:35:14.

Z wojskowych zwyciężyła: 1) w składzie: Starzeczek (30:45), Ślimak (32:42), Trzciniak (34:47) czas 1:38:14.

2) w składzie: por. Niemiec (33:02), Kondziołka (34:46), Roj (31:26) czas 1:39:14.

W nawiasach podane czasy indywidualne.

Dnia 8 lutego odbyły się skoki w Jaworzynce. W nocy z 7 na 8 spadł dość obfity śnieg, który się przydał bardzo właśnie na skoki, mające rozstrzygnąć o mistrzostwie.

WYNIKI SKOKÓW

	nota stylu	nota odległ. i długości	nota ogólna
Mückenbrun H. I kl. (S. N. T. T.)	15'250	19'750 (27½ m.)	17'500
Zaydel T. II kl. (S. N. T. T.)	16'500	18'125 (25½ m.)	17'312
Rozmus A. I kl. (Sokół)	14'750	18'375 (25½ m.)	16'5625
Stolpe W. Old-boy (Szwecja)	14'167	16'25 (25 m.)	15'2085
Bujak Fr I kl. (S. N. T. T.)	13'917	16'500 (23½ m.)	15'2085
Wilga (S. N. T. T.) III kl	13'25	16'75 (24½ m.)	14'937

WYNIK MISTRZOSTWA ZAKOPANEGO

	Nota mistrzostwa
I. Mückenbrun H. (SNTT)	16'5625
II. Bujak J. „	16'5312
III. Bujak Fr. „	16'4167
IV. Żytkowicz Wł. „	14'8855
V. Zaydel T. „	14'09375
VI. Rozmus Al. (Sokół)	14.0937

Polska ekspedycja do Jańskich łązi

Dnia 9-go b. m. 14-tu zawodników pod kierownictwem p. rotm. A. Mryca wyruszyło w podróż na zawody do Czechosłowacji. Przez nasze władze narciarskie wyznaczeni zostali do reprezentowania barw polskich zawodnicy w liczbie dwunastu. Dwóch więc prawdopodobnie wyjechało na koszt własny.

Do biegu 17 b. m. mają stawać: w I klasie: 1) J. Bujak, 2) F. Bujak, 3) Mückenbrunn, 4) Rozmus, 5) Sieczka; w II klasie: 1) Gąsienica, 2) Krzeptowski II, 3) Czech I, 4) Zaydel, 5) Wilczyński, 6) Tesseyre; (kogoś muszą wycofać, bowiem do każdej konkurencji wystawiać wolno tylko 5-ciu zawodników) w klasie starszych: 1) K. Schiele, 2) Zamoyski, 3) Bednarski. Z nich wszystkich mają startować również w skokach i przez to samo ubiegać się o mistrzostwo kombinowane: w I kl.: 1) Mückenbrunn, 2) Rozmus, 3) Sieczka, 4) F. Bujak; w II kl.: 1) Gąsienica, 2) Czech, 3) Zaydel, 4) Tesseyre. Do biegu na 50 km. zostali wyznaczeni: 1) J. Bujak, 2) Krzeptowski II, 3) K. Schiele, 4) Wilczyński, 5) Czech.

Wyniki zawodów były miarodajne do ustalenia tej drużyny. Jest to jednak wielki błąd orientować się tylko według jednego wyniku. Mamy przecież już za sobą dwie wielkie imprezy narciarskie, a widzimy, że wyniki zawodów w Zakopanem są dość różne od wyników z Mistrzostwa Polski. Pozatem w Krynicy nie brali udziału w zawodach tacy świetni narciarze, jak Lankosz, Żytkowicz, Kuraś, Lassak, Zubek z Zakopanego i inni. Całe szczęście, iż wyznaczono do reprezentacji Franciszka Bujaka, chociaż nie mógł on wyjechać do Krynicy.

W reprezentacji nie widzimy Suleji, a przecież w Zakopanem był on lepszy w biegu nawet od J. Bujaka i Gąsienicy. Czyżby nie wyjechał on do Czechosłowacji, dlatego, że mu się w Krynicy nie poszczęściło?

Uderza też brak tak pewnego zawodnika, jak Witkowski, tembardziej, że on jedyny 2 razy stawał już do biegu 50-cio km. Nieobecność świetnego Meyznera jest usprawiedliwiona, gdyż ten bodajże najlepszy lwowski zawodnik nie może wyjechać ze względów osobistych.

Według mnie do skoków powinni startować tylko Ci, którzy opanowali już pewien styl i przedstawić się mogą z dodatniej strony, a więc: Rozmus, Mückenbrunn, Sieczka i Zaydel, a może jeszcze Tesseyre i Bujak Fr.

Polacy będą mierzyć się z innymi narodowościami nie bez pewnych szans. W skokach wątpię bardzo, abyśmy osiągnęli jakieś sukcesy, jednak — miejmy nadzieję — w biegach zdobędziemy honorowe miejsca, gdyż lepszymi okazać się mogą jedynie — nie mówiąc już o narciarzach z krajów skandydawskich, Szwajcarzy i Niemcy, zarówno ci z Rzeszy, jak i ci ze Związku Niemieckiego w Czechosłowacji. Węgrzy, Rumuni, Jugosłowianie i t. p. mogą okazać się tylko gorszymi, a Czesi i Austriacy najwyżej równorzędnymi. A. S.

Nazwisko	Czas ogólny	I okrążenie	Punkty	Klasa
Krzeptowski A. II	2:03:19	1:00:2	20	II
Bujak Józef . . .	2:04:59	1:00:07	19.250	I
Bujak Fr. . . . .	2:08:11	0:59:37	17.625	I
Żytkowicz Wł. . .	2:09:52	1:01:14	16.750	II
Lankosz J. . . . .	2:10:18	1:01:32	16.625	II
Schiele K. . . . .	2:11:08	1:04.06	16.125	Old-Boy
Czech Wł. . . . .	2:11:13	1:03.18	16.125	II
Mückenbrun H. . .	2:12:08	1:04.58	15.625	I
Zamoyski A. . . .	2:13:36	1:04:05	14.875	Old-Boy
wszyscy z (SNTT)				

MISTRZOSTWO ZAKOPANEGO



Czech II — Najlepszy w klasie juniorów niewątpliwie przyszła gwiazda naszego narciarstwa

## III Zjazd Generalny C. P. A. Zw. Sport.

W dn. 1 i 2 b. m. odbył się III doroczny Zjazd Generalny Centrali Akademickich Związków Sportowych w Warszawie w lokalu Tow. Łyżwiarzkiego. Zjazd ten po raz pierwszy od czasu istnienia Centrali zgromadził delegatów wszystkich bez wyjątku środowisk akademickich, a więc Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Lublina i Gdańska. Nadto w charakterze nieoficjalnym obecni byli na jeździe słuchacze Państwowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszyńcu, na terenie której w najbliższym czasie powstać ma ósmy polski AZS. Do zamierzeń studentów cieszyńskich Zjazd odniósł się nader przychylnie, uchwalając udzielić mu wszelkiej pomocy z chwilą, gdy charakter akademicki uczelni zostanie należycie ustalony.

Przed rozpoczęciem obrad kol. Julian Gruner wygłosił obszerny i doskonale opracowany referat na temat: „Sport Akademicki w Ameryce i u nas”. Prelegent uwypuklił przedewszystkiem smutny stan zdrowotny studentów w Polsce i w całej Europie, przytaczając zastraszające dane statystyczne dotyczące szerzących się na uczelniach klęsk alkoholizmu i chorób wenerycznych. Obrazowi temu przeciwstawił następnie prelegent stosunki w Stanach Zjednoczonych, gdzie z każdym rokiem wyższe uczelnie wypuszczają w świat zastępy młodzieży zdrowiej fizycznie i zrównoważonej nerwowo, której nieporównana tężyzna wysuwa coraz bardziej Amerykan na czoło narodów świata. Ten kwitnący stan społeczeństwa amerykańskiego tłumaczy się w znacznej mierze niesłychanym wprost rozrostem organizacji sportu na uczelniach: każdy najmniejszy College posiada po kilka lub kilkanaście własnych boisk, specjalne katedry wychowania fizycznego oraz rozporządza zastępem wykwalifikowanych trenerów. Urządzenia te pozwalają młodzieży użytkować nadmiar sił żywotnych w kierunku najpożyteczniejszym dla jej rozwoju, opiekę zaś nad całym ruchem objęły władze akademickie. U nas zaś najlepiej nawet pomyślane zamierzenia grupy ofiarnych działaczy napotykały na przeszkodę nie do przezwyciężenia: jest nią zupełny brak boisk sportowych na uczelniach. Dlatego też wszelkie wysiłki społeczeństwa i władz, a zwłaszcza samej młodzieży dążyć winny w dobre obecnej do uzyskania boisk, boisk i jeszcze raz boisk. Nadmienić należy, że z chwilą oparcia się na trwałą podstawę, jaką są boiska, ruch sportowy akademicki stanie się najzupełniej samowystarczalny materialnie: w miarę stosowania ulepszeń technicznych dochody z imprez sportowych stale się wzmagają, pozwalając angażować coraz lepszych trenerów, podnosić poziom sportowy zawodników, zwiększać zainteresowanie społeczeństwa, a wszystkie te czynniki powodują znów wzrost dochodów: mamy tu błędne koło w dodatkiem tego słowa znaczeniu. Obecnie Polska pokonała już pierwsze największe trudności organizacyjne i stoi u progu okresu, w którym boiska powinny i muszą wyrastać wszędzie tam, gdzie istnieje ucząca się młodzież. Wyniki dotychczasowych prac Centrali AZS-ów pozwalają spodziewać się, że cel ten zostanie niebawem osiągnięty.

Po zaakceptowaniu sprawozdania ustępującego Komitetu Wykonawczego, obejmującego całokształt prac organizacyjnych, sportowych, finansowych, propagandowych i zagranicznych, oraz udzieleniu mu przez Zjazd absolutorjum, przystąpiono do obrad nad kwestjami statutowymi.

Projekt zmian Statutu Centrali, opracowany przez dawny Komitet Wykonawczy, a zmierzający do uproszczenia organizacji i uzgodnienia jej z wymaganiami ustawy o stowarzyszeniach, oraz ze statutem ramowym Centrali AZS-ów, zaleconym przez II kongres C.I.E. w Warszawie, — został po obszernej dyskusji uchwalony z poprawkami, zaproponowanymi przez poszczególne uczestników Zjazdu. Przyjęto również statut ramowy dla polskich AZS-ów, uzgadniający w znacznej mierze dość rozbieżne dotychczas podstawy organizacyjne wszystkich istniejących A/S-ów.

W sprawie rozgraniczenia kompetencji Centrali AZS i naczelnych polskich władz sportowych Zjazd aprobował jednomyślnie dotychczasowe poczynania Centrali, mające pomyślnie widoki na przyszłość tembardziej, iż w łonie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego potrzeba takiego rozgraniczenia dla dobra ogółu zyskuje coraz to więcej zrozumienia.

W sprawie stosunku do Związku Narodowego Polskiego Młodzieży Akademickiej Zjazd uchwalił, iż ze względu na konieczność przestrzegania bezwzględnej apolityczności w sporcie przedstawiciel CPAZS ma pozostać w Naczelnym Komitecie Akademickim jedynie w charakterze rzeczoznawcy sportowego bez prawa zabierania głosu w sprawach politycznych.

Rozpatrując preliminarz budżetu Centrali na rok następujący, uchwalono zwrócić specjalną uwagę na potrzeby AZS-u w Poznaniu, który przystępuje do poważnych prac inwestycyjnych w związku z mającym się odbyć w Poznaniu w r. b. mistrzostwami AZS-ów polskich, a także AZS-u w Gdańsku, rozwijającego się w nader trudnych warunkach, oraz AZS-ów we Lwowie i Wilnie, które również zamierzają przeprowadzić szereg prac nad urządzeniem odpowiednich boisk. Jest zatem uzasadniona nadzieja, iż rok bieżący będzie rokiem przełomowym w kwestji uzyskania boisk przez wszystkie niemal AZS-y.

Ze spraw zagranicznych omawiano udział Polski w Międzynarodowych lekkoatletycznych zawodach AZS-ów, mających się odbyć w lecie r. b. w Budapeszcie, oraz organizację Olimpijady akademickiej Państw bałtyckich, powierzoną na rok 1925 Polsce.

Poruszono również sprawę stosunku CPAZS do Międzynarodowego Akademickiego Komisarjatu Sportowego, którego Komitet Wykonawczy składa się obecnie, jak wiadomo, z Polaków, co zapewnia Polsce głos przodujący we wszelkich sprawach, dotyczących międzynarodowej organizacji sportu akademickiego.

Rozpatrywano wreszcie konieczność przedsięwzięcia już w najbliższym czasie wstępnych przygotowań do wysłania w r. 1926 do Rzymu na I wszechświatową Olimpiadę Akademicką reprezentacji, któraby potrafiła bronić skutecznie honoru polskiego akademika.

Uchwalono program i terminy tegorocznych mistrzostw polskich AZS-ów.

Postanowiono zorganizować we wszystkich środowiskach akademickich polskich sieć stałych korespondentów prasowych Centrali.

Nowy Komitet Wykonawczy wybrano w składzie następującym: prezes kol. Grodzki, wiceprezesi kol. Nadratowski i kol. Skrzywan, sekretarz kol. Sozańska, skarbnik kol. Łaszewski, przewodniczący komisji zagranicznej kol. Grodzki, komisji sportowo-dyscyplinarnej kol. Gruner, komisji finansowej kol. Kulej, kom. propagandy i prasy kol. Chłopicki.

Obrady prowadził z wielką wprawą i taktem dr. Kolszewski, prezes AZS-u poznańskiego.

Otwarcie Zjazdu zaszczylił swą obecnością przedstawiciele Min. W. R. i O. P. pp. Dr. Buszkowski i Dr. Zawadzki.

Reasumując ogólne wrażenia z III Zjazdu Generalnego Centrali PAZS — stwierdzić należy, iż obrady odbywały się w atmosferze nadzwyczajnej zgodnej i poważnej, co daje dostateczną rękojmnię, że instytucja ta potrafi nadal tak jak i dotychczas, pracować owocnie nad rozwojem sportu akademickiego w Polsce.

Wszystkie AZS-y łącznie posiadają obecnie 4202 członków, co w porównaniu z cyframi z roku zeszłego stanowi wielki krok naprzód i świadczy, że zrozumienie doniosłości idei sportowej poczyniło wielkie postępy wśród najszerszych mas uczącej się młodzieży. Należy więc z ufnością spoglądać w przyszłość i życzyć Centrali PAZS dalszego powodzenia w jej pracy nad przysporzeniem Polsce pokolenia zdrowych i tęgich pracowników.

## Sport w wojsku

Ubiegłej niedzieli dn. 8.II rozegrano w pięknej sali Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie półfinał walk pięściarskich pomiędzy jej uczniami pod kierunkiem świętego instruktora por. Kazimierza Łaskowskiego.

Dla celów propagandowych zawody odbyły się publicznie, z zadowaniem też konstatujemy, że mimo... karnawału i nieco obiadowej pory (3 po połud.) ściągnęły tłumy widzów płci obojga.

Zawody zamykały się w granicach 4 najczęstszych wśród zwykłych śmiertelników kategorii wag: piórkowej (lekka II) lekkiej (lekka III) ponadlekkiej (półśrednia) i średniej.

Nie należy przypuszczać, że w Szkole niema weale podchorążych bardziej okazałej budowy;

bynajmniej, lecz kategorie ponadśrednie, mniej licznie obsadzone, zarezerwowano wprost do finałów na dzień 22.II (również w niedzielę). W kategorii ponadśredniej (półciężka) zadebiutuje za 2 tygodnie podchorąży Konarzewski, brat zeszłorocznego „Mistrza Polski” i Olimpijczyka, jednego z czołowych pięściarzy „LKB”, w Pabjanicach.

Przed zawodami odbył się pokaz ciosów zasłon i uników, doskonale przeprowadzony przez pp. por. Łaskowskiego i Piątkowskiego którzy w dniu finałów 22.II spotkać się mają „na ostre”, ku nieklamanej radości miłośników sztuki bokserkiej.

Rozpoczęli ten nowoczesny turniej: *Dobrakowski II k.* — *Hoch I k.* wagi średniej. Temperatura ponosi obu pięściarzy. Zbyt ostre tempo „wypompowuje” ich szybko. Ostatecznie po 3 starciach Dobrakowski zwyciężył na punkty. Hoch wyczerpany „farbuje” i nie może skutecznie atakować.

*Doliński II k.* — *Brzezina I k.*, obaj po 60 kg, nie wykazali ani temperamentu ani „wyższej szkoły”. Walka toczyła się przez trzy starcia bez większego dramatycznego napięcia, nie stwierdzając przewagi po żadnej stronie. Ostatnia rozstrzygająca runda dała zwycięstwo Dolińskiemu, przerwana decyzją kierownika walki.

*Bommer III k.* — *Jasielski III k.*, kateg. ponadlekkiej. Walka, rozpoczęta w żywym tempie, kończy się już w 2-im starciu knockout'em Bommera, który po niedawnej niedyspozycji, nie wrócił jeszcze dostatecznie do formy i padł nie tyle od lekkiego sierpa w szczękę, ile nasutek zmęczenia serca.

*Szneider—Iwański obaj III kl.*, kateg. piórkowej. Zwycięzca Szneider zwolennik „swingów” po trzech pracowitych starciach na punkty, wyróżniając się dobrą grą nóg.

*Fiks III kl.* — *Winiarski I kl.*, kategorii średniej. Wtajemniczeni obiecywali sobie wiele po tej walce. Istotnie, uderzyła wszystkich odrazu ostrożna i mam ochotę powiedzieć, nieco „spezona” postawa Winiarskiego.

Trzymając się twardo w gardzie i kryjąc podniesionymi barkami szczękę, ograniczył się on odrazu do defensywy.

Nie na wiele się to jednak zdało: spokojny i pewny siebie Fiks, wyróżniający się celnymi i błyskawicznymi sierpami i strychnulcami, ju. pod koniec I-go starcia powala przeciwnik knock-down i tylko gong przedłuża agonję. W następnym starciu, czując beznadziejność oporu, Winiarski poddaje się.

*Leszczyński II kl.* — *Szaciło I kl.*, wagi lekkiej, obaj typowi „fighter”rzy: idą zdecydowanie na knock-out, gardząc rachubą punktów. Ciekawa mordercza walka kończy się już w I starciu, gdyż Leszczyński wpada, nie kryjąc się dostatecznie, pod lewy prosty (direct), wzmocniony natychmiast prawym swingiem w podbródek. Pada... Lecz złowrogie liczby: „Trzy! Cztery!” podrywają go zaważenie na nogi. Powtarza się typowa tragedia pięściarska.

Osozłomiony bokser zrywa się mężnie raz i drugi. Rzucany każdorazowo knock-down przez rozmaniętnionego i upojonego pewnym tryumfem zwycięzcę. Kierownik walki z trudnością „odpedza” uniesionego szaleńcem bojowym Szaciłem, który krząc jak sęp nad powaloną ofiarą, nie trzyma przepisowego dystansu i raz nawet faule'uje szpetnie, zadając powalonemu dwa sierpy w podbródek, co omal się nie powtarza wkrótce, gdy Leszczyński powstawszy zwała się ponownie na sznury i zwiisa na nich przez chwilę bezwładnie. Interwencja por. Łaskowskiego ratuje tu sytuację. Przerzywa on niebawem walkę wobec druzgocącej przewagi Szaciły nad osłabionym przeciwnikiem „otumanionym” już od pierwszego directu, czyli będącym całkowicie „groggy”.

Sędziowie uznali, że faule zwycięzcy nie zaważył na wyniku i nie zastosowali kary.

Zamknęła turniej także zacięta walka:

*Kiernożycki II k.* — *Astań III k.* kateg. średniej. W 3 starciach zdobył Kiernożycki wyraźną przewagę (w punktach) nad defensywnym par excellence przeciwnikiem, który często krył się za obu rękawicami, przyjmując cierpliwie szukające go za niemi sierpy i strychnulce.

Zawody naogół sprawiły bardzo dodatnie wrażenie, stwierdzając podniesienie klasy pięściarzy-podchorążych, w porównaniu z przeszłym rokiem, za co cały splendor spada na zasłużonego na niwie sportowej świętego nauczyciela por. Kazimierza Łaskowskiego, wykładowcę Szkoły.

Rozgrywki finałów w tejże sali dnia 22.II o 3-iej po południu.

# OKRĄG WARSZAWSKI

Pole zainteresowania się różnymi gałęziami sportu na terenie warszawskim rozszerza się, ogarniając coraz to nowe dziedziny przejawów ruchu sportowego.

Raz wraz słyhać o powstawaniu oraz organizowaniu się klubów, mających na celu budzenie zamiłowania do nieznanymi lub prawie nieznanymi u nas gałęzi sportu (Yacht-Klub, Klub Turystyczny), istniejące już kluby wprowadzają do programu swej działalności, uprawianie sportów, dotychczas leżących odłogiem na ich terenie (tenis w Polonii, automobilizm w AZS), słyhać o powstaniu nowej, zakrojonej na dużą skalę sekcji kobiecej (Varsovia); wreszcie rugby, gra u nas dotychczas nieznaną, a wskutek tego i niepopularną zajmować zaczyna w szeregu imprez ostatnich tygodni coraz to więcej miejsca.

Jednym słowem, obserwując silny pęd organizacyjno-sportowy w stolicy przyjąć musimy do przekonania, że kluby sezonu zimowego nie marnują, poświęcając go całkowicie pracy celowej i niezbędnej.

Na boiskach natomiast ruch słabszy. Nadzieje na sporty zimowe zawiodły zupełnie, więc piłka nożna i rugby, koszykowa i latająca wnoszą trochę życia w marny okres przedsezonowy.

## Yacht-Klub Polski

Dnia 6 lutego odbyło się organizacyjne zebranie Yacht-Klubu Pol., odbyte przy udziale licznych członków.

Szeroka dyskusja wyjaśniła cele i przyszłą działalność nowego zrzeszenia, poczem wybrano Zarząd w składzie następującym:

Komandor — Marjusz Zaruski, wicekom. — Antoni Aleksandrowicz, sekr. — Witold Butkis, skarbnik — Konstanty Szuszczyński, kapitan portu — Zygmunt Graboski, zast. kpt. — inż. Aleksander Mamelok, gospodarz — Wacław Li-stopad, zastępca — Władysław Filanowicz i Roman Potkański.

## Ze Związku Sp. Orła Białego

Drużyna rugby Orła Białego, zajmująca u nas pierwsze miejsce wśród zresztą nielicznych współzawodników — otrzymała zaproszenia na wyjazd do Francji i Rumunii. Projektowane zawody prawdopodobnie dojdą do skutku.

## Bieg Kurjera Polskiego

Doroczny bieg Kurjera Polskiego w roku bieżącym ulegnie zmianie. Aleja 3 Maja bowiem przez którą przechodziła trasa biegu, jest obecnie zagrodzona, redakcja więc obmyśla nową trasę! Przystępnie bieg częściowo przeniesiony zostanie na teren parków warszawskich.

## Walne Zgromadzenie Legji

Przy szczególnych okolicznościach odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie WKS Legja. Na zebranie to zjawił się mianowicie jeden tylko członek ustępującego zarządu, sprawozdania zaś z działalności rocznej klubu wcale nie przed-

stawiono. Zmusiło to obecnych do wybrania specjalnej komisji, która ma się zająć likwidacją spraw dawnego zarządu, poczem dopiero przystąpiono do obioru nowego zarządu.

Skład jego jest następujący: prezes hon. gen. Litwinowicz, prezes rzecz. — płk. Okołowicz, wiceprez. płk. Wasserrab i ppłk. Bałanda, sekretarz — mjr. Geib, członkowie zarządu — kpt. Kasztelewicz, por. Plutyński, Lubliner, Muszałówna.

## Sekcja pań HKS Varsovia

W ubiegły piątek w lokalu Varsovia odbyło się organizacyjne zebranie sekcji pań w obecności 18 członkiń. Na zebraniu wytknięto sobie szeroką działalność, obejmującą większość uprawianych przez panie sportów, przyczem organizacyjnie sekcja ma być autonomiczną częścią Varsovia.

Na przewodniczącą wybrano p. Szymańską, na wiceprzewod. p. Muszałównę.

Pod adresem nowopowstałej placówki kobiecego sportu redakcja śle słowa zachęty oraz życzenia owocnej pracy.

## Sekcja tenisowa Polonii

W niedzielę odbyło się organizacyjne zebranie sekcji tenisowej Polonii. Już obecnie sekcja liczy około 30 członków.

Na zebraniu na kierownika sekcji wybrano p. Raszke, któremu powierzono sprawę budowy placów oraz zorganizowania tymczasowych treningów w hali parku Agrykola.

Sekcja wytknęła sobie za cel szerzenie zainteresowania sportem lawn-tenisowym, to też na członków przyjmowani są nawet osobnicy, którzy dotychczas w tenisa nie grali.

Informacyjny udział sekretariat K. S. Polonii, Szczygła 1a, tel. 103-87.

## Kurs samochodowy AZS

Akademicki Związek Sportowy w Warszawie w 16 b. m. rozpoczyna wykłady teoretyczne dla swych członków z zakresu automobilizmu. Wykłady prowadzić będzie p. Witold Rychter.

Rektor politechniki, prof. Czesław Skotnicki, żywo interesując się przejawami życia młodzieży akademickiej, udzielił na wykłady, które odbywać się będą w poniedziałki i czwartki od godz. 6—7 wieczorem, jednego z audytorjów Politechniki Warszawskiej. Teoretyczny kurs będzie trwał do dnia 1 kwietnia poczem rozpocznie się kurs praktyczny. Wszelkich informacji udziela Sekretariat A. Z. S. (Kopernika Nr. 41) od godz. 6—7 wieczorem.

## PIŁKA NOŻNA.

KOSS—Warszawianka II 2:1 (1:1). Gra ostra, a chwilami brutalna. W bramce KOSS widzieliśmy znanego lekkoatletę Chełmickiego. Sędzia por. Wójcik.

\*

WTC—Varsovia 5:2 (2:2). Gra obustronnie dość słaba, z powodu ciężkiego terenu.

## Konkurs pań na strzelnicy Polskiego Tow. Łowieckiego



Trzy pierwsze miejsca (od lewej) — Korytowska (III) — Z. Nowicka (II) — Załęska (I)

WTC dzięki wyższości technicznej linii napadu osiąga cyfrowo wysokie zwycięstwo, które jednak nie odpowiada rzeczywistemu układowi sił. Sędziował J. Jagielski.

\*

Warszawianka II — Legja II 3:2 (2:2). Warszawianka II, choć grała przez cały czas w 9-tkę, jednak pokonała drużynę, która, wobec kryzysu w klubie, stanowi obecnie skład prawie całej I-ej drużyny.

## RUGBY

Z. S. Orła Białego — 1 p. art. zenit. 15:0.

\*

Z. S. Orła Białego — Wojsk. Szk. Sanitarna 43:01

\*

Szk. Podchor. Piechoty — 1 p. art. przeciwnolotnej 9:6 (0:6).

Ostatnie te spotkania w rugby wykazały, iż „Orzeł Biały” w dalszym ciągu posiada dominujące stanowisko w stolicy, zaś 1 p. art. zenit. (tj. przeciwnolotnicy) przechodzi obecnie kryzys. Dobrze zapowiada się Szk. Podchorążych.

## Sport w Płocku

Płock cieszy się opinią niesportowego miasta, jednak tak bardzo źle nie jest. Miasto nasze posiada przecież dużo młodzieży, a gdzie się mają rozwijać sporty jeżeli nie w tem środowisku. Rozwijają się one lepiej lub gorzej, lecz fakt, że istnieją.

Mamy w Płocku następujące organizacje sportowe: Towarzystwo Wioślarskie, Klub Tenisowy, Klub Wojskowy piłki nożnej 8 pap., Klub Wojskowy piłki nożnej 4 p. strz. k., żeński zespół sportowy w Gimnazjum im. Reginy Żółkiewskiej, Szkolny Związek Sportowy „Jagiellonka” przy gimn. im. Wł. Jagiełły, Szkolny Klub Sportowy „Małachowianka” przy gimn. im. Małachowskiego, Klub Piłki Nożnej przy „Strzelcu”, Związek gimn. sportowy „Makkabi”.

Towarzystwo Wioślarskie, założone w roku 1883, posiada własną przystań, tabor łodzi, pływającą szpę na łodzie, klub w centrum miasta i... 200 członków. Zarząd stanowią: A. Gościński — prezes, J. Staszewski — wice-prezes, Z. Paprocki — sekretarz, J. Topoliński — skarbnik, M. Kozniowski — naczelnik przystani, S. Robakiewicz — gospodarz lokalu, Z. Smoniewski — członek Zarządu bez specjalnego działy.

Podczas sezonu wszystkie łodzie są zajęte, obecnie zaś członkowie spędzają czas na gimnastyce, lub w klubie, gdzie są urządzone odczyty, oraz istnieje czytelnia, wśród pism której spory odsetek zajmują tygodniki sportowe.

Praca Towarzystwa Wioślarskiego dla młodzieży polega: na udzielaniu instruktorów gimnazjum żeńskiemu, przechowywaniu łodzi tegoż gimnazjum, oraz pozwoleniu korzystania z wolnych łodzi dzieciom członków towarzystwa.

Zawiązany w 1924 r., Klub Tenisowy rozwija się pomyślnie. Dotychczas gry odbywały się na wynajętym boisku. Obecnie postanowiono wybudować dwa własne korty. W sezonie są projektowane zawody.

Skład zarządu klubu Tenisowego jest następujący: prezes — K. Lutyński, skarbnik — E. Gutkowski, gospodarz i sekretarz — C. Bobolecki. Kluby Wojskowe aczkolwiek są pionierami sportu piłkarskiego w ubiegłym sezonie mało występowały.

## OKRĄG LWOWSKI



Mecz hockey'owy Czarni — Lechja. Atak Czarnych



Gimnazjum imienia Reginy Zólkiewskiej, zawodnicząc swojej dyrektorce p. M. Rościszewskiej, oraz pełnej zapału p. Pągowskiej jest jedynym zakładem żeńskim uprawiającym sporty. Zespół sportowy obejmuje sekcje: konnej jazdy, wioślarskiej (5 załóg), gier sportowych oraz lekkiej atletyki.

W I gimnazjum im. Wł. Jagiełły działa Związek Sportowy „Jagiellonka”. Czynne są sekcje: piłki nożnej, piłki latającej, piłki koszykowej, sportów zimowych, hippiczna, wioślarska, lekkoatletyczna, kolarska i pływacka.

W obrębie II gimnazjum im. Małachowskiego istnieje Klub Sportowy „Małachowianka”.

## OKRĄG KRAKOWSKI

Dnia 25 stycznia br. odbyło się zwyczajne, walne zgromadzenie krakowskiego ZOPN. Blok: Cracovia—Makkabi wystąpił w roli pewnego siebie dyktatora. Choć zaraz na początku coś się tam zarysowało. Bo oto kluby podokręgu bielskiego z A-klasowym BBSV na czele, dotąd przez szereg lat będące zawsze wdzięcznym terenem do agitacji i dostarczające bezkrytycznie pełnomocnictw z cennymi głosami na walne zgromadzenie specjalistom od robienia wyborów, tym razem postanowiły same wziąć udział w zebaniu i mieć swój własny sąd o rzeczy. Wywołało to pewną konsternację w dobrze, a pracowicie zorganizowanych szeregach koalicji, boć jeszcze na parę dni przedtem jej oficjalny organ, znany „Tygodnik Sportowy” urbi et orbi głosił, że blok o nazwie „Cracovia—Makkabi” zapewnił sobie również poparcie bielskiego A-klasowego BBSV. Z ust Bielszczan padły też słowa doskonale ujętej rzeczowej krytyki pod adresem Zarządu Kolegium sędziów, z okazji dyskusji nad sprawozdaniem przewodniczącego. Z krytyki tej sportowy ogół krakowski dowiedział się publicznie i oficjalnie, jakimi to drogami chadzały tegoroczne gry o mistrzostwo klasy B, — a więc o wejście do klasy A. Delegat BBSV pan Petuch przytoczył cały szereg faktów nie pomijając nazwisk autorów i wezwał mistrza klasy B, Makkabi, aby w imię honoru sportowego sam zażądał śledztwa najsurowszego celem urzędowego wyświetlenia, czy sposób wejścia tego klubu do klasy A odbył się normalnie. Jak dalece aktualne i słuszne były ataki Bielszczan na Kolegium Sędziów dowodzi fakt, że liczni słuchacze jakby zapomnieli na chwilę o kompromisach i blokach i w przygniatającej większości burzliwie aplaudowali ostrą krytykę krakowskiego aeropagu sędziowskiego. Do Bielszczan przyłączyli się i delegaci podokręgu sosenowieckiego i znowu z ich ust usłyszano o różnych interesujących magjach, stosowanych w tych zwłaszcza grach o mistrzostwo klasy B, w których brała udział krakowska drużyna Makkabi. Jedni jawnie i szczerze, inni tylko w najskrytszej cichości swych serc nie zaprzeczają, że sukces krytyki naszego stanu sędziowskiego był duży, acz tylko chwilowy, bowiem kto zna stosunki miejscowe i „wierność” naszych klubów w dotrzymywaniu paktów, ten ani na chwilę nie wątpił, że najbardziej przekonująca krytyka nikogo nie przekona i w niczem nie zmieni narząd pracowicie przygotowanego ustosunkowania sił. Niemniej przecież efekt był duży i niezaprzeczalny. Najważni mowcy wielkiej koalicji mieli rzadkie miny i nie zdobyli się na najslabszą replikę, a wielu poważnych i zasłużonych sportowców, których „racja stanu” zapędziła w szeregi skoalizowanych, mieli wyraźnie takie miny, jak gdyby woleli w tych niemiłych momentach nie być na sali. Niewdzięcznej funkcji obrony atakowanych sędziów podjął się wódz „większości” zjednoczonych krakowskich klubów klasy B i C (nowa grupa polityczna) nowy element na terenie polityki sportowej Dr. Feller. Celu coprawda nie osiągnął i sam zapewne w powodzenie nie wierzył, udowodnił tylko, że przy pewnym tupecie oraz pewnym zasobie frazesów bronić można i najbardziej zdecydowanie straconego posterunku.

Sprawozdanie samego Zarządu przedstawia się niezaprzeczone dodatnio. Finanse wcale niezłe, dzięki staraniom prezesa rozporządza dziś Związek pierwszorzędnym lokalem w śródmieściu, zamiary na stworzenie boiska związkowego w Krakowie, tej tak doniosłej placówki dla klubów bezdomnych, bodaj już w bieżącym roku przybiorą konkretne kształty, podatek wi-

w którym prócz piłki nożnej poważnie postawiona jest lekkoatletyka.

Związek „Strzelec” posiada ruchliwy klub piłki nożnej, który zorganizowany w sezonie ubiegłym, potrafił urządzić szereg zawodów, wychodząc z niektórych zwycięsko.

W końcu sezonu odbyły się zawody lekkoatletyczne uczniów szkół średnich. Program obejmował: bieg 100 m. i rozstawnym 4 × 100, skoki w dal i w wyż, rzuty oszczepem, dyskiem i granatem. Wyniki uzyskano słabe, lecz był to pierwszy krok.

Sport w Płocku daleko prędzej i lepiej będzie się rozwijał, gdy ukończą budowę boiska sportowego.

dowiskowy gminny już niżony i jeszcze w najbliższym czasie ma ulec dalszej niżce, oto w paru zdaniach ujęty niebylejaki dorobek poczynają ustępujących kierowników krakowskiego piłkarstwa. Dodać należy, że instytucja lekarzy związkowych jest już w okręgu krakowskim faktem dokonany. Cały liczny zastęp lekarzy sprawuje dziś według systematycznego podziału pieczę nad klubami związkowymi. Ze ustępujący Zarząd, mimo zabierających czas sporów partyjnych, miał czas i na dobro powszechne, dowodzą też i jego wnioski. Mam tu na myśli wniosek na wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia graczy od nieszczęśliwych wypadków. Wniosek ze wszech miar poparcia godzien, acz w swych szczegółach nieco ryzykowny, bo wprowadzający ubezpieczenie „własne” w samym związku, przez rozpolitykowane walne zgromadzenie niestety nie został potraktowany z należytą uwagą. Jedni mieli na głowie rzeczy ważniejsze, bo następny punkt porządku dziennego wybory, inni bali się nowych ciężarów w postaci opłat składek ubezpieczeniowych, dość, że wniosek tak jakby przepadł, bo uchwalono zwrócić się do PZPN, by ubezpieczenie takie uogólnił na teren całej Rzeczypospolitej. Dobrą myśl ta nie jest, bo wprowadzeniu jej w czyn staną na przeszkodzie inne, organizacyjnie mniej od krakowskiego zaawansowane okręgi.

Z kolei przyszła sprawa reformy organizacji władz sędziowskich. Ze zacna ta instytucja musi doznać reformy na to godzili się wszyscy z wielo mówiącą jedynomyślnością, bo wnioski w tej mierze zgłosili wszyscy uprawnieni t. j. Zarząd oraz koalicja a wreszcie i polska mniejszość. Najdalej idącym był wniosek Wisły, która była zdania, że najlepsze prawa i przepisy dadzą się obejść, że ciało schorzałe choćby przybrane w najpiękniejszą szatę regulaminu, nie ozdrowieje bez kuracji radykalnej „in membris et capite”, że przeto należy wyłonić komisję, złożoną z pięciu mężów zaufania, która tymczasowo poprowadzi bieżące agendy kolegium sędziów, zbada najdokładniej wszelkie postawione ostatnio sędziom zarzuty, oczyści to ciało z elementów skorumpowanych, szkodliwych i nieodpowiednich i dopiero potem opracuje nowy regulamin jako podstawę dalszej sprawnej pracy kolegium. Drugim był wniosek Cracovii, nie zajmujący się przeszłością a zawierający tylko szereg zmian w obecnie obowiązującym regulaminie Kolegium Sędziów, trzeci najanemiczniejszy był wniosek Zarządu idący również po linii zmian w obecnym regulaminie. Wniosek Wisły nie uzyskał większości kwalifikowanej może dlatego, że klub ten nie był w łaskach wielkiej koalicji a może dlatego, że mieścił w swej treści niemiłe ogółowi, bo niepewne prowidzorem. Przeszedł natomiast jednogłośnie wniosek Cracovii, czem niezłownie wielkiej koalicji dali dowód, że gotowi są poprzeć każde słuszne, choćby zdaniem ich połowiczne dążenie do sanacji zakorzenionego zła.

W istocie swej wniosek ten wprowadza większe uzależnienie stanu sędziowskiego od Zarządu Związku. Co prawda reformę tę mogliśmy mieć już przed rokiem, gdyby nie ówczesna demagogiczna opozycja Wawelu, wywołana niezaspokojonym apetytem na mandaty we władzach związku dla klasy B i C. Dotąd statut postanawiał, że w Zarządzie i Wydziale gier i dyscypliny musiało zasiadać co najmniej po dwóch delegatów klasy B i C. Obecnie wielka koalicja pojęła, że chcąc pozyskać głosy tych klas dla zdobycia sobie większości musi zadowolić ich apetyty mandatowe. Łatwem to jednak nie było, bo z drugiej strony matematyczna kalku-

lacja wymagała uwzględnienia również skromnością nie nacechowanych żądań aż czterech skoalizowanych, klasowych sojuszników Ale od czego rozum. Liczba członków zarządu wynosiła dotąd 13, rozszerzmy ją do 15 i dajmy trzy mandaty klasie B i C, a będzie wilk syty i owca cała. Pomyśl bardzo ryzykowny, bo licząc z góry na skrajną tępotę przedstawicieli klasy B i C, że nie poznają się na tem, iż taki wniosek jest ucięciem ich stanu posiadania, boć 3 na 15 jest mniej niż 2 na 13! Innego zdania byli nieskoalizowani: Klasa B. i C. rozwinęły się organizacyjnie niezaprzeczenie, nie brak im dziś jednostek zdolnych do pełnienia funkcji we władzach związku, dajmy im więc na 15 mandatów sześć mandatów, niechaj się sami rządzą. Ale taki obrót rzeczy był w najwyższym stopniu niewygodny dla „czoła” wielkiej koalicji, bo tam po długich i mozolnych targach, rozdzielono już najskrupulatniej pomiędzy siebie pozostałe 12 mandatów, więc wniosek na 6 mandatów dla klasy B. i C. wprowadzi groźne zamieszanie, na nowe targi nie ma czasu i koalicja zagrożona. Dalej więc głosować przeciw wnioskowi mniejszości. W taki sposób przepadły oba wnioski i klasa B. i C. na 15 członków zarządu ma dziś po staremu statutowo dwa mandaty! Najzabawniejsze, że przeciw wnioskowi na powiększenie mandatów klasy B. i C. głosowała „zjednoczona większość klubów krakowskich klasy B i C”!! Jeżeli ktoś powątpiewał w to, co powiedziałem wyżej, że w klasie B. i C. brak jeszcze zrozumienia własnego interesu, to dowód przyszedł niespodziewanie prędko.

Wreszcie przyszły wybory, ten dla większości najważniejszy punkt porządku dziennego. Wobec bardzo starannych, pełnych trudu i kosztów przygotowań skoalizowanych wynik ich dla nikogo nie mógł być niepewnym. Poprzedził je jednak mały incydent. Skoalizowani byli zdania, że i nieskoalizowanej Wisły, choćby z tytułu zdobycia mistrzostwa okręgu wypada dać miejsce we władzach zastrzegłi sobie jednak prawo wyłączenia pewnych niewygodnych im jednostek z łona członków Wisły. Wisła jednak była tego zdania, że skoro wszystkie inne kluby miały dowolne prawo nominowania swych delegatów do władz, to pozbawienie jej tych praw koliduje z poczuciem godności klubowej. Nado była Wisła zdania, że i bielski B. B. S. V jako klub A klasowy również przy rozdziale mandatów winien być uwzględniony. Gdy po krótkich a nerwowych rokowaniach koalicja ze swego stanowiska, czując swą większość, nie ustąpiła, Wisła wstrzymała się od udziału we władzach. Wyznam że stanowiska koalicji w tej sprawie, nie rozumiem. Cóż jej mogli zaszkodzić, choćby niewygodni ludzie z Wisły wobec posiadanej przez nią przygniatającej większości? Czyżby obawa przed niemiłą krytyką? Incydent powyższy odsłonił jednak ciekawe oblicze koalicji: Oto kiedy wobec usunięcia się Wisły pozostał do obsadzenia szereg dla niej rezerwowanych mandatów w zarządzie i Wydziale G. i D. pośród pewnych członków koalicji powstał srogi niepokój, kim te mandaty „na kolanie” się obsadzi. To jeden z dalszych powodów kruchości bloku, że jego członkowie już teraz nie wykluczają możliwości rozłamu i zgory zapobiegliwie myślą, by w takim wypadku nie pozostać w mniejszości. Ostatecznie wybory przeprowadzone starodawnym sposobem jawnego głosowania (bo w tajemnym ktoś z sljantów mógłby machnąć niepożądanego koziołka) dały następujący wynik: Prezesem wybrano dyr. Bieżeńskigo, człowieka stojącego ponad wszelkie partje, którego wyborowi przez aklamację nie przeszkodziło nawet obecne zaciętrzewienie i rozłam. Wiceprezisi: dr. Syrop (Jutrzenka), Krupski (Wawel), Sekretarz Kroczyński (Cracovia), Skarbnik Wawrusiak (kl. B.), Przewodniczący Wydziału Gier i Dysc. dr. Kwieciński (Cracovia), Przewodniczący Kolegium Sędziów Babulski (Cracovia), kapitan Związkowy: Rosenstock. Członkowie: Bodnarowski (Wawel), Puder (Cracovia), Statter (Jutrzenka), Sas i Mollner (obaj Makkabi), Klemensiewicz i Klug (obaj kl. B i C). Według ugrupowania klubowego przeto obsadzili: Cracovia 4 mandaty, Jutrzenka, Wawel i Makkabi po 2 mandaty, reszta klasy B. i C. trzy mandaty.—Wydział gier i dyscypliny: Zabza i dr. Lustgarten (obaj Cracovia), Preger (Jutrzenka), Korngold (Makkabi), Jankowski (Wawel), Tyszownicki (Olsza), Feller (Uranja), Krakowski (Sparta) i Kopta. Z powszechnym uznaniem i zadowoleniem spotkał się wybór wiceprezesa Cracovii P. Kowalskiego „referentem obsady” w zarządzie kolegium sędziów.

Przy punkcie „wnioski” godną znaczenia jest tylko prośba Wawelu o darowanie jej dwu

graczom reszty kary dyskwalifikacji. Gracze ci jesienią ub. r. po jednym z przegranych meczów z Jutrzenką nie umieli pohamować swych gorących temperamentów i zaraz „na gorąco” na boisku pobili paru członków zwycięskiej Jutrzenki. Bezpośrednio po tym fakcie prasa dzisiejszej koalicji nazwała ich bandytami i łzy roniła nad zdżzieniem „w naszym” sporcie, co jednak teraz nie przeszkodziło blokowi a nawet Jutrzence głosować za łaską. Czego to nie może „racja stanu” i jak to nieraz konieczność od-

ślania najtajniejsze warunki zawartych paktów! Zdawałoby się, że opisany wyżej przebieg zgromadzenia dawałby zwycięzcom pełne prawo do radości. Tymczasem tak nie jest, przynajmniej nie u wszystkich. Są wina, które bardzo smakują, gdy się je pije, pozostawiają jednak pewien niemiły posmak. Niektórzy z aliantów, ci rzetelni a tylko racją stanu w objęcia koalicji rzuceni, mają dziś takie miny, jak gdyby takiego właśnie wina się napili. Katzenjammer jest, czy i jakie będą jego następstwa?

skuje zupełnie zasłużenie dwie bramki, a to przez Hahna 25 min. i Grosa mł. w 40 min.

Po przerwie przewaga należy już do Hakoachu, który zdobywa pod rząd cztery bramki ze strażów Halbersstadta 5 m., Zaklikowskiego 12 i 20 min. Obie z podania Segala i wreszcie karny bity przez tego ostatniego w 30 min. Do końca Siła uzyskuje jeszcze jedną t. zn. trzecią bramkę przez Grosa 38 min. poczem sędzia p. Fiedler, odgwizduje zawody ze stanem bramek 4:3 i rogów 5:1 dla Hakoachu.

## OKRĄG ŁÓDZKI



Ż. K. S Hakoach — Łódź

### NASZE BARWY

Niezbyt długie wakacje piłkarskie w roku bieżącym można uważać za skończone, a choć aura w małym stopniu zmieniła oblicze, jednak zarówno piłkarze jak i rzesza sportowa gwałtownie zapragnęły rozpoczęcia sezonu. I oto w sobotę, gdy słończko nieco jaśniej spojrzęło na nasz melancholijno-stagnacyjny „kominogród”, ukazały się afisze zwiastujące inauguracyjne zawody piłkarskie: Hakoach—Siła. Brawo niebiescy i brawo czerwoni! Brawo za rozpoczęcie sezonu i uznanie za poziom gry, który wykazał, że wielu piłkarzy utrzymało przez zimę formę jesienną.

Jednocześnie z rozpoczęciem sezonu w Łodzi rozegra ŁKS zawody w Wielkich Hajdukach. Nie przypisując mu zaszczytnego wyniku z powodu wysłania kombinowanego zespołu, jesteśmy pewni, że drużyna ta godnie bronić będzie barw swego klubu jak i naszego gruda.

A i godny rywal ŁKS-u — Turyści, także nie próżnują. Nie urządzając wszak meczów, pilnie trenują. Nie od rzeczy wspomnieć należy podobny fakt w roku ubiegłym kiedy to pilnie trenując pod okiem Linsmeyera, Turyści z miejsca ostatniego o mało nie wzniesli się na szczybel najwyższy. Zobaczymy co nam pokaże sympatyczny zespół fioletowych w sezonie bieżącym. Pozostałe kluby narazie ziewają...

„Union” król sportu kolarskiego w Łodzi, który w sezonie ubiegłym dał możliwość oglądania licznym rzeszom sportowców, sław kolarskich Europy, absolutnie nie przerwał swjej pracy i zimę. Sprowadzając „Home-trenera”, czyli przyrządy do treningu w zamkniętym lokalu, dał możliwość utrzymania formy swym wybitnym kolarzom.

Wkrótce zapewne odbędą się publiczne wyścigi kolarzy Unionu na wyżej wspomnianych „Home-trenerach”. Będzie to pewnego rodzaju inowacją, gdyż wyścigi te odbędą się najprawdopodobniej w Filharmonji.

### Piłka nożna.

Hakoach—Siła 4:3 (0:2) Naogół inauguracyjne zawody były interesujące i nie mało chlubny przyniosły Hakoachowi, który już na początku pobytu swego w kl. B, pokonał pierwszoklasową „Siłę”. Należy wróżyć biało-niebieskim ze względu na ich ładną grę wielkich szans w mistrzostwie.

Siła wystąpiła z byłym [graczem Szturma Hirszbaumem. W zespole białoczerwonych brak zrozumienia, na specjalne wyróżnienie zasługują Hahn, świetny przebojowiec, bramkarz Kwaśniewski oraz młodzieutki Gros.

„Hakoach” bez Lubocheńskiego, nadzwyczaj ruchliwy. Para Edelbaum — Segal fenomenalna swą celową i fair grą zdobyła sobie sympatię publiczności. Rabinowicz w pomocy świetny. Największe jego walory to technika i zadziwiająco czysty strzał.

Cała drużyna grała z zapałem. Rozenblat był zato ruchomym słupem, od którego się czasem piłka odbijała. Jego notoryczne kopanie powietrza przyprawiło Hakoach o utratę bramki no i wiele niewyraźnych momentów podbramkowych, które dopiero wyjaśniał o całą klasę lepszy od Rozenblata — Służewski, świeży nabytek Hakoachu, ambitnie broniący barw swego nowego klubu.

Do przerwy szczęście uśmiecha się Siła, która bądź co bądź ciągle w przewadze uży-

## KIEROWNIK EKSPEDYCYJ



bywa uśmiechnięty, gdy wpłacasz mu na czas prenumeratę i nie potrzebuje Cię wyrzucić z kartoteki...

## OKRĄG TORUŃSKI

### LEKKA-ATLETYKA

T c z e w

Szkoła Morska wypracowuje sobie już pewne tradycje sportowe. Jedną z nich jest zimowy bieg na przełaj, rozegrany już po raz wtóry. Na 3 kilometrowym bardzo urozmaiconym szlaku zwycięstwo przypadło St. Rowińskiemu (dawn. AZS Warsz.) w czasie 9:58. Za nim zeszłoroczny zwycięzca Mieszkowski (dawn. Warszawianka) 0:7 i B. Rolnik 10:35. Startowało 9-ciu, bieg zakończyło 8-miu.

### Bydgoszcz

Filja Bydgoska Wielkopolskiego Automobilklubu, na ostatnim swem zebraniu uchwaliła program sportowy na rok obecny.

Dowiadujemy się, że w bieżącym roku projektowane są następujące atrakcje sportowe:

1) 22 lutego raid zimowy na przestrzeni 200 klm. z zapłombowanymi motorami. Samochody, które przeszły całą drogę bez punktów karnych i w najkrótszym czasie, otrzymają nagrody (puhar — dar firmy Stadie, cenny chronometr — dar p. Mietlickiego i tp.).

2) 24 maja wycieczka do Poznania i udział w mających się tam odbyć wyścigach.

3) 7 czerwca wyścigi międzyklubowe na torze Osowa Góra (pod Bydgoszczą), Uroczą, Nakło, Bydgoszcz.

4) lipiec: a) Gymghana; b) wycieczka do Berlina na wyścigi, które mają się odbyć na torze w Rous.



Łódź — Grupa zapasników „Siły”

5) sierpień: a) zlot gwiazdowy samochodów z okazji regat w Brdujściu; b) corso kwiatowe samochodów i motocykli w dniu regat.

6) wrzesień: wycieczka do Gdyni lub Ciechocinka.

7) 4 października doroczne jesienne wyścigi międzyklubowe na torze Osowa Góra—Nakło—Bydgoszcz.

Oprócz tego planowana jest wycieczka do Paryża na mające się tam odbyć w dniu 26.7. wyścigi międzynarodowe. Czy dojdzie do skutku niewiadomo. Sądzę jednak, znając rozmach i zapal bydogoskich automobilistów, że tak.

Jakkolwiek jeszcze młody — Automobilklub z licznych swych dotychczasowych przedsięwzięć dał się poznać jako klub ruchliwy i rojujący jaknajlepsze nadzieje.

Grono sportowców z Bydgoszczy zwróciło się do PZLA z propozycją utworzenia Pomorskiego okręgu LA z zarządem w Bydgoszczy. Okręg obejmowałby terytorjalnie OK VIII t. zn. Pomorze i część woj. Poznańskiego.

Komitet Wychowania Fizycznego, który niedawno powstał w Bydgoszczy, organizuje rozgrywki piłki nożnej o puchar. Do zawodów tych mają prawo stanąć wszystkie drużyny Bydgoszczy, zarówno stowarzyszone w PZPN jak i nie, Rozgrywki odbędą się w najbliższym czasie.

Znany sportowiec bydgoski p. Albrycht, profesor gimnastyki w jednym z tutejszych gimnazjów, zorganizował Klub Sportowy Uczniów Szkół Średnich. Młodemu klubowi, który może przynieść i niewątpliwie przyniesie wiele pożytku dla sportu a co za tem idzie — społeczeństwa, życzymy pomyślnego rozwoju.

Sezon piłkarski w Bydgoszczy rozpoczynają równocześnie Polonja, walcząc z inowrocławską Goplanją i Sokół, który występuje przeciw KS 61 pp.

Wulm.

## BIBLIOGRAFJA

### LEKKA ATLETYKA

Ppułk. dr. med. Wł. Osmolski. Lekka atletyka. wyd. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Warszawa 1920, cena zł. 1.—

Lekkoatletyka. Cz. Kłóś, wyd. II-gie rozsz. ilustr. opr. Henryk Jeziorowski i inż. dr. Cz. Kłóś. Warszawa, 1925, cena zł. 3.—

Kpt. Jan Baran. Lekkoatletyka. wyd. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Warszawa 1924 cena zł. 2.50.

### KOLARSTWO

R. Wacek. Rowerem po Europie. wyd. Młodość i siła. Lwów 1924.

### PIŁKA NOŻNA

Henryk Jeziorowski. Piłka nożna. Wyd. IV. ilustr. (31.000 — 40.000) wyd. Bibl. Sport. Stadjonu Nr. 2 — 1925 cena zł. 1.—

### SPORTY WODNE

Por. Zarzycki. Nauka pływania. Wyd. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Warszawa 1923, cena zł. 1.75.

### WALKA WRĘCZ

Henryk Jeziorowski. Walka wręcz (Jiu-Jitsu) wyd. ilustr. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Warszawa, 1922. cena zł. 0.75.

### ZABAWY I GRY RUCHOWE

Zabawy i gry ruchowe, pod. red. ppłk. dr. med. Wł. Osmolskiego wyd. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Warszawa 1919, cena zł. 1.50.

### AUTOMOBILIZM

Z. Kleszczyński. Raid. wyd. Kom. Sportowej Automobilklubu. Warszawa 1924.

### RÓŻNE

— Marjan Raszke. Psychologiczne podstawy zaprawy sportowej wyd. Bibl. Sport. Stadjonu Nr. 1—1924, cena zł. 1.—

— Inż. dr. Czesław Kłóś. Budowa boisk sportowych wyd. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Warszawa 1924, cena zł. 0.50.

— Por. Józef Junggraf. Wychowanie fizyczne w wojsku wyd. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Warszawa 1924, cena zł. 1.90.

— Wojskowy rocznik sportowy rok 1924,

wyd. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd. Warszawa cena zł. 4.—

UWAGA. PP. Wydawcy, którzy pragną aby wydawnictwa ich figurowały w spisie zechcą nadesłać egzemplarz okazowy.

## Ze Związków i Klubów

Polski Związek Lawn-Tennisowy wydaje podręcznik gry w tenisa. Wszystkie ogłoszenia, jakie w podręczniku tym się ukazały, winny być przesłane najpóźniej do dnia 16 lutego r. b. pod adresem: Przybylski, Poznań, Łąkowa 7a.

## CZASOPISMA

Z dniem 1 lutego r. b. zaczęło wychodzić czasopismo p. t. „RADIO“ bogato ilustrowane, poświęcone radjotechnice.

Polecamy naszym czytelnikom jak najgoręcej zaabonowanie i poparcie tego nowego czasopisma.

Adres Redakcji i Administracji: Dwutygodnik „RADIO“—Grudziądz, ul. Toruńska 6, tel. 66.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. A. Chylewski. — Podręczniki: prof. Piaseckiego, płk. Sikorskiego. kpt. Połomskiego oraz regulamin Wychowania Fizycznego opracowany przez Wvdz. Wych. Fiz. M. S. Wojsk.

D. Kem. — Częstochowa. Legitymacja — po wprowadzeniu nowych. Sprawę zdjęć wyjaśnimy za parę dni.

**KRAWIEC WOJSKOWY**  
**E. EWIGKEIT**  
 Warszawa, Nowy-Świat № 48, m. 4  
 Rok założenia 1895  
 WYKONANIE SOLIDNE I SZYBKIE  
 ——— WARUNKI DOGODNE ———

# KĄCIK TONNY'EGO



POTRZEBA JEST MATKĄ WYNALEZKÓW

CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPORTOWE. WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE

**SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE**

A. BELADA'S Nachst. Schloesinger, WIEN VII Burgasse N 4 — interurb, Tel. 33-164.

## KOMUNIKATY

## Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,  
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,  
Polskiego Związku Bokserskiego,  
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,  
Polskiego Związku Pływackiego,  
Polskiego Związku Narciarskiego,  
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego,  
Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,

Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego,  
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletyczn.,  
Górnośląskiego Okręg. Związku Lekko-Aletycznego,  
Polskiego Towarzystwa Aletycznego.

## Komunikat Nr. 40

Ze Związku Polskich Związków Sportowych

Z powodu zmian statutów w kilku polskich Związkach Sportowych w szczególności PZ Lawn-Tennisowym, przeprowadzono na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego ZZ, dyskusję nad sposobem przyjmowania członków do polskich związków sportowych. Uchwalono jednogłośnie, że statuty związków powinny w sposób ścisły określać warunki przyjmowania do nich towarzystw i klubów zgodnie z normami organizacyjnymi przyjętymi na terenie międzynarodowym i w Polsce, lecz że każde towarzystwo, które tym warunkom odpowiada, winno być do związku przyjęte. Ani balotowanie, ani „odrzućcie bez podania powodów”, ani polecenie przez znaczną liczbę członków, jako utrudniające niepotrzebnie przystępowanie do związków, nie powinny być dopuszczone. Każde towarzystwo nieprzyjęte z powodów niesłusznych powinno mieć prawo apelacji do walnego zgromadzenia odnośnego związku, a w dalszej instancji do zarządu, lub walnego zgromadzenia odnośnego.

Przyjęto do wiadomości przysłane za pośrednictwem PZPN wyjaśnienia KS „Goplana” w Inowrocławiu, że listy o kwestie, rozesłane po Ameryce pod firmą tego klubu, zostały rozesłane bez wiedzy tego zarządu, a winni temu funkcjonariusze i członkowie klubu zostali przez zarząd ukarani. Odnośnie wyjaśnienia przesłano też do posełstwa polskiego w Waszyngtonie.

Wobec tego, że PZLT zamierza z końcem marca zmienić swój statut w duchu żądań zarządu ZZ wezwano Sekcję Tennisową „Jutrzenki” w Krakowie, aby swe starania o przyjęcie do PZLT ponowiła po zmianie jego statutu, do którego to czasu nie będzie też rozpatrywane podanie „Jutrzenki” o przyjęcie jej Sekcji Tennisowej na członka nadzwyczajnego ZZ. Ponieważ przy wnoszeniu nowego statutu naczelnej organizacji sportowej jako jego organizatorowie wystąpić będą mogli tylko te związki, które wówczas będą miały zalegalizowane statuty, postanowiono wezwać te związki, które dotychczas swych statutów nie zalegalizowały o przyspieszenie akcji w tym kierunku.

Wobec zarzutu pomieszczonego w lwowskim „Sporcie”, że pp. Kuchar i Kikiewicz nie zostali w Berlinie dopuszczeni do międzynarodowych zawodów łyżwiarskich, gdyż Polska nie należy do Międzynarodowego Związku łyżwiarskiego postanowiono zainterpelować. Polski Związek łyżwiarski czy i o ile wiadomość ta odpowiada prawdzie.

## Komunikat nr. 19

Polskiego Związku Narciarskiego z dnia 9.11 rb.

1. Posiedzenie Zarządu Głównego. W posiedzeniu w dniu 9 b. m. brali udział: Ppłk. Bobkowski, dyr. I. Chełmiński, J. Rudnicki, Inż. Strzałkowski i Inż. Zakrzewski.

2. Mistrzostwa Polskę w narciarstwie KS nie nadesłała dotychczas zweryfikowanych wyników

zawodów, wobec czego oficjalne wyniki będą musiały być później ogłoszone.

3. Zawody w Czechosłowacji 12—15 lutego b. r. Skład ekspedycji do Czechosłowacji stanowią: specjaliści delegacji PZN: wiceprezes A. Mryc i Inż. Strzałkowski. Przedstawiciel Redakcji ocnika PZPN St. Fächer.

Kierownictwo zawodników: Mjr. Wł. Ziętkiewicz i W. Stolpe.

Zawodnicy do biegu na 50 klm.: Józef Bujak I kl., Andrzej Krzeptowski, Stanisław Wilczyński i Władysław Czech—wszyscy II kl., w klasie starszych Kazimierz Schiele.

Bieg 17 klm.: Franciszek Bujak, Henryk Mückenbrunn, Aleksander Rozmus i Stanisław Siczka, wszyscy I kl., oraz Władysław Gasiennica II kl.

Bieg 17 klm.: Józef Bujak, I kl., Władysław Czech, Andrzej Krzeptowski II, Tadeusz Seydel, Stanisław Teissayre i Stanisław Wilczyński, wszyscy II kl., Henryk Bednarski, Kazimierz Schiele i August Zamojski w klasie starszych.

Skoki: Władysław Czech, Tadeusz Seydel i Stanisław Teissayre, wszyscy II kl.

Towarzyszą ekspedycji: Pani Wanda Mrycowa, Hanna Schielowa i Ela Ziętkiewiczowa, oraz pp. Ignacy Bujak, Hugo Grossman, Eugeniusz Miśkiewicz i Zygmunt Leisten.

Członkowie ekspedycji mają powrócić wspólnie z gośćmi na nasze IV Międzynarodowe zawody narciarskie do Zakopanego.

4. IV-te Międzynarodowe zawody narciarskie:

a) Adres Komitetu Organizacyjnego: Zakopane, dworzec Tatrzański. Skróty telegraficzne: „Narta—Zakopane”. b) Komitet kwaterunkowy winien pełnić dyżury na dworcu kolejowym od dnia 17 b. m. włącznie przy każdym pociągu. c) Członkowie komitetu i kolegium sędziów otrzymują kwatery bezpłatnie, winni je jednak dość wcześnie zapotrzebować w Komitecie zawodów. d) PZN zamierza podczas zawodów wydawać dziennik p. t. „Kurier Narciarski”. Pismo to podawać będzie wszelkie wyniki i programy dni następnych. Redakcję obejmują pp.: St. Fächer Dr. H. Szatkowski. e) Ostateczny termin zgłoszeń do zawodów dzień 18 b. m. godz. 10 rano. f) Oprócz podanych zgłoszeń do zawodów w poprzednim komunikacie przybywa jeszcze Austrijski Związek Narciarski, który zamierza przysłać 3 zawodników. g) Z. Gł. przypomina zarządzenie o delegowaniu przedstawicieli do członków do komitetu zawodów i do kolegium sędziów.

5. Regulamin zawodów. Zatwierdzony został przez Z. Gł. PZN dnia 25.1.1925 r.

W Regulaminie należy niezwłocznie poprawić na str. 8 wiersz 14 od dołu: zamiast „17 pkt.” winno być „18,5” pkt.”.

6. Sprzęt narciarski zawodnika. Na skutek starań Z. Gł., Minist. Skarbu, wydało zarządzenie m. D. C./538/11/25. z dnia 28.1.1920., w którym przypomina okólnik z dnia 5.1.1922 r., l. D. C./9932/11/22., wyjaśniający, że rekwizyty narciarskie, stanowiące własność osób przybywających do Polski lub obszaru w. m. Gdańska w celach turystycznych są wolne od cła, na

zasadzie i t. d., oraz orjentuje urzędy celne, że przeciętny narciarz zabiera zwykle do użytku sportowego cztery pary nart., odpowiednią ilość kijów, zapasowe obuwie i odzież sportową.

7. Reduta Yachtowa. PZN urządza wraz z Wojsk. Klubem Wioślarskim i Warsz. Klubem Narciarskim Redutę Yachtową w dniu 14 lutego, b. r. w Dolinie Szwajcarskiej, dla celów dochodowych, celem pokrycia wydatków nie znajdujących pokrycia w budżecie PZN.

## Komunikat Polskiego Związku Bokserskiego

Przypomina się klubom, które dotąd nie zgłosiły kandydatów na „Mistrzostwa Polski 1925”, że termin zgłoszeń upływa dn. 15.11 r. b. jak to podano swego czasu w Stadjonie.

Wobec przewidzianego statutem dwumiesięcznego odstępu między datą zgłoszenia a rozpoczęciem Mistrzostw, takowe mogą być rozegrane dopiero w drugiej połowie kwietnia.

Zmiany osobowe mogą być uwzględniane, jedynie ilość zawodników i kategorie wagi muszą być te same co w zgłoszeniach, przewidzianych terminem statutowym.

W razie większej ilości kandydatów będą rozegrane Mistrzostwa Okręgowe.

## Komunikat Nr. 34

Polskiego Związku Pływackiego z dn. 7.2.1925 r.

1. Przypomina się wszystkim klubom związkowym o obowiązku odesłania wypełnionego kwestionariusza sekcji pływackiej do ZZ. Za dalszą zwłokę, utrudniającą w wielkiej mierze Związkowi Związków przeprowadzenie statystyki sportu polskiego, nakładane będą od dnia 1-go marca grzywny w wysokości 2 zł. za każdy tydzień zwłoki.

2. Ponownie wzywa się kluby, które w r. 1924 organizowały publiczne zawody pływackie, do wpłacenia 1 prc. od dochodu brutto na rzecz Związku Związków. Sumy te należy wpłacać na konto czekowe w PKO Polskiego Związku Pływackiego (Nr. 5396), z zaznaczeniem celu na jaki są wpłacone.

3. Kluby, które w ciągu ubiegłego sezonu zmieniły swój adres, proszone są o podanie nowego adresu do wiadomości sekretariatu PZP.

## Komunikat Nr. 35

Polskiego Związku Pływackiego z dn. 9.2.1925 r.

Zarząd Polskiego Związku Pływackiego na posiedzeniu w dniu 7 lutego r. b. postanowił:

1. Doroczny Zjazd Delegatów PZP. wyznaczyć na dzień 22 marca b. r. W myśl uchwały Zjazdu zeszłorocznego, Zjazd i tego roku odbędzie się w Warszawie.

2. Pragnąc zbiórkę pływackiego funduszu olimpijskiego na IX Olimpiadę rozłożyć na cały okres czteroletni, wnieść na Zjazd Delegatów wniosek o obowiązek wpłacania 10/0 od dochodu brutto z wszelkich imprez pływackich, na fundusz olimpijski. Kwoty te wpłacane były na specjalne konto w PKO. i stanowiłyby kapitał żelazny, którego na żaden inny cel nie wolno byłoby użytkować.



# Kaliklora

Orzeźwiająca pasta miętowa do zębów o niedoścignionej jakości.

3. W sprawie postulatów Centrali Polskich Akademickich Związków Sportowych dotyczących rozgraniczenia kompetencji między CPAZS a Związkami krajowymi, zająć stanowisko następujące:

a) uznać Centralę PAZS jako władzę centralną dla akademickiego sportu pływackiego w Polsce, zrzerzonego w AZS-ach i zgodzić się na to, by w sprawie mistrzostw polskich AZS oraz ich reprezentacji zagranicznej, Centrala pertraktowała bezpośrednio z PZP. Tym sposobem za zawody tego rodzaju odpowiadać będzie przed PZP sama Centrala, nie zaś poszczególne AZS-y jak było dotychczas.

b) na stanowisku tem będzie stać PZP tylko o tyle, o ile Centrala PAZS ze swej strony będzie przestrzegała tego, by wszystkie polskie AZS-y, uprawiające sport pływacki należały do PZP i za ich działalność przyjmie na siebie odpowiedzialność wobec PZP.

c) podać do ogólnej wiadomości opinię PZP wyrażoną w tej sprawie w piśmie do Związku Związków z dnia 13 grudnia ub. r. w którym Zarząd PZP, opierając się na brzmieniu swego statutu, zgodził się bez zastrzeżeń na punkt 1-szy i 3-ci postulatów CPAZS, głoszące, że „sekcje AZS ów uprawiające poszczególne sporty, jako członkowie odnośnych związków krajowych podlegają tym ostatnim w sprawach ogólnie sportowych w związku z zawodami międzyklubowe-

mi, okręgowymi, państwowymi oraz reprezentacji zewnętrznej sportu polskiego o składzie ogólnym” i, że „Centrala PAZS informuje zainteresowane Związki krajowe o przebiegu pracy sportowej AZS, o wynikach mistrzostw i programach zawodów akademickich w kraju i zagranicą”. Co zaś do punktu 2-go postulatów CPAZS Zarząd Polskiego Związku Pływackiego zgodził się nań z tem zastrzeżeniem, że 1-o do zawodów krajowych o mistrzostwo akademickie mogą stawać zawodnicy niezrzeszeni w towarzystwach związkowych, tylko w tym wypadku jeżeli w zawodach reprezentowane są poszczególne uczelnie, nie zaś kluby, np. Uniwersytet Warszawski współzawodniczy z Politechniką Warszawską, 2-o, w razie reprezentacji zagranicznej Polskich Akademickich Związków Sportowych organizowanej przez Centralę PAZS, Polski Związek Pływacki winien być o projektowanych zawodach poinformowany, przyczem nie jest dopuszczalnym utrzymywanie stosunków sportowych z narodowościami bojkotowanymi przez Związek Związków”.

#### Komunikat Nr 7 Kolegium Sędziów WOZLA

1. Roczne Walne Zebranie zwyczajne członków Kolegium Sędziów Warszawskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego odbędzie się dnia 21 lutego b. r. o godz. 18 w I term. o godz.

18.30 w II term. w lokalu WOZL Wiejska 11 m. 16 o następującym porządku dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) Weryfikacja ostat. protok. z Walnego Zebr.; 3) Sprawozdanie Zarządu KS; 4) Wybór nowego Zarządu; 5) Uchwalenie Opłat; 6) Wnioski Zarządu; 7) Wolne wnioski.

11. Pragnący składać egzamin na sędziów kandydatów winni do dn. 25.11 b. r. nadesłać pod adresem Kolegium Sędziów WOZLA (Wiejska 11 m. 16) podania z załączeniem 2 zł. jako opł. egz. oraz następujących danych; 1) imię i nazwisko; 2) wiek; 3) adres; 4) zawód; 5) gdzie i jakie ukończył kursy instruktorskie lub sędziowskie; 6) gdzie i kiedy sędziował.

Kandydaci winni posiadać pełne prawa obywatelskie. O terminie i miejscu egzaminu kandydaci otrzymują zawiadomienia.

#### Komunikat Nr 8 Kolegium Sędziów WOZLA

1. Uprasza się p. por. Babireckiego o podanie swego dokładnego adresu.

11. Uprasza się pp. 1) Francikowskiego Florjana, 2) Michalskiego Witolda, 3) Znajdowskiego Wacława, 4) Żółtowski Mieczysława, o przysłanie do Kolegium Sędziów WOZLA dwóch osobistych fotografii w celu otrzymania legitymacji sędziowskich Polskiego Związku Lekkoatletycznego

#### REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemb.  
Tel. 70-56, 282-66, 301-77.

#### REDAKCJE OKRĘGOWE:

Lódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.  
Lwów, Pełczyńska 20 parter.  
Kraków, Dunajewskiego 2.  
Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.  
Wilno, Wiwulskiego 12, m. 2.

#### PRENUMERATA KWARTALNA:

w kraju zł. 7.50, zagranicą zł. 15.—  
w Ameryce 3.— dolary.

#### PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administ. „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń. Prenumeratę na prowinoji prosimy uskuteczniać za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO № 7498.  
W Paryżu: Agencja Havasa,  
w Berlinie: Zentral-Zeitung.

#### CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Z+ tekstem	180	90	60	50	25	12	7
Przed tekst.	200	100	70	55	30	15	8
W tekście	250	125	85	70	40	20	10

Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Za 1 wiersz m/m szerokości 1-iej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 35 gr.

Ilustrowana kolumna opisowa 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców

Adres tel.: WARSZAWA—STADJON

Redaktor naczelny dr. W. Osmolski.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnecki.

#### Redaktorowie okręgowi:

Okrąg łódzki — dr. Juliusz Krausz. Okrąg lwowski — Jan Nawrocki. Okrąg krakowski — Al. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski.  
Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg warszawski — Marjan Raszke. Okrąg wileński — A. Salmonowicz.

## Teatr i kino

Repertuar od dnia 12 — 19.11.25 r.

### Teatry:

**Wielki:** 12 Zygryd.

**Narodowy:** przez cały czas „Don Juan”.

**Teatr Bogusławskiego:** przez cały czas „Bandurka”.

**Letni:** przez cały czas „Kurnik”

**Polski:** przez cały czas „Poczekalnia I klasy”.

**Mały:** przez cały czas „Gra”.

**Fredry:** „Tajfun”.

**Nowości:** przez cały czas „Księżniczka w masce”.

**Qui Pro Quo:** „Śledm krów tłustych”.

**Praski:** od 14 „Śmierć Okrzei”.

**Cyrk:** Nowy program lutowy: See Hee trupa Hłńczyków, Saylor Jackson z 12 tygrysami i poraz pierwszy walka człowieka z bestją.

### Kina:

**Filharmonja:** „Doktor Jack” z Harold Lloydem.

**Stylowy:** „Fijolki Cesarskie”.

**Światowid:** „Europa mówi o tem...”.

**Rococo:** „Koenigsmark” całość.

**Wodewil:** „Wyrafinowana kusicielka”.

**Palace:** Druga serja Nibelungów pod tytułem „Krew za krew”.

**Pan:** „Klejnot maharadży”.

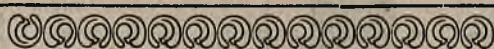
**Apollo:** „Maciste”.

**Splendid:** „Golgota uczelnej kobiety”.

**Komedja:** „Zalotny książe”.

**Corso:** „Klejnot maharadży”.

**Nowy:** „Nowoczesny Don Kiszot” w roli głównej Harold Lloyd.



## WYTWÓRNIA

# Mebli Stylowych

POSIADA NA SKŁADZIE

## MEBLE GOTOWE

# J. SZLUBOWSKI

LESZNO 50



## Dla pp. Wojskowych i Urzędników Państwowych

# NA RATY!

# NA RATY!

długoterminowe przy wpłacie

15-tu złotych można otrzymać

jeden z niżej podanych przedmiotów: Leżak kryty gobelinem, otomanę, stół, 6 krzesel, szafę garderobianą, łóżko panińskie z materacem przy opłacie 25 złotych. Otomanę pluszową, szafę z lusterkami, tremo z lustrem belgijskim, biurko damskie, garnitur mebli salowych, urządzenie kuchenne i wiele innych, w Przedsiębiorstwie Luśniak. Mokotowska 44.



**ZEGARKI,  
OBRĄCZKI ZŁOTE  
ORAZ WSZELKĄ BIŻUTERJĘ  
DAJE NA RATY**  
ZAKŁAD JUBILERSKI  
KRUCZA 36-a (róg Żórawiej).

Wytwórczość fabryki Kaloszy „Pepege“ (Polski Przemysł Gumowy, Tow. akc. w Grudziądzu) — jak nas informują — robi stałe postępy.

Fabryka przystąpiła już do wyrobu obuwia sportowego (pantofli z płótna żaglowego z podeszwą gumową), które w krótkim czasie pojawi się na rynku w dużej ilości. Niska cena obuwia sportowego czyni je dostępnym dla najszerzych warstw ludności. Obuwie to zastępuje w zupełności w przeciągu lata i jesieni znacznie droższe obuwie skórzane. Oprócz tego fabryka „Pepege“ ma zamiar w najbliższym czasie przystąpić również do fabrykacji śniegowców (botów) i spodziewa się w zimowym sezonie 1925/6 roku wystąpić na rynku ze swoim nowym artykułem. Śniegowce będą wyrabiane z najlepszych materiałów i w niczem nie będą ustępować wzorom zagranicznym.

1083-1

SZUKAJ

**JARDEL?**

ZNAJDZIESZ

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

**Źródła zakupów**

**A) Wszechświatowej sławy**

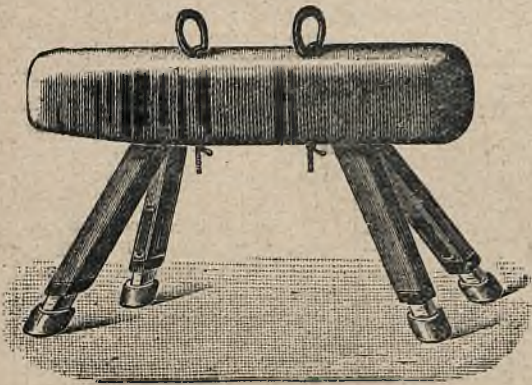
„INDIAN“ MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i rajdach odnoszą stałe zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM“ Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

**Na raty!** Po cenach 170 zł. **GRAMOFONY** **Na raty!** **KONCERTOWE**

10 płyt najnowszego repertuaru i 5 pudełek igieł sprzedaje na dogodnych warunkach

**A. FEIL**

Marszałkowska Nr 62. — Telefon 127-6



**Wytwórnia Przyrządów  
Gimnastycznych i lekko-atletycznych**

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓWIENIA PO CENACH KONKURENCYJNYCH. URZĄDZA SALE GIMNASTYCZNE CAŁKOWICIE I CZĘŚCIOWO

**W. SZYMBORSKI I S<sup>KA</sup>**

WARSZAWA, BIELAŃSKA 5. TELEFON 298-38

**LIGA** PRZYBORY SPORTOWE  
SWIATOWEJ RENOMY



DO NABYCIA W LEPSZYCH  
SKLEPACH SPORTOWYCH

P. K. O. 201 969



TELEFON 24-09

WYTWÓRNIA  
ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH  
**J. Paczkowski i Synowie**

Poznań, Łakowa 10

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE  
DLA DRUŻYN FOOTBALOWYCH  
I LEKKO-ATLETYCZNYCH

Towar  
pierwszorzędny.

Ceny  
umiarkowane

NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA  
**Z. MENTZEL**

MARSZAŁKOWSKA 101  
TEL. 226-54

Ś TO KRZYSKA 5  
TEL. 35-49

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

**SPECJALNIE DLA SPORTU**

POLECA NAJPRZEDNIEJSZEGO GATUNKU: SWEATRY,  
ZAKIETY, UBRANIA BIELIŻNĘ WEŁN., SZTYLPY, SKAR-  
PETKI I POŃCZOCHY WEŁNIANE.

NINIEJSZYM MAMY ZASZCZYT ZAKOMUNIKOWAĆ WP., IŻ Z DNIEM 1 STYCZNIA 1925 R. SKŁAD NASZ MIESZCZĄCY SIĘ DOTYCHCZAS PRZY UL. MARSZAŁKOWSKIEJ 34, POD FIRMA „SKŁADNICA SPORTOWA” PRZENIESIONY ZOSTAŁ NA

UL. KRÓLEWSKĄ Nr. 31.

I BĘDZIE PROWADZONY  
POD FIRMA:

**SKŁADNICA SPORTOWA „STADJON”**

PROSZĄC WP. O ŁASKAWĘ PRZYJĘCIE POWYŻSZEGO DO WIADOMOŚCI, PISZEMY SIĘ

Z POWAŻANIEM SKŁADNICA SPORTOWA „STADJON”

BIBLIOTEKA SPORTOWA „STADJONU”

Nr. 2

# PIŁKA NOŻNA

OPRACOWAŁ

HENRYK JEZIOROWSKI  
WYDANIE CZWARTE

(31.000 – 40.000)

POPRAWIŁ I UZUPEŁNIŁ PODŁUG UCHWAŁ KONGRESU  
FIFA 1924 r. ORAZ URZĘDOWYCH PRZEPISÓW P.Z.P.N.

JERZY GRABOWSKI – SĘDZIA PZPN

250 PYTAŃ  
I ODPOWIEDZI

LATWY  
UKŁAD

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH NA CAŁYM TERENIE RP  
SKŁAD GŁÓWNY W WARSZAWIE  
ADMINISTRACJA TYG. SPORTOWEGO „STADJON”, GALERJA LUKSEMBURGA

CENA 2 ZŁOTE

Za zaliczeniem pocztowym nie wysyła się

P. K. O. Nr. 7498

Biblioteka Sportowa „Stadjonu” Nr. 1

MARJAN RASZKE

*Psychologiczne podstawy  
zaprawy sportowej*

Do nabycia we wszystkich księgarniach

SKŁAD GŁÓWNY:

ADMINISTRACJA „STADJONU”

Gal. Luksemburga



Marka  
Fabryczna

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE



# KALOSZY

# I OBUWIA SPORTOWEGO



PIERWSZEJ W POLSCE FABRYKI KALOSZY

# „PEPEGE”

TOW. AKC. W GRUDZIĄDZU  
POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY



KRAJOWA WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

PIŁKA NOŻNA, TENNIS, KOLARSTWO,  
BOKS, GIMNASTYKA

## A. BANASZKIEWICZ i Syn

ZAMÓWIENIA Z KLUBÓW, Oddziałów wojskowych,  
firm sportowych i zakładów naukowych na  
provincji należy kierować

Warszawa, Męcińska Nr. 10 (Grochów 2-gi)  
Dojazd autobusem Nr. 3 z Dworca Wschodn.

Olbrzymi wybór modeli obuwia sportowego

Idź i niezwłocznie przeczytaj ostatni numer

# „Nowości Ilustrowanych”

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 95. — Tel. 479.

# Hotspur



ŚWIATOWEJ SŁAWY  
BUTY ANGIELSKIE

## J. ROKICKI I S<sup>KA</sup>

WARSZAWA, ULICA NOWY-ŚWIAT 53

I ODZIAŁ UL. NOWO-SENATORSKA 1  
II ODZIAŁ WILNO UL. WIELKA

WKRÓTCE NADEJDĄ DO WARSZAWY

# Hotspur

## POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

Warszawa, Hoża 19

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS

POLECA:

WSZELKIE ARTYKUŁY  
DO

WSZYSTKICH SPORTÓW

DLA ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH SPECJALNE CENY

NA **108** ANGIELSKICH KLUBÓW, NALEŻĄCYCH DO LIGI **84** UŻYWA JEDYNI

## „HOTSPUR“ MANFIELDA

PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ

## T<sup>WO</sup> „KOMISPOL“ S. A.

WARSZAWA, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 16, NOWY-ŚWIAT 61

ZAKOPANE, KRUPÓWKI 27